

KONGREGACJA  
DO SPRAW  
INSTYTUTÓW ŻYCIA KONSEKROWANEGO  
I STOWARZYSZEŃ ŻYCIA APOSTOLSKIEGO

# *Kontemplujcie*

Do osób konsekrowanych  
o śladach Piękna



ROK ŻYCIA KONSEKROWANEGO

KONGREGACJA  
DO SPRAW  
INSTYTUTÓW ŻYCIA KONSEKROWANEGO I  
STOWARZYSZEŃ ŻYCIA APOSTOLSKIEGO

# *Kontemplujcie*

*O ty, którego miłuje dusza moja*

(Pnp 1, 7)

Do osób konsekrowanych  
o śladach Piękna

ROK ŻYCIA KONSEKROWANEGO

Wydawnictwo Sióstr Loretanek Warszawa  
2016

© Libreria Editrice Vaticana 2015

© For this edition

by Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2016

Tłumaczenie

*Joanna Dyga*

Konsultacja

*s. Jolanta Olech USJK*

Na okładce

Jan Vermeer, *Chrystus w domu Marty i Marii*

ISBN 978-83-7257-797-9

Druk i oprawa

Drukarnia Loretańska, Warszawa-Rembertów  
www.wydawnictwo.loretanki.pl www.sklep.loretanki.pl

4

*Autentyczna miłość  
jest zawsze  
kontemplatywna.*

Pa pież Fran ci szek

## *Dro dzy bra cia i sios try*

1. Rok Ży cia Kon sek ro wan e go – czas cen ny i bło gos ław io ny – do szedł do swe go punk tu kul min a cyj neg o: oso by kon sek ro wan e z ca łeg o świa ta wy ra żaj ą ra dość z pow o łan ia i wiern ość swej toż sa mo ści w Ko ściel e, po świadc za nej niek ie dy naw et mę czeń stwem.

Dwa li sty *Ra duj cie się i Roz po zna waj cie* za po cząt ko wa ły czas wspól nej, pow aż nej i znac zą cej re flek sji, staw ia ją cej zas ad nic ze, eg zys ten cjaln e py tan ia na szem u ży ciu oso bi ste mu i ży ciu nas zych In sty t u tów. Trze ba więc ter az kon tyn u ować tę wiel o gło sow ą re flek sję, zat rzy muj ąc wzrok na tym, co jest serc em na sze go życ ia *seq u eli* (pój ścia za Chry stu sem).

Trzeb a pa trzeć w głąb nas ze go życ ia, py tać o sens nas ze go pielg rzy mow a nia w pos zu kiw a niu Bog a, zbad ać wym iar kon tem plac yj ny nas zych dni, aby roz poz nać ta jem ni cę łas ki, któ ra nas umac nia, za chwyc a, prze mie nia.

Pa pież Fran cis zek za chę ca nas nie ustan nie, aby śmy kie ro wa li spojrze nie nas ze go ży cia na Je zu sa, ale tak że – by śmy Jem u po zwal a li pa trzeć na nas i dzie ki tem u mo gli „od kryw ać co dzienn ie, że prze chow u je my do bro, któ re nas hu ma niz u je, po ma ga prow a dzić no we życ ie”<sup>1</sup>. Zac hę ca nas do wyo strza nia wzro ku ser ca, bo „au tent ycz na mi łość jest za wsze kon tem pla tyw na”<sup>2</sup>. Za rów no teo lo gal na re la - cja mię dzy oso bą kon sek ro wan ą a Pa nem (*conf es sio Tri nit a tis*), jak rów nież kom u nia brat er ska z ty mi, któ rzy zo stal i po wo ła ni do życ ia zgod nie z tym sa mym char y zma tem (*si gnum frat er ni ta tis*), oraz mi sja ja ko obj a wien ie (epi fa nia) mi ło siern ej mi łości Bog a we wspól noc ie ludz kiej (*se rvi tium ca rit a tis*) – wszyst ko to ma za punkt od nie sien ia nie koń czą ce się po szu ki wa nie ob li cza Bo że go, po słu sz ne słu cha nie Je go Słow a, aby dojść do kon temp la cji Bo ga ży we go i praw dzi we go.

Róż ne form y ży cia kons e krow a neg o – pu steln i cza i dzie wi cza, mo nas tycz na i kan o nicz na, kon went u aln a i apo stol ska, świeck a i no wych wspól not – pi ją ze źród ła kon temp la cji, z nie go czer pią

---

<sup>1</sup> Fran cis zek, Ad hort a cja apo stol ska *Evan gel ii gau dium* (24 XI 2013), 264, wyd. 2 po praw io ne, Wy dawn ic two AA, Krak ów 2014, s. 228.

<sup>2</sup> Tam że, 199, s.182.

si ę i wig or. W kon temp la cji spo tyk a ją się z ta jem nic ą, któ ra w nich za miesz kuj e, i znaj duj ą pe ń ni ę, by żyć w ewang e liczn ym zna ku kons e krac ji, ko mun ii i mis ji.

Ni niej szy list – któ ry wpi su je się w li ni ę ci ą gło ści In struk cji „Kon temp la cyj ny wy miar życ ia za kon ne go” (1980), ra zem z Po sy no dal n ą ad hor ta cją apos tol sk ą *Vi ta cons e cra ta* (1996), Li stem apo stol skim *Nov o mil lenn io in eun te* (2001) oraz In strukc ja mi: „Roz po cz ąć na no wo od Chrys tu sa” (2002) i *Fa ciem tua m, Do min e, re qui ram* (2008) – to ko lej n e za pro szen ie otwie raj ą ce nas na ta jemn i c ę Bog a, któr a jest fun dam en tem ca łeg o na szeg o życ ia. Za pros ze nie otwie raj ą ce ho ry zont, do któ re go ni gdy nie uda się nam do trzeć i któ re go nig dy nie zdo ła my zba dać do koń ca, a któ rym jest: na sza re la cja z taj em ni c ą Bog a żyw e go, pry mat życ ia w Du chu, kom u nia mi ło ści z Je zu sem, cen trum na szeg o ży cia i nie wy czer pa nym źró dłem każ dej na szej ini cja ty wy<sup>3</sup>, żyw e do świadc ze nie, dom a ga ją ce się te go, by by ło dzie lo ne z inn y mi<sup>4</sup>. Na no wo

---

<sup>3</sup> Por. Kong re gac ja do spraw Ins ty tu tów Ży cia Kons e kro wa neg o i Sto wa rzys zeń Życ ia Apo stol skie go, In strukc ja „Roz po cz ąć na no wo od Chrys tus a. Od no wio ne za ang a żo wan ie życ ia kons e krow a ne go w trzec im ty si ąc le ciu” (19 V 2002), 22.

<sup>4</sup> Por. Jan Paw eł II, Pos y no dal na ad hor ta cja apo stol ska *Vit a cons e crat a* (25 III 1996), 16.

do cho dzi do gło su pra gnien ie: *Po tóż mnie jak pieczęć na twoi m sercu* (Pnp 8, 6).

Duch Święty, który ja ko jed yny zna i por u sza głę bię na szej du szy, *int i mior in ti mo me*<sup>5</sup>, niech nam to wa rzys zy w we ry fi kow a niu, bu dow a niu, przem ie nian iu na szeg o ży cia, aby by ło przyj ęciem i cel e brow a niem Obec no ści, któ ra w nas za miesz ku je, upra gnion a i ko cha na, praw dzi wa *confesio Tri nitatis* w Ko ście le i w mie ście ludz kim: „Bę dzie m y przyg o tow a ni na Jeg o przy ję cie tym lep iej, im głę b sza jest na sza wia ra, moc niejs za na dzie ja i bard ziej żar liw e na sze pra gnien ie”<sup>6</sup>.

Mis tycz ny okrzyk, który roz poz na je Umi ło wa ne go, *Tyś naj pięk niej szy z syn ów ludz kich* (Ps 45, 3), jak o si ła mi ło ści zap ład nia Ko ściół i układ a na no wo w mie ście ludz kim za gi nion e okru chy Pięk n a.

---

<sup>5</sup> Por. św. Aug u styn, *Wyz na nia*, Księ ga III, 6, tłum. Zyg m unt Kub iak, wyd. 3 pop ra wio ne, Ins ty tut Wy dawn i czy Pax, War sza wa 1987, s. 50.



<sup>6</sup> Ten że, List 130, 8, 17.

10

*Wstęp*

*(...) obej dę mia sto po ulic ach i pla cach,  
szu kać bę dę ukoc ha ne go mej du szy.*

Pieśń nad pie śnia mi 3, 2

## Wśluc hu jąc się

2. Ten, kto koc ha, jest owład nię ty pewn ym dy na miz mem, do świadc za pas chaln e go char ak ter u eg zy sten cji, przyj muj e ry zyk o wyj ścia z sieb ie, aby do trzeć do dru gie go – nie tylk o w przes trze ni ze wnątrzn ej, ale tak że w wy mia rze wew nętrzn ym – i od kry wa, że je go wła s nym do brem jest zam iesz ki wa nie w dru gim i przy ję cie go do sieb ie. Mi łość ka że pa trzeć na dru gie go no wym spoj rze niem, o szczeg ól nej za ży ło ści, któr e spra wia, że ten drug i nie nal e ży już do sfe ry idei, nie poz o staj e na prog u, ale ma wstęp do mik ro kos mo su nas ze go odc zu wa nia, mo że się stać *ukoc ha nym mej dus zy* (Pnp 3, 2), tym, któ re go „bę dę szu kać”.

To wła śnie jest ów dy na mizm, któ ry prze wi ja się w *Pie śni nad pie śnia mi* (w he braj skim *šîr haššîrîm*), księ dze tak wznio szej, że na zyw a na jest „świę tą nad świę tym i” Sta re go Te sta ment u. Jest to pierw szy z pię ciu zwo jów (*meg hillôt*), któ re dla ży dów mia ły szcze gól ne zna cze nie li tur gicz ne: czy ta się go wła śnie pod czas ob chod ów Pas chy. Ta *podn io sła* pieśń cel e bruj e pięk n o i przy cią gaj ą cą si łę mi łości mię dzy męż czyz ną a ko bie tą, któr a ro dzi się we wnątrz pew nej hi stor ii zło żo nej z prag nie nia,

po szuk i wa nia, spo tka nia; któ ra sta je się wyj  
ściem,

cho dze niem *po uli cach i pla cach* (Pnp 3, 2) i kó ra za pal a w świe cie ogień mi ło ści Bo żej. Je żel i mi łość ludz ka jest przed sta wio na w tej księ dze ja ko *ude rze nie bo skie go gro mu* (Pnp 8, 6: *šal he be tyâ*), żar ognia *Yāh*, to dlat e go, że jest ona *dro gą jesz cze dos ko nals zą* (1 Kor 12, 31), rze czyw i sto ścią, bez kó rej cłow iek *jest ni czym* (1 Kor 13, 2); jest ona tym, co naj bar dziej przy bli ża stwor ze nie do Bog a. Mi łość jest od dźwię kiem i owoc em sa mej na tu ry Bo ga. Stwor ze - nie, kó r e ko cha, hum a niz u je się, a jedn o cze śnie do świad cza też roz po czę cia pro ce su prze bó stwie nia, bo *Bóg jest mi ło ścią* (1 J 4, 10. 16). Stwo rze nie, kó re mi łu je, dą ży do peł ni i pok o ju, do *šalom*, kó ry jest przys ta nią dla kom u nii, tak jak dla obl u bień- ców z *Pie śni*, kó rzy ten *šalom* no szą w swych imio nach: *Šelōmōh* (on) i *Šulammît* (ona).

*Pieśń* zos ta ła zint er pret o wan a w spo sób do słow ny jak o ce le brac ja si ły ludzk iej mi łości ko bie ty i mę ż czyz ny, ale in terp re tuj e się ją tak że w spos ób ale go rycz ny, jak w wiel kiej tra dy cji żyd ow skiej i chrze ścij ań skiej, w odn ie sien iu do re la cji Bóg - Izrae l, Chry stus -Ko ściół. Księ ga ta jedn ak znaj duj e swój głów n y punkt opar cia w obl u bień czej dy na mi ce mi łości i – na spos ób pa rab o liczn y, kó ry po ma ga prze nieść się tam, gdzie mó wi się ży wym ję zy kiem za koc ha nych, le czą cym z sa mot no ści, skup ie nia się na so bie, z egoi zmu – pro wad zi nas w na szą te raż niejs zość, su ge ru jąć, że życ ie nie

idzie nap rzód dzię ki rozk a zom lub przym u so wi,  
nie roz wij a się dzię ki reg u tom, ale dzię ki eks ta zie,  
zau ro czen iu, po ry wom, któ re wy pro wad za ją nas  
po za nas sam ych, ka żą wy rus zyc w dro gę i odc zy  
tu ją hi stor ię we dług klu cza rel a cji, ko mun ii i agap  
y.

Tę mi łość o na tur ze ob lu bień czej, ogar niaj ą cą  
wszyst kie zmy sły i ins pi ruj ą cą na sze kro ki w dro  
dze, któr ą pod ą ża my, istot a ludz ka mo że prze ży  
wać nie tylk o w odn ie sien iu do dru giej isto ty ludz  
kiej, ale tak że do Bog a. Ta ka mi łość przyd a rza się  
tem u, kto po świę ca się Bo gu w ho ry zon cie mą dro  
ściow ym i w płodn ym kli ma cie rad ewan gel icz  
nych, skier o wa nych na głos ze nie prym a tu rel a cji  
z Nim. Dla te go *Pieśń* jest świa tłem, któ re oświec a  
oso by kon se kro wa ne.

*Pieśń*, na zyw a na pie śnią mis ty ki uni tyw nej, mo  
że być od czy ty wa na tak że ja ko wę drów ka ser ca  
w kie runk u Bo ga, ja ko eg zys ten cjal ne piel grzym  
o wa nie na spo tka nie z Bo giem wcie lon ym, któ ry  
mi łuj e w spo sób ob lub ień czy. Mo że ona być od  
czyt y wa na jak o sym fon ia mi ło ści obl u bień czej,  
któr a wie, czym jest nie po kój pos zu kiw a nia ukoc  
ha ne go (*dôd*), i czym – dot ar cie na spot ka nie, któr  
e sy ci ser ce i poz wa la za koszt o wać wyb o ru oraz  
wza jemn ej przy n a leż no ści.

W świe tle *Pie śni* ży cie kon sek ro wan e ja wi się  
ja ko po wo ła nie do mi ło ści, któ ra pra gnie Bo ga ży  
we go (Ps 42, 3; 63, 2), któ ra roz pa la w świe cie po

trze- bę pos zu ki wa nia Bo ga ukry te go (1 Kor 16, 11; Ps 105, 4; Iz 55, 6; Am 5, 6; So 2, 3) i kó ra spotyk a Go w ob li czach bra ci (Mt 25, 40). To tam Bóg znaj du je miej sce, by po staw ić swój na miot (Ap 21, 3); w mo dli twie al bo też w głę bo ko ści ser ca, kó re Bóg chę t nie za miesz ku je (Ga 2, 20). Oso by kon sek ro wa ne po dą żaj ą w kie run ku Chry stu sa, aby spo tkać się z Je go słow a mi, kó re są du chem i ży ciem (J 6, 63), szu kaj ąc Go w miej scach świę- tych, ale tak że *po ulic ach i plac ach* (Pnp 3, 2), wyz na czone do teg o, by ze swo jeg o oso bi ste go spo tka nia z Je go mi ło ścią czy nić pa sję, kó ra in terw e niuj e w hi sto rii.

### **Życ ie kon se kro wan e, *stat io oran te w serc u hi stor ii***

**3.** Pa pież Fran ci szek w li ście apo stols kim skie row a nym do osób kon se krow a nych pi sze: „Ocze kuj ę, że każ da form a życ ia kon sek ro wan e go zad a sob ie py tan ie o to, czeg o żą daj ą od nas Bóg i współ- cze sna ludz kość. (...) Tyl ko w tej wraź liw o ści na pot rze by świat a i w pos łu szeń stwie imp ul som Duc ha Święteg o ten Rok Życ ia Kon sek ro wan e go przek szał ci się w au tent ycz ny *ka iròs*, czas Bo ży, pe łen łas ki i bo ga ty w prze kształ ce nia”<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> Fran ciszek, List apo stol ski z oka zji Ro ku Życ ia Kon se kro -

Pyt a nie to rozb rzmie wa w każ dym z nas. Pa pież daj e nam pierw szą od pow iedź na nie, mó wiąc, iż ma my: „(...) do świad czyć i po ka zy wać, że Bóg mo że na peł nić na sze ser ca i uczy nić nas szczę śli wym i, bez po trze by po szu ki wa nia gdzie in dziej na sze go szczę ścia”<sup>7</sup>.

Spra gnien i peł ni i szu kaj ą cy szczę ścia, peł ni pa sji i wciąż tak ną cy ra do ści – ten nie pok ój upo dab nia nas wszyst kich do sieb ie.

Szuk a my prawd zi wej rad o ści (por. J 15, 11) w „cza sach, gdy zap o min a nie o Bog u sta je się czymś zwy czaj nym; w cza sach, gdy fun dam en tal ny akt oso - bo wo ści ludz kiej ma ten denc ję do wy ra ża nia się po przez ab so lut ną aut o no mię wła sną, uwal niaj ąc się od wszel kieg o pra wa trans cend ent ne go; nad to w cza sach, gdy przeje a wy duc ha osią gaj ą szczy ty ir rac jo nal no ści i roz pac zy; wresz cie w czas ach, gdy naw et w wielk ich re lig iach et nicz nych świat a za uwa ża się wstrzą sy i upadk i, ja kich wcze śniej nie do świadc za no”<sup>8</sup>.

Sło wa te bło gos ław io ny Pa weł VI skie row ał do świa ta pod czas ostat niej se sji pu blicz nej So bo ru

---

wa neg o (21 XI 2014), II, 5, Wyd aw nic two M, Krak ów 2014, s. 32-33.

<sup>7</sup> Tam że, II, 1, s. 25.

<sup>8</sup> Paw eł VI, Alok u cja wyg łos zo na z okaz ji ostat niej ses ji eku men icz ne go So bor u Wa tyk ań skie go II, Wa tyk an, 7 grudnia 1965.



Wa ty kańskie go II. Na sze cza sy – jesz cze bar dziej niż ów dzień po so bor o wym po sied ze niu – char ak ter y zu ją się tym, że cent ral ne miej sce zmia ny to dziś par a dyg mat, i wyr óż nia ją się szyb ko ścią, re la tyw i zmem i zło zo no ścią. Wszystk o zmie nia się w temp ie szyb szym niż dawn iej, co po wod u je dezo rien ta cję i nie po kój tych, któ rzy są przyw ią zan i do dawn ych pew - nik ów oraz do star ych ele ment ów in terp re to wa nia rzec zy wis to ści. To przys pie szen ie spra wia, że te raź niejs zość staj e się ulotn a: te raź niejs zość jest miej scem prow i zor ycz nych emoc ji, spo tkań, wyb o rów, pod czas gdy po trzeb a by by ło sta biln o ści i sta łych punkt ów do wart o ścio wan ia i do ży cia.

W nadm ia rze zdar zeń, inf or mac ji i do świadc zeń trud no jest do ko nyw ać syn te zy i roz e znaw ać, dla teg o też wie lu lu dzi nie po traf i żyć w pos zu ki wa niu sen su, aby te raź niej szość uczy nić la bo ra to rium zro zu mie nia, ko mun ii i dzie len ia się.

Obec na kul tu ra, zwłasz cza za chod nia, w prze wa ża ją cej mier ze skie ro wan a na *praxis*, ca ła zor ien tow a na na akt yw ność i prod uk cję, gen e ruje – dla przec iw wa gi – nie uświad o mion ą pot rze bę cis zy, słu cha nia, od de chu kon tem pla cyj ne go. Jed nak że te dwa prze ciwstaw ne kie run ki stwa rzaj ą ry zy k o do stan ia się w pu łapk ę więk szej po wierzc how no ści. Za równ o ak tyw izm, jak i nie któ re spo so by prze ży wa nia kon tem pla cji mog ą być jak ąś for mą uciecz ki od sie bie sa mych lub od rze czyw i sto ści,

neur o tycz ną włóc zę gą, któ ra nie kie dy za mie nia się w ży cie roz pę dzon e i wy brak o wan e.

„Wła śnie w tym kont ek ście nie uchronn ie na no wo doc ho dzi do gło su, niek ie dy w spos ób nie jas ny, szczeg ól ne, wzra staj ą ce za pot rze bo wan ie na du cho wość i na to, co nad przy rod zo ne, bę dą ce zna kiem nie pok o ju, ja ki jest w ser cu czło wie ka, któ re nie otwie ra się na transc en dent ny ho ry zont Bo ga. (...) Nies te ty, to wła śnie Bóg jest usu wan y z hor y zon tu tak wie lu osób; i kie dy mó wie nie o Bo gu nie spot y ka się z oboj ętn o ścią, zam knię ciem czy odr zucen iem, chcia łob y się wszak zep chnąć je w sfer ę su biek tywn ą, sprow a dzić do kwe stii we wnętrzn ej i pry watn ej, wy rzu cić ze świad o mo ści spo łecz nej”<sup>9</sup>.

**4.** Ży cie kon se kro wan e, cha rak te ry zu ją ce się sta łym po szu ki wa niem Bo ga i cią głym re wi do wa niem wła snej toż sa mo ści, od dyc ha war to ścia mi i kli ma tem kul tu row ym te go świa ta, któ ry, za tra ciw szy świa do mość Bo ga i Jeg o sku tecz nej obec no ści w hi sto rii, na ra ża się na nie bez pie czeń stwo, że nie roz po zna sam e go sie bie. Prze żyw a nie tyl ko czas *roz -cza ro wa nia*, *roz -dźwię ku* i *nie -wraż li wo ści*, ale tak że *bez -sens u*. Dla wie lu jest to czas za

---

<sup>9</sup> Ben e dykt XVI, Prze mó wie nie do uczest ni ków zgrom ad ze nia ogó l ne go Kon fe ren cji Epi sko pat u Włoch, Wa ty kan, 24 ma ja 2012.

*gubienia*, poddania się i rezygnacji z szukanian znaczenia rzeczy; prawdziwa duchowość jest taka.

W tym czasie Kościół – i życie konsekrowane w nim – ma dać świadectwo, że „Bóg JEST. JEST realny, JEST żywy, JEST osobowy, JEST przewidywalny -

ją cy, JEST nie skończone do bry; nasz Stwórca, nasza prawda, nasze szczęście, do takiego stopnia, że wyśledzić za trzymania na Nim wzroku i serca, który nażywa myślenie, staje się najwyższym i najpełniejszym aktem, który tak że dziś może i musi być rarytatem<sup>10</sup>.

To właśnie jest zadanie życia kontemplacyjnego: dać świadectwo – w tych naszych czasach – że Bóg jest szczęściem. Za trzymanie na Nim wzroku i serca pozwala nam żyć w pełni.

Termin „kontemplacja” w języku potocznym oznacza „październik cośś”, „obserwacja uważnie cośś”, „obserwacja czegośś”, „obserwacja czegośś”: spektakl na teatrze, rozgwieżdżony niebo, obraz, pomnik, panorama. Takie spojrzenie, dostarczając piękno i rozkoszując się jego smakiem, może wychodzić poza to, co jest obiektem kontemplacji, skłonić do poszukiwania twórcy piękna (por. Mdr 13, 1-9; Rz 1, 20). Jest to spojrzenie, które zawiera w sobie cośś wybiegające poza zmysł wzroku: spojrzenie mamy na śpiącego w jej ramionach dziecko, albo spojrzenie dwójga starożytności, którzy po całym życiu przeżyłym wspólnie wciąż dają

---

<sup>10</sup> Paweł VI, Alocucja wygłoszona na okazję ostatniej sesji ekumenicznej Soboru Watykańskiego II, Watykan, 7 grudnia 1965.

się mi ło ścią. Jest to spoj rze nie, któ re in ten- sywn ie prze kaz u je ko mun i kat, wyr a za re la cję, opo wiad a o tym, kim się jest dla sie bie na wzaj em.

Je śli to prawd a, że term in „kon temp la cja” poc ho dzi z grek i (*theo re in/theo ria*) – i oznac za in tui cję roz u mu, któ ry od wie lo ści te go, co się wid zi, do cier a do cze goś jed ne go, ogar nia wszyst ko po przez frag ment i we wnętrzn ą na tur ę rzec zy w zjaw i sku – to tym bar dziej praw dą jest, że czło wiek bib lij ny pos ia da *ani mus* w isto cie kon tem pla cyj ny. W po dzi wie i świa- do mo ści, że ja ko isto ta stwo rzo na otrzy mał byt i ist nie nie dzie ki wol ne mu i darm o we mu ak tow i Bo ga, znaj duj e uci sze nie wszel kie go nie po koj u ser ca. Psal my są przen ik nię te tym spoj rze niem wdzięczn o ści i za chwyt u nad czło wie kiem i nad rze cza mi.

5. Człow iek bi blij ny jest świa dom mi ło snej inic ja ty wy i hojn o ści Bo ga tak że w in nym obs za rze: dar u Sło wa. Ini cjat y wa Bo ga, któ ry zwra ca się do swe go stwo rzen ia, na wią zu je z nim dial og, wcią ga go w tę osob i stą re la cję wza jem no ści, któr a jest przy mie rzem – Ja dla cie bie, a ty dla mnie – nie jest ja kąd „dan ą” wyl i czon ą, do któr ej moż na się przyz wy cza íć. Jest za skak u ją cym ob jaw ie niem, przed któ rym po pros tu się „trwa” w pos ta wie przyj mow a- nia i wdzięczn o ści.

Pror o cy są waż ny mi świadk a mi tej po staw y. Wprow a dzie niem do *dzies ię ciu słów*, któ re przy pie

czę towa ty przymierze (por. Wj 34, 28), jest *Słuchaj, Izraelu* (Pwt 6, 4). Pierwszy grzech, czy, ścisłej mówiąc, korzeń każdego grzechu to dla Izraela zapomnienie o Słowie: tak jak na początku, w zadaniu unie znaleźć się od Boga (por. Rdz 3, 3-6), tak samo Mojżesz i prorocy w surowych pomieniach skierowanych do ludu mówią jawnie o odwróceniu przykazań. „Słowo Boże nieuchronnie ujawnia swój niezdrażniony charakter, że czło wiek w swej wolności nie wie, że tego dnia logu Przykazań z Bogiem, do którego stał się stworzeniem. Słowo Boże mówi bo wiem również o grzechu tkwiącym w sercu człowieka”<sup>11</sup>.

Znając pełnię słowa i ciał w Bogu wypelnia się: Słowo skonkretyzowało się do takiego stopnia, że stało się ciałem i zamieszkało mięszo na mi; skróciło się do takiego stopnia, że milczy w dechach i go dzinie Paschy; stworzenie ustępuje i miejscami odkupeń, które jest no wym stworzeniem.

---

<sup>11</sup> Be ne dykt XVI, Posyłał na adhortacja apostolska *Verbum Domini* (30 IX 2010), 26, Katoicka Agencja Informacyjna – Wydawnictwo Archidiecezjalne Warszawskiej, Warszawa 2010, s. 66-67. Spośród tekstów biblijnych można przywołać np.: Pwt 28, 1-2.15.45; 32, 1; proroków, por.: Jr 7, 22-28; Ez 2, 8; 3, 10; 6, 3; 13, 2; aż do ostatnich, por.: Za 3, 8. Z pism św. Pawła por.: Rz 10, 14-18; 1 Tes 2, 13.

Ter min „kon temp la cja” wys tę pu je tylk o je den raz w No wym Tes ta menc ie. Je dy ny tekst, któr y od wo łu je się do term i nol o gii kont em plac ji, od nos i się do za trzym a nia ludz kie go wzrok u i ser ca na Jez u sie Chry stus ie ukrzy żow a nym, Tym, któr y po uczył lu dzi o Bog u (por. J 1, 18). Spoj rze nie za trzy mu je się chwi lę po śmier ci Je zus a, gdy roz leg a się okrzyk cen tur io na, któr y pod krzy żem obw iesz cza: *Istotnie, człow iek ten był spraw ie dliw y* (Łk 23, 47). Łu kasz odn o tow u je: *Wszyst kie też tłu my, któ re zbie gły się na to wi do wi sko* (greck ie: *theo ría*; łac iń skie: *spect a cu lum*), *gdy zob a czy ły, co się dzia ło, po wrac a ły, bij ąc się w pier si* (Łk 23, 48). Łu kasz wy pass us mó wi o jed no ści mię dzy ze wnątrz no ścią a we wnątrzn o ścią, o spoj rze niu i skru sze. Akt wi dze nia i gest bi cia się w piers i ozna czaj ą głę bo ką jed ność oso by, jed ność, któr a two rzy się ta jemn i czo przed Chrys tu sem. Ter min *theo ría* (kon temp la cja) ozna cza więc „*kon kret ne wi dow i sko... Je zu sa z Na za re tu «Król a Ży dow skieg o» ukrzy żo wan e go*”<sup>12</sup>: to Chry stus ukrzy- żow a ny jest cen trum kon tem pla cji chrze ści jań skiej.

Tak więc kont em pla cja jest „spoj rze niem wiar y utkwio nym w Je zu sa Chrys tu sa”<sup>13</sup>, czy li, jak w pro

---

<sup>12</sup> Giu sep pe Dos et ti, *L'esper ien za rel i gios a. Tes ti mo nian za di un mo na co*, w: AA.VV., *L'esper ien za re li gios a og gi, Vi ta e Pens ie ro*, Mi lan o 1986, s. 223.

<sup>13</sup> Ka te chizm Ko ścio ła Ka tol ic kieg o, nr 2715, wyd. 2 po pra

stych słowach powie dzieł wie śniak z Ars do swojego świętego pro boszcza: Ja „wpa truję się w Niego, a On wpa truje się we mnie”<sup>14</sup>. Święta Teresa od Jezusa w podobny sposób wyraża śmiało: „Wszak i tu na ziemi dwoje ma moc nad nami i jedynego drugiego, a odpowiedź obdarzonych pojęć noścą po trafieniu, rzecz można, bez żadnych znaków, sam tylko spojrzeliśmy porównujemy iść się między sobą. Takie na pewno muszą być i owe rozmowy niebieskie, choć tu widzieć ani pojąć nie zdolamy, w jaki sposób tam, okazywać się, widać jedynie pałający w siebie tych dwoje miłośników, na podobieństwo tego, co w *Pieśni* Oblubieniec mówi do oblubienicy, co właśnie jak zdaje mi się, słyszałam, ma się rozumieć o tym obcowaniu w niebie”<sup>15</sup>.

Kontemplacja jest to za tym wpaływać i nie się czło wiek a w Bogu i w dzieło Jego rąk (por. Ps 8, 4). A tak że, wracając do słów błogosławionego Pawła VI, jest to „wyświeślenie i najwznioślejsze i najbardziej pełne ducha”<sup>16</sup>.

---

wionie, Pallotinum, Poznań 2012, s. 622.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, rodz. 27, 10, tłum. ks. biskup Henryk Piotr Kosowski, wyd. 4, Wydawnictwo Carmelitów Bożych, Kraków 1997, s. 357.

<sup>16</sup> Paweł VI, *Alokuacja* wygłoszona z okazji ostatniej sekcji



6. Oso by kon se kro wa ne są po wo ła ne – dziś mo że bardziej niż kied y kolw iek – do byc ia pro rok a mi, mi sty ka mi, kont em plat y kam i, do odk ry wan ia zna ków Bo żej obec no ści w ży ciu co dzien nym, do sta wa nia się mą drym i roz mów ca mi, któr zy po traf ią dos trzec pyt a nia, jak ie Bóg i ludzk ość zad a ją w tryb ach naszej hi sto rii. Wiel kim wy zwan iem jest zdol ność do teg o, by „na dal «wi dzieć» – oczy ma wia ry – Bo ga w świe cie, któr y nie do strzeg a Je go obec no ści”<sup>17</sup>.

Sam o ży cie, ta kie, ja kim jest, pow o ła ne jest do teg o, by stać się miej scem na szej kon temp la cji. Upraw ia nie życ ia we wnątrz n e go nie mus i ozna czać egz y sten cji mię dzy nie bem a ziem ią w ekst a zie i olśnie niu, lecz życ ie, któ re w po kor nej bli sko ści z Bo giem i w szcze rej em pa tii względem bli ź nie go twor zy i rea li zuj e w his to rii egz y stenc ję oczyszcz o ną i przem ie nion ą.

Diet rich Bon hoe f fer pos łu guj e się wyr a że niem *can tus fir mu s*<sup>18</sup>, aby wy ja śnić, jak spo tka nie z Bo

---

ekum e niczn e go Sob o ru Wat y kań skieg o II, Wat y kan, 7 grud nia 1965.

<sup>17</sup> Jan Paw el II, Pos y no daln a ad hor ta cja apo stol ska *Vit a con*

*se crat a* (25 III 1996), 68, Pal lot ti num, Poz nań 1996, s. 120.

<sup>18</sup> Diet rich Bon ho ef fer, List z 20 maj a 1944 ro ku, w: ten że, *Wy bór pism*, tłum. An drzej Ścieg ien ny, Bi blio te ka „Wię zi”, Wars za wa 1970, s. 244-245.

giem pozwała wierzącyemu patrzeć na świat, ludzi, za dnia do wieczora w postawie kontemplacyjnej i jak ta postawa pozwala mu widzieć, przeżywać i odczuć we wszystkim tajemnicę obecności Boga Trójcy.

Kontemplatyki stopniowo, w trakcie dłużej gotowania o proce su, tą czy pracą dla Boga i współwycieczką, by Go odmierzyć zmysłami, słysząc od głosów Bożych kroków w wydarzeniach życia codziennego, staje się znawcą *szmeru ta godnie go powiewu* (1 Krl 19, 12) w codzienności, gdzie Pan ujawnia swoją obecność.

W Kościele wy miary kon-temp-latyny i aktywny przepłatają się ze sobą, są ze sobą splecione nierozdzielnie. Konstytucja *Sacrosanctum concilium* podkreśla ten drych (bo żo-ludzki) naturę Kościoła, który jest „ludzki i jedno-cześnie Boski; widzialny i wypływa do bractwa i działalności, żarliwy w działaniu i oddany kon-temp-lacji, obecny w świecie, a zarazem pielgrzymujący. To jednak, co w Kościele jest ludzkie, na stawione jest na to, co Boskie, i temu podporządkowane; to, co widzialne, prowaździ do rzeczy wiściwie widzialnej; życie czynne wieździe do kont-em-placji, a to, co do-cenne, jest drogą do przy-sze-gomia-sta, które go szukamy”<sup>19</sup>.

Zacząca my, by powracać do początków i fundamentów naszego życia: relacji z Tajemnicą Bo-

gażywego, prymatu życia w Duchu, komuniści z Jezusem, [który jest] „centrum życia i stałym źródłem każdej inicjatywy”<sup>20</sup>, do świadczonym, który należy się dziełom<sup>21</sup>.

---

<sup>19</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium*, 2, w: tenże, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Pallottinum, Poznań 2002, s. 48.

<sup>20</sup> Kongregacja do spraw Instrukcji Konsekrowania i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja „Rozpocząć na nowo od Chrystusa. Odnawianie zaangażowania nieżyjącego konsekrowania w trzecim tysiącleciu” (19 V 2002), 22, Pallottinum, Poznań 2002, s. 30.

<sup>21</sup> Por. Jan Paweł II, *Posłanie do bractwa apostołskawie-*

Dla nas, osób konsekwentnych, kościoł nie będzie przy po mnie, że żadne działania kościelne nie jest ewangelicznym owocem bez wspólnej gotowości w Chrystusie, który jest krzewem winnym (por. J 15, 1-11): (...) *bez Mnie nic nie może być uczynione* (J 15, 5). Kto nie trwa w Chrystusie, ten nie będzie mógł dać światu, nie będzie mógł zrozić, by prze niego struktury grzechu. Będzie za biegac o wielość rzeczy, może ważnych, lecz nie za sadniczych (por. Łk 10, 38-42), ryzykując, że trudno się dać remy.

Papież Franciszek mobilizuje nas: „Jezus pragnie ewangelizować wszystkie Dobre Nowiny nie tylko słowem, ale przede wszystkim życiem przede wszystkim obecnością Bożą. (...) Ewangelizacja to z Duchem to ewangelizacja toczy się, którzy się modlą i pracują. (...) Trzeba za wszystko dbać o wewnętrzność przez trzeźwość, na dającą sens chrześcijańskiemu zaangażowaniu i aktywności. Bez dłuższych chwil radości, może dłużej o sposobności ze Słowem, zadaniem łatwiej pozbawione zostają sensu, my zaś czujemy się osłabieni z powodu zmęczenia i trud

---

*ta con secula* (25 III 1996), 16.

no ści, a za pał ga śnie. Ko ściół nie mo że się obyć bez odd y cha nia płu cam i mo dlit wy”<sup>22</sup>.

7. W Ko ście le, ja ko *can tus fir mus*, bra cia i sio stry wy łączy nie kon tem pla cyj ni są zna kiem „wy łączy ne go ze spol e nia Ko ścio ła -Obl u bien i cy ze swo im Pa nem, umi ło wa nym pon ad wszyst ko”<sup>23</sup>, lecz nin iej szy list nie jest adr e sow a ny wy łączy nie do nich. Za chę ca my do po głę bia nia ra zem z nim i wy mia ru kont em pla cyj neg o w ser cu świa ta, fun da ment u każ de go ży cia kon sek ro wa neg o i praw dzi we go źród ła ko ściel nej płodn o ści. Kon temp la cja wy mag a od osob y kon se krow a nej wyk o rzy sty wan ia no wych du chow ych moż li wo ści, ta kich jak:

– No wy spo sób na wią zyw a nia re la cji z Bo giem, z sam ym so bą, z inn y mi, ze stwor ze niem, któr e *jest wyo bra żen ie m*<sup>24</sup> Bo ga. Kont em plat yk

---

<sup>22</sup> Fran cis zek, Ad hort a cja apo stol ska *Evan gel ii gau dium* (24 XI 2013), 259; 262, wyd. 2 pop ra wion e, Wy dawn ic two AA, Kra ków 2014, s. 223 i 225.

<sup>23</sup> Jan Pa weł II, Pos y no dal na ad hor ta cja apo stol ska *Vit a con - se crat a* (25 III 1996), 59, Pal lot ti num, Poz nań 1996, s. 98.

<sup>24</sup> Św. Fran cis zek z Asy żu, *Pieśń słoń ecz na al bo poc hwa ła*

prze krac za każ- dą ba rie rę, aby do trzeć aż do źró-  
dła, do Bo ga; otwiera oczy ser ca, by móc *obs er wow*  
*ać z uwag ą, roz wa żać i kon tem plow ać* obec ność  
Bo ga w osob ach, w hi storii i w wy dar ze niach.

– Oso bi ste spo tka nie z Bog iem hi stor ii, któ-  
ry w osob ie swe go Sy na *przy szedł, by zam iesz kać*  
*mię dzy na mi* (por. J 1, 14) i jest obec ny w hi sto rii  
każ dej oso by, w cod zien nych wyd a rzen iach i we  
wspan ia łym dziel e stwo rzen ia. Kon temp la tyk nie  
pat rzy na ży cie jak na przes zko dę, lecz wid zi w nim  
zwierc ia dło, któ re jest mi stycz nym od bic iem *Zwier*  
*cia dła*<sup>25</sup>.

– Do świadc ze nie wia ry, któ re jest czymś wię-  
cej niż wyp o wied zia ne na głoś *Cred o*, gdyż poz wa-  
ła, by prawd y w nim za war te sta ły się prak tyk ą ży-  
cio wą. Kon tem pla tyk jest przede wszyst kim oso bą

---

*stwo rze nia*, 4, tłum. Ka je tan Am broż kie wicz OFM<sup>Cap</sup>, w: *Źró-  
dła Fran ciszkań skie*, Ro land Prejs OFM<sup>Cap</sup>, Zdis ław Kij as  
OFM<sup>Conv</sup> (red.), Wy dawn ic two OO. Fran ciszka nów „Brat ni  
Zew”, Kra ków 2005, s. 348.

<sup>25</sup> Por. Czwar ty list świę tej Kla ry do świę tej Agnieszki i Pra-  
skiej, tłum. Ka je tan Amb roż kie wicz OFM<sup>Cap</sup>, w: *Źró dła Fran-  
cisz kań skie*, Ro land Prejs OFM<sup>Cap</sup>, Zdis ław Ki jas OFM<sup>Conv</sup>  
(red.), Wy dawn ic two OO. Fran ciszka nów „Brat ni Zew”, Kra-  
ków 2005, s. 2170-2171.

wie rzęca, czło wie kiem wiar y, *wia ry wciel o nej*, a nie *wia ry -lab o ra to riu m*<sup>26</sup>.

– *Przyj a ciels kie ob cow a nie, trat ar de ami stad*<sup>27</sup>, jak twier dzi pierw sza ko biet a ogło szo na dok to rem Ko ścio ła, świę ta Te res a od Je zu sa; dar od Bog a, któ ry pra gnie do głębn ie ko mun i kow ać się z czło wie kiem jak z prawd zi wym przy jac ie lem (por. J 15, 15). Kon tem plo wać to cies zyc się przy jaź nią Pa na, bli sko ścią Przyj a cie ła.

– Za nur ze nie w pełnym pa sji szuk a niu Bo ga, któ ry miesz ka po śród nas i nie ustan nie sta je na dro dze ludz kich po szu kiw ań. Kon temp la tyk ro zu mie, że oso bi ste ‘ja’ wy znac za dy stans mię dzy Bo giem a nim sam ym, dla teg o nie prze staj e być *żeb ra kiem* Umi łow a ne go, szu kaj ąc go we wła ściw ym miej scu, w głę bi sie bie, sankt u arium zam iesz kałym przez Bo ga.

– Otwar cie na obj a wie nie i kom u nię Bo ga żyw e go przez Chry stus a w Du chu Świąt ym <sup>28</sup>. Kont

---

<sup>26</sup> Ant o nio Spad a ro, *Int e rvis ta a Pap a Fran ces co*, w: „La Civ il tà Catt o lic a”, 164 (2013/III), 474.

<sup>27</sup> Św. Ter e sa od Jez u sa, *Księ ga ży cia*, 8, 5, tłum. ks. bi skup Henr yk Piotr Kos sow ski, wyd. 4, Wy dawn ic two Kar me lit ów Bos ych, Kra ków 1997, s. 174.

<sup>28</sup> Kong re gac ja do spraw In styt u tów Życ ia Kon se krow a ne go i Stow a rzys zeń Ży cia Apos tol skieg o, „Kon temp la cyjn

em pla tyk poz wa la, by ob ja wie nie go na peł ni ło, a ko- mu nia prze mie ni ła, sta je się pro mien nym ob ra zem Trój cy i sta ra się wzbu dzić w ludzk iej kru cho ści „za chwył piękn em Bo ga i tę skn o tę za Nim”<sup>29</sup>. Tak wie le dzie je się w życ io wej ci szy, w któ rej słow a milc zą w tak i spo sób, by prze ma wia ło spoj rze nie, prze peł nion e dzie cię cym zdu mie niem; by mó wi ły tak że dłoń ie otwar te w ge ście mat ki, któ ra nie ocze ku je ni cze go w za mian; by mów i ły no gi *zwia stu na* (Iz 52, 7), zdoln e prze kra czać gran i ce, aby gło sić Ewan gel ię.

Kon tem pla cja za tem nie uspra wie dli wia ży cia prze cięt neg o, po wta rzaln e go, znud zo ne go. „Bóg sam wy star czy” tym, któ rzy idą za Je zu sem: jest to wy miar istot ny i nie zbędn y dla ta kieg o wy bo ru. W hi stor ii chrze ści jań stwa kon tem plat y cy i mi sty cy szli [przez życ ie] z „serc em skie ro wa nym do Pan a”<sup>25</sup>. Dla osób kon sek ro wan ych pój ście za Chry stu sem (*se qu ela*) jest to za wsze *pój ście kon tem pla*

---

y wy miar życ ia za konn e go” (Pos ie dzen ie ple narn e, III 1980), 1.

<sup>29</sup> Jan Pa weł II, Pos y no dal na ad hor ta cja apo stol ska *Vit a con - se crat a* (25 III 1996), 20, Pal lot ti num, Poz nań 1996, s. 32.



tyw *ne*, a kon tem plac ja jest peł nią *se que li*, któr a prze mien ia.

<sup>25</sup> Por. św. Fran ciszek z Asy żu, Re gu ła niez a twier dzo na, rozdz. 22, 19. 25, tłum. Kaj e tan Am broż kiew icz OFMCap, w: *Źród ła Franc isz kań skie*, Ro land Prejs OFMCap, Zdzi sław Ki jas OFMConv (red.), Wyd aw nic two OO. Fran cisk a nów „Brat ni Zew”, Kra ków 2005, s. 118.

## *Poszukiwać*

*Czy wi dzieł i ście mi te go du szy mej?*

Pieśń nad pie śnia mi 3, 3

## Wstuc hu jąc się

8. Mi łość ozna cza byc ie go tow ym do te go, by żyć cod zien nym ucze niem się po szu kiw a nia. Dyn a mi ka pos zu kiw a nia pot wier dza, że nikt nie wys tar cza sam sob ie; że mus i my wyr u szyć w drog ę w głą bi sie bie sa me go, przy cią ga ni przez tę „świę tą zie mię, jak ą jest drug i”<sup>30</sup>, aby zjedn o czyć się z nim w kom u nii. Drug i jest jed nak ta jemn i cą, jest za wsze po za za się giem na szych pra gnień i oczek i wań, jest nie przew i dyw al ny, nie chce być pos ia da nym, lecz pra gnie tros ki, opie ki i przes trze ni do rozw o ju swej wol no ści. Je że li od nos i się to do istot y ludz kiej, to o ileż bar dziej do Bog a, ta jemn i cy najw yż szej wol no ści, dyn a miczn ej re lac ji, peł ni, któr ej wiel kość nas przew yż sza, a słab ość ukaz a na pop rzez Krzyż – roz braj a.

Mi łość w *Pie śni* to walk a i trud, wła śnie jak śmierć (*māwet*, Pnp 8, 6), nie jest ide ali zo wan a, lecz opie wan a z uwzględn ie niem jej kryz y sów i jej zag u bień. Pos zu ki wa nie nies ie ze so bą wy si łek, dom a ga się te go, aby wstać i iść, do ma ga się, aby przy jąc

---

<sup>30</sup> Por. Franc i szek, Adh or tac ja apo stols ka *Evang e lii gaud ium* (24 XI 2013), 169.

ciemność „nocny”. Noc to nie obecność, od dzieł  
ie lub

odd a len ie od *umi tow a neg o du szy*, a komn a ta obl u bie ni cy przes ta je być miej scem od poc zyn ku i ma rzeń, zmie nia jąc się w wię zien ie i miejs ce kosz ma- rów i udręk (por. Pnp 3, 1). Ob lu bie nic a, gówn a boh a terk a dra ma tu, szu ka uko cha ne go, lecz On jest nie obec ny. Mu si go szu kać, ob chod zić mia sto *po uli cach i plac ach* (Pnp 3, 2). Staw ia jąc czo ło nie bezp ie czeń stwom noc y, owładn ię ta prag nie niem, by pon ow nie wziąć go w ra mion a, ob lu bie ni ca za daj e od wieczn e py tan ie: *Czy wid zie li ście mi ę go dus zy mej?* (Pnp 3, 3). Wy krzyc za ne w środ ku no cy pyt a nie, któr e wzbu dza rad ość ze wspo mnien ia o nim, odn a wia ra nę nie moż li wej do znie sien ia nie obec no ści. Ob lub ie ni ca nie mo że spać.

Noc pow ra ca na pierwszy plan w piątym rozdziale *Pie śni*: młoda kobieta jest w swojej komnacie, jej ukochany pułkownik pyta, czy może wejść, lecz ona zwleka z odpowiadaniem, więc oblubianiec odchodzi (Pnp 5, 2-6). Czy to dy nam ika nieporozumienia między nimi, czy też sen, który zamienia się w koszmar? Dalsza część tekstu opisuje nowe poszukiwania, które mają smak wielkiej próby, nie tylko emocyjnej i afektywnej, lecz również fizycznej, gdyż oblubianiec, który wychodzi z domu w noc ysa ma, zostaje pobity przez strażników, porażony i pozabawiony płaszczem (Pnp 5, 7). Miłość rzuca wyzwanie nie tylko jej żądaniom, jest silniejsza niż wszelki lęk: *W miłości nie ma lęku, lecz do skonała miłość usuwa lęk* (1 J 4, 18).

Ko bież a szu ka ją ca ob lu bień ca kier u je się oso bi

-  
stym ro zez na niem wła snych od czuć. Za głą da w  
głąb sie bie i od kryw a, że jest cho ra z mi ło ści (Pnp  
2, 5; 5, 8). Ta cho rob a ozna cza „od mia nę” jej kond  
y cji, fakt, że na skut ek spo tka nia z umi łow a nym  
czu je się nie odw ra caln ie na znac zo na, „zmie nion  
a”, to zna czy, że sta ła się „in na”, ofia ro wa na, po  
świe con a dru gie mu, któ ry na peł nia sen sem  
wszyst kie jej dni. Tak a jest kon dyc ja każ de go, kto  
nap raw dę ko cha.

Tyl ko ten, kto prze zwy cię ża udrę ki no cy z imie  
niem umi ło wa nej oso by na ustach i jej ob li czem  
wy ry tym w serc u, pe wien wię zi, któ ra ich łą czy,  
mo że za koszt o wać świe żej ra do ści spo tka nia.  
Ogień mi ło ści czy ni pło mienn ym zwią zek dwoj ga  
za ko cha nych, któ rzy po wyj ściu z zi my sa mot ności  
do świadc za ją wio sny ko mun ii, prze ści ga jąc się  
wza jem nie w ce le brow a niu z pa sją i poe zją pięk n  
a dru gie go.

### **Cod zien ne ucze nie się pos zu kiw a nia**

9. „*Fa ciem tu am, Do min e, re qui ram* – Szuk  
am, o Pa nie, Two je go obl i cza» (Ps 27, 8). Czł o wiek,  
bę dą cy piel grzy mem w po szuk i wan iu sen su ży  
cia, za nu rzon y w wielk iej ta jemn i cy otac za ją ceg

o go świat a, w istocie szuka, choć często nie świadomie, oblicza Pana. «Daj mi po znać drogi Twoje, Panie, i naucz mnie Twoich ścieżek!» (Ps 25, 4): nikt nie dołączył kiedykolwiek z serca osobie ludzkiej – skłonił ją Tym, o którym mówi Biblia: «On jest wszystkim» (Syr 43, 27), i drogę do Niego»<sup>31</sup>.

Szukając Boga łączy wszystkich ludzi do brejwo li; na wet ci, którzy deklarują się jako niewierzący, przyznają się do tej głębokiej tęsknoty serca.

Pa pież Franciszek przy różnych okazjach wskazywał na kontemporalny wymiar życia jako wejście w misterium. „Kontemporalcja obejmuje i telegenję, serce, koła”<sup>32</sup>, jest to „zdolność zdu mie nia się i kontemplacji; umiejętność wsłuchania się w ciszę i usłyszenia szmeru łagodnego powiewu, w którym mówi do nas Bóg. Zagłębia się w misterium wy maga, byśmy nie bali się rzeczy wiści: nie zakamykali się w sobie, nie uciekali od tego, czego nie rozumiemy, nie zakamykali i oczu

---

<sup>31</sup> Kongregacja do spraw Instryktów Życia Konsekrowanego i Stożka Życia Apostolskiego, Instrukcja „*Faciem tu am, Do mi ne, re qu iram*. Po słu gawładzy i posłuszeństwo” (11 V 2008), 1, Pallotinum, Poznań 2008, s. 5.

<sup>32</sup> Franciszek, *Inteligencja, cu ore, con temp la zio ne, Me di ta zio ne*

mattutina nella Cappella della Domus Sanctae Martae, Martedì, 22 X 2013, w: „L'Ossequio e Romano”, ed. quotidiana, Anno CLIII, n. 243, Roma (23 X 2013).

w obliczu problemów, nie negowali ich, nie usuwali wątpliwości... (...) oznaczają wyjście poza nasze wygodne pewności, poza wstrzymując nasleństwo i obojętność i wyruszenie na poszukiwanie prawdziwej, pięknej i miłości, szuka nie sensu nieoczywistej, niebanalnej odpowiedzi na pytania po dającą w wątpliwość naszą wiarę, naszą wierność i nasza racjonalność<sup>33</sup>.

**10.** Wejście w misterium pociąga za sobą nieustannie poszukiwanie, zmusza do wychożenia *poza*, do niezamykania oczu, poszukiwanie odpowiedzi. Osoba ludzka dąży nieustannie ku lepszym, jest nieustannie w drodze, nieustannie poszukiwanie. Nie brak przy tym ryzyka, że żyjąc wciąż pod wpływem silnych emocji jak narok, będziemy ciągle niezdolni. Dla tego właśnie nasze czasy są epoką katastrofy i upadku, obywateli i utraty smaku. Konieczne jest, byśmy byli świadomi tego dyskomfortu, który nas zderza; byśmy umieli dosłyszeć od głosu duszy postmodernistycznej i rozpaść na nowo w naszej słabości energiękorzeni, aby przy pomocy światu profetyczną wotność Ewangelii.

Życie chrześcijańskie „wymaga i ma prowadzić do przemiany, oczyszczenia, moralnego i duchowego

---

<sup>33</sup> Franciszek, Hołmia podczas Mszy św. w Wigilię paschalną, Bazylika Watykańska, 4 kwietnia 2015.



we go pod nie sie nia czło wie ka; wy mag a za tem po  
szu kiw ań, wys ił ku zmier za ją ceg o do osią gnię cia  
tak iej kon dy cji oso bi stej, ta kie go sta nu we wnętrz  
ne go, uczuć, my śli, men taln o ści, i ta kie po sta wy  
ze wnętrzn ej, i tak ie go bo gac twa łas ki i da rów, któ  
re zwiemy do sko na ło ścią”<sup>34</sup>. W bie gu do me ty oka  
zji, kons ump cji, mód, wła dzy, zac hcia nek, pchan i  
przy mu sem po wtar za nia, pos zu kuj e my now ych  
uciech, nie znaj du jąc za spo koj e nia: i tak, szu kaj ąc  
te go, co iluz o rycz ne, lu dzie na szych cza sów po  
znaj ą smak roz pa czy, któ ra zam y ka życ ie i je gas i.

Już świę ty Au gus tyn za uwa żył, że lud zie nie za  
wsze są zdoln i uczy nić mil o wy krok, któr y skło nił  
by ich do pój ścia jesz cze da lej, na po szu ki wa nie  
nie skoń czo no ści, bo „osu waj ą się w to, co jest na  
ich miar ę, i tym się za dow a la ją. Ich bo wiem prag  
nie nie dok o nan ia te go, czeg o nie mo gą dok o nać,  
nie jest dos ta teczn ie sil ne, aby mo gli te go do kon  
ać”<sup>35</sup>.

W tej mgle świad o mo ści i uczuć dzis iej sze do  
świadc ze nia, niek ie dy trag icz ne, rozb u dzaj ą na  
no wo po trzeb ę wyz wa la ją ce go spo tka nia z Bo  
giem ży wym; jes te śmy we zwan i do te go, by być  
mą dry mi i cier pliw y mi roz mów cam i w tych *bla*

---

<sup>34</sup> Pa weł VI, Au dien cja ge ne raln a, Wa tyk an, 7 sierp nia  
1968.

<sup>35</sup> Św. Aug u styn, *Wy znan ia*, Księ ga X, 23, tłum. Zygmu nt Ku  
biak, wyd. 3 po praw io ne, In styt ut Wy dawn i czy Pax,  
Warszawa 1987, s. 243.

*ga niach, któ rych nie moż na wyr a zić sło wam i* (por. Rz 8, 26-27), aby nie zga sła tę sk no ta za Bo giem, tłą ca się pod po pio łem obo jętn o ści.

Obs er wu jąc ten po wrót do szuk a nia *sa crum*, nie można po mi ja ć fak tu, że dla nie któ rych – na wet wśród zdekl arow a nych chrze ścij an – wia ra ogra nic za się do krót kich prak tyk re li gij nych, któ re nie ma ją nic wspól ne go z cod zien ny mi pro ble mam i. Wiar a oka zuj e się oder wa na od ży cia. Bóg nie jest nie zbęd ny, nie ma dla Nie go tak ie go miejs ca w ży ciu, jak dla rod zi ny, przyj a ciół, uczuć do najb liż- szych, pra cy, do mu, eko no mii. To zja wi sko ode r- wa nia mo że do ty czyć tak że na sze go ży cia kon se kro wa neg o.

### *Piel grzym u ją cy w głę b*

**11.** „Skor o człow iek jest z istot y swej piel grzym, to zna czy, że pod ą ża do ce lu, któ ry, moż na by rzecz, wid zi i któr e go jedn o cze śnie – przec iwnie – nie wi dzi. Ale we wnętrzn ym bodź cem do te go mar szu na przód jest wła śnie nie po kój”<sup>36</sup>, na wet w czas ach kró low a nia tech nik i i jej idea łów „czło wiek nie

---

<sup>36</sup> Mar cel Ga briel, *Ho mo via tor. Prolégo me nes a une méta phys i- que de l'espéran ce*, Aub ier, Pa ris 1944, s. 26.

mo że poz być się tej ostro gi, chy ba że zo stan ie unie ru cho mion y lub umrze”<sup>37</sup>.

Jed y nie Bóg jest Tym, któ ry roz bu dza nie pok ój i si łę py tan ia, bez sen ność czyni pierwszym impulsem, by wstać i wy ruszyć [w drog ę]. Jest si łą nap ędo wą mar szu; nie pok ój wo bec py tań, jak ie sta wia ży cie, pop y cha człow ie ka do piel grzy mo wa nia, któ re jest szu ka niem.

U kor ze ni ży cia chrze ści jań skieg o le ży fund a men tal ny ruch wiar y: skie row a nie się ku Chry stu so wi, by to On stał się cen trum życ ia. Wyj ście, któ re pro wa dzi do po zna nia Bo ga i Je go Mi ło ści. Pielg rzym ka, któ ra zna swój cel. Ra dyk al na zmia na, któr a z Nom a dów czy ni pielg rzy mów. By cie pielg rzy mem wym a ga ru chu, ak tyw no ści, za ang a żo wa nia. Dro ga, któ ra jest do prze by cia, wią że się z ry zy kiem, nie pew no ścią, otwar ciem na to, co no we, na nie oczek i wan e spo tka nia.

Piel grzym nie jest po pros tu tym, kto się prze mieszc za z miej sca na miejs ce; on nie od wle ka po szuk i wa nia cel u; on wie, do kąd chce dot rzeć, ma cel, któ ry przy cią ga ser ce, i wyt rwa le przy spie sza krok u. Nie ży wi je dy nie nie okre ślon ej tę skn o ty za szczę ściem, lecz pat rzy na okre ślon y punkt, któ ry zna al bo przy naj mniej prze wi du je, o któ rym się dow ie dział i do któ re go zde cyd o wał się wyr u szyć. Cel em chrze ścij a nin a jest Bóg.

---

<sup>37</sup> Tam że.

## *Qu aere re Deum*

**12.** Świą ty Be ned ykt, nie stru dze nie szu kaj ą cy Bo ga, stwier dza, że mnich to nie ten, kto zna lażł Bo ga, lecz ten, kto Go przez ca łe życ ie po szuk u je. W *Re gu le* na ka zu je ba dać mo ty wa cje młó de go mni cha, aby upew nić się przede wszystkim, *si rev e ra Deum qu aerit* – „czy praw dzi wie szu ka Bog a”<sup>38</sup>.

Jest to pa ra dygm at ży cia ka że go chrze ści ja nin a i każ dej osob y kon sek ro wan ej: czy szu ka Bog a, *si rev e ra Deum qu aerit*. Ła cińskie s łó wo *qua ere re* nie oznac za wy łączn ie „szu kać”, „iść na po szu ki wa nie cze goś”, „za bie gać o coś, by to otrzy mać”, lecz tak że „py tać”, „za dać py ta nie”. Oso ba ludz ka pyt a i szuk a nie ustan nie. A za tem szuk ać Bog a zna czy ni gdy nie zmę czyć się zad a wa niem py tan ia, jak ob lu bie ni ca z *Pie śni*: *Czy wi dziel i ście mi łe go du szy mej?* (Pnp 3, 3).

*Nic ią przew od nią (fil rou ge)* opow ie ści z *Pie śni* jest wła śnie tem at mi łó sneg o szu ka nia, rozk o szow a nia się obec no ścią po go ry czy nie obec no ści, po wi ta nia zo rzy po rann ej po noc y, za po mnien ia o so bie ja ko wa runk u, by zna leźć Drug ie go.

---

<sup>38</sup> Św. Be ned ykt, *Re gu łą*, 58, 7, tłum. An na Świ der ków na, wyd. 3, TYNIEC Wy dawn ic two Be ned yk tyn ów, Kra ków 2005, s. 201.

Pierwszy stopień miłości to miłość, która szuka. Pragnienie i szukanie to doświadczenie z nią do minimum jące; ten drugi jest postrzegany jak obecność nieobecna. Obliczenia z *Pieśni* jąwią się jąko żebracy miłości, żarliwi poszukiwacze umiłowaniego.

Szukać Boga oznacza wejść w relację z Nim i pozwolić, by Jego obecność postawiła pytania nasze mu ciałem i cześć. A to znaczy, że nigdy nie możemy być zadowoleni z tego, co osiągnęliśmy. Bóg pyta nas nieustannie: *Gdzie jesteś?* (Rdz 3, 9). Poszukiwanie Boga wymaga pokory: prawda o nas objawia się w świetle Duchów i dzięki niemu odkrywamy, że to Bóg szukał nas jako pierwszy.

„Serce niepokojne (...) to serce, które nie końców nie zaspokaja się niczym, co jest mniej niż od Boga, i wlaśnie w ten sposób staje się sercem, które kocha. (...) Ale nie tylko my, istoty ludzkie, jesteśmy niespokojni w związku z Bogiem. Serce Boga jest niepokojne o człowieka. Bóg nas oczekuje. On nas poszukuje. Tak że On nie jest spokojny, dopóki nas nie znajdzie. (...) Bóg jest niespokojny o nas i poszukuje osób, które rym udzieli się Jego niepokój, Jego miłość do nas. Osoby żyjących poszukiwaniem, które jest w ich sercu, a równocześnie da

ją cych się po ru szyc przez po szu ku ją ce go nas Bo ga”<sup>39</sup>.

Mo tyw y na sze go po szu kiw a nia pro wad zą nas do Mi ło ści, któ ra szu ka ła nas i do tknę ła ja ko pierw sza, abyśmy mogli rozpoznać jej pie częć. Mo że się zda rzyć, że re zyg na cja z szu kan ia uci szy w nas głos, któ ry wzy wa, by szu kać do skutk u. Mo że się zda rzyć, że zat rzy mam y się, by pod zi wać wspan ia łości, któ re ośle pia ją, na syc e ni chle bem, któ ry zas po kaj a głód na jed en dzień, i po wtó rzy się w nas ów pierw szy wyb ór, ja kie go dok o nał *syn marn o traw ny* (por. Łk 15, 11-32).

Mo że się zda rzyć, że hor y zont się zaw ę zi, pod czas gdy ser ce nie będzie ju ż ocze ki wać na *te go, któ ry przyc ho dzi*. Ale Bóg przy chod zi za wsze, aż do chwil i, gdy za pan u je w nas zym życ iu pry mat Mi ło ści. Po wra ca dy nam i ka *Pie śni*, gra po szu kiw a nia: nie mo że my sob ie wy obra żać, że znaj dzie my Bo ga raz na za wsze.

## Szu kan ie w no cy

**13.** *Na ło żu mym noc ą szuk a łam umi łow a neg o mej du szy, szuk a łam go, lecz nie znał a złam* (Pnp 3,

---

<sup>39</sup> Be ne dykt XVI, *Ho mil ia pod czas Mszy św. w uroc zy stość* *Ob ja wie nia Pań skie go*, Ba zyl i ka Wa ty kań ska, 6 stycz nia 2012.

1). Lekt u ra *Pie śni* zan u rza w idyll icz nym kli ma cie mi ło ści jak ze snów, a jed noc ze śnie ukaz u je naw ra ca ją ce i żyw e cier pie nie za ko cha nej dus zy. Mi łość, do świadc ze nie, któ re prze mien ia, a nie ulot ne i krótk ie spo tka nie, ka że się li czyć z moż liw o ścią prze ży wan ia nie obec no ści ukoc ha neg o, a niek ie dy tak że osam ot nien ia, za ła man ia, od sep a row a nia. Tak a moż li wość rod zi oczek i wan ie, sta ła szuk a nie sieb ie na wza jem. Nie cich ną cy krzyk du szy. *Pieśń* od kryw a przed na mi czas kry zys u, kon fron ta cji, mo ment po znan ia i ak cep ta cji, po wyg a śnię ciu ognia i pas ji pierw szych unie sień. Od te go mo men tu ko cha się ina czej. Od da len ie sta je się szu ka niem, a tę sk no ta, któ ra wyn isz cza i ra ni, staj e się niez będ nym pok ar mem mi ło ści.

#### *Pra gnienie*

**14.** Pra gnien ie jest nie od łącz nym ele ment em mi ło ści do Bo ga. Bóg jest nie wi dzial ny, jest za wsze poz a wszyst kim, szu kan ie Go ni gdy się dla nas nie koń czy, Jeg o obec ność jest nieu chwytna: „Bóg jest Tym, któ ry nas szu ka, a za ra zem Tym, któr y ka że się szuk ać. Jest Tym, któ ry się ob ja wia, a za raz em Tym, któ ry się ukryw a. Jest Tym, do któ re go odn o szą się sło wa psal mu: *Szuk am, o Pa nie, Two jeg o ob li cza* (Ps 27, 8), i wiel e in nych słów w Bi blii, jak te wło żo ne w usta ob lu bie nic y z *Pie śni*: *Na ło żu mym no cą szu ka łam umi ło wan e go mej dus zy, szu ka łam go, lecz nie zna ła złam. Wstan ę, obej dę mia*

sto po uli cach i plac ach, szu kać bę dę ukoc ha ne go mej dus zy. Szu ka tam go, lecz nie zna laz tam (3, 1-2). [...] Przy nag le ni sto wa mi Pie śni: Szu ka tam go, lecz nie zna laz tam, podn o si my kwes tię atei zmu, al bo rac zej in go ranc ji wo bec Bog a. Ni ko mu z nas nie są ob ce te go ro dzaj u do świad czen ia: każ dy ma w so bie pot en cjal ne go ate istę, któ ry co dnia mo że krzy czeć i szept ać o tym, jak ie trud no ści spra wia mu wia ra"<sup>40</sup>.

*Si com preh en dis, non est Deus*, pis ze świę ty Au gu styn: „je śli Go poj muj esz, nie jest Bo giem”<sup>41</sup>. Ka

-

---

<sup>40</sup> Carl o Ma ria Mart i ni, *La tent a zio ne dell'ate ismo*, w: „Il Cor

rie re del la Se ra”, 16 XI 2007.

<sup>41</sup> Św. Aug u styn, *Serm o 52*, 16: PL 38, 360, cyt. za: Ben e dykt XVI, Enc y klik a *Deus car i tas est*, 38 (25 XII 2005), Pal lot ti num, Po znań 2006, s. 55.



tego riasa poszukiwania za chwyceniem dyktando stworzenie poszukującym Stwórcą: dyskusja zasadnicza, gdyż Poszukiwany nie jest przedmiotem, lecz jest też podmiotem, co więcej, prawdziwym podmiotem, ponieważ On jako pierwszy szukał, wzywał, kochał, budując pragnienie naszego serca.

Nasze poszukiwanie nie jest wezwaniem do pokory, ponieważ rozpoznanie w nas samych „potencjalnych ateistów”, do świadczymy trudności w wierze, za uwagami w sobie tę samą wystraszoną i niekiedy arogancją pychę, która separuje nas od innych i wydatkuje nas wyroskami. Szukanie Boga wymaga przejścia przez noc, a nawet pozostała w niej na długo. Wy maga od krycia siły i piękna drogi wiary, która umiałaby za trzymać się przed mrokiem wątpliwości, nie rozszczepiać praw do ofiarowania rozwiązań za wszelką cenę. Wiara przeżywa na powołanie nam świadczą o Chrystusie pokorną modlitwę, kto nauczył się czynić noc swoim mieszkaniem i życie pytaniami, które ona stawia.

Noc w Piśmie Świętym to czas udręki, walki i wewnętrznej duchowej zmagania, jak to, co przydarzyło się Jakubowi nad potokiem Jabbok (Rdz 32, 25). To nocą, w tajemnicy przed Żydami, przycichło do Jezusa Nikodem (J 3, 2); to nocą Judasz, na swoją zgubę, odciągnął się od życia dając przyjąć ni z Chrystusem, opuszczając Wierzyce (J 13, 30);

-

jest jesz cze noc, kie dy Ma ria z Magd a li uda je się do grob u (J 20, 1) i rozp o znaj e głos Umi ło wan e go (por. J 20, 11-18), po dob nie jak ob lub ie ni ca z *Pie śni* (Pnp 2, 8). Noc to czas prag nie nia, któ re zam ie nia się w spot ka nie, je śli się przez nią przejdzie, nie zwą t piws zy w mi łość.

Pok or na wiar a przyj mu je to, że przejdzie przez mrok ku świt o wi nie oznac za przejdzie od pos zu kiwan ia do po siad a nia, ale prow a dzi od fragm en ta cji, któ ra roz pra sza du cha, do jedn o czę ce go do świad czen ia Zmar twychw sta łe go. Ży cie zys ku je kier u nek, sens, gdy dzień za dniem, mo dli twa za mo dli - twą, pró ba za prób ą idzie się w pielg rzym ce, któ ra prow a dzi do def i nit yw nej od pow ie dzi, do od po czynk u i uspo ko jen ia, do po koj u du szy.

W na szych cza sach, na znac zo nych kru cho ścią i nie pew no ścią, mo że być tak, że po szu kuj e się kon tem plac ji bez za kor ze nie nia w wie rze, je dy nie jak o „miej sca” spok o ju, odp o czynk u, ja ko przes trzeni uczu cio wej, ja ko za spo ko je nia po szu ki wa nia sie bie sa me go, któ re jest uciecz ką od za ang a zow a nia i od cier pie nia. Sło wo Bo że i lekt u ra pew nych do świad czeń świę to ści, któr e prze szły przez ból lub „noc wiar y”, po mag a ją nam unikn ąć pok u sy ucieczki od tru dów ludz kie go wę dro wan ia.

-

## Na dziej a

**15.** Noc, sym bol mroczn y i pon u ry, w du chow o ści bib lij nej i chrze ścij ań skiej sta je się obr a zem przy nos zą cym nad zie ję. Hi sto ria Duc ha jest po wią zan a z noc ą, któr a przy got o wuj e na dej ście dnia pro mien neg o i peł ne go bla sku, dnia świa tła. Zna kiem przej ścia przez noc ciem ną jest roz bic ie na szych pewn i ków, aby nar o dzić się do now e go życ ia. Do świa tła do cho dzi się przez ciem no ści, do ży cia – przez śmierć, do dnia – przez noc: te go wy ma ga ży cie wiar y. Jest to czas, kie dy oso ba ludz ka zos ta je za pros zo na do za miesz kan ia w Bog u. To czas, gdy ci, któr zy po szuk u ją, zo sta ją za pros ze ni, by przeszli od do świadc ze nia byc ia ko cha nym przez Bo ga do do świadc ze nia ko cha nia Bo ga po pros tu, dla te go że jest Bo giem.

Świę ty Jan od Krzy ża na zwał *noc ą ciem ną* do świadc ze nie duc ho we, w któr ym prze plat a ją się za gu bien ie, oschłość, nie moc, ból i rozp acz; noc du cha i zmy słów, przej ście ku do skon a łem u mi ło snem u zjed noc ze niu z Bog iem. Te re sa z Ávi la, bę dąc u szczy tu za an ga żo wan ia w re for mę Karm e lu, tak opo wiad a w *Księż dze życ ia*: „Wszyst kie łas ki, ja kich mi przed tem Pan udzie lił, za cie ra ty się wów czas w mej pam ię ci; po zo sta wa ło mi tylk o mgli ste wspom nie nie jak by snu prze by te go, któ re tyl ko

przym na ła ło udrę cze nia. Ro zum tak mia ła m za  
ciemn io ny, że wpa dła m w nie zli czon e wąt pli wo  
ści i oba wy. Zda wa ło mi się, że tych przejść i wi dzeń  
swoi ch nie umia ła m zroz u mieć; mo że się tyl ko ła  
dzi ła m; dość teg o, że sam a się oszu ka ła m, bym mia  
ła jesz cze oszu ki wać uczi wych lu dzi. Ta ka wy

-

daw a łam się sa mej so bie zła i przew rot na, że  
wszyst kie nie szczę ścia i klę ski, ja kie kie dy przy szły  
na lud zi, i wszyst kie he re zje, ja kie kie dy na świecie  
pow sta ły, przeds ta wia ły mi się ja ko nat u raln y  
skut ek grze chów mo ich<sup>42</sup>.

Licz ne są pod ob ne przyk ła dy, od Fran cizk a z  
Asy żu po Ter e sę z Lis ieux, od Gem my Gal ga ni po  
Ber na de tę So ubi rou s, od Ojc a Pio po Matk ę Te  
res ę z Kal ku ty, któr a pi sze: „W mo jej dus zy tak  
wie le jest sprzecz no ści. – Tak do min u ją ca tę sk no  
ta za Bo giem – tak doj mu ją ca, że bo le sna – nie  
ustann e cier pie nie – a mim o to [je stem] przez Bog  
a nie chcia na – od rzu co na – pu sta – bez wiar y –  
bez mi ło ści – bez za pa łu. (...) Nie bo nic nie zna czy  
– dla mnie wy głą da jak pu ste miej sce<sup>43</sup>.

Ciemn ość staj e się miejs cem mi ło ści wy sta wio  
nej na prób ę, wier no ści i ta jemn i czej blis ko ści Bo  
ga. *O ver e be ata nox*, „O, za iste błog o sław io na  
noc<sup>44</sup> – śpie wa my pod czas Wi gi lii Pas chaln ej, i  
ob wiesz czam y zmar twych wstan ie i zwy cię stwo.  
Noc sta je się por ą i dro gą przyj ścia Ob lu bień ca,

---

<sup>42</sup> Św. Te re sa od Je zu sa, *Księż ga ży cia*, rodz. 30, 8, tłum. ks.  
bi skup Henr yk Piotr Kos sow ski, wyd. 4, Wy dawn i cwo Karm  
e lit ów Bo sych, Kra ków 1997, s. 392.

<sup>43</sup> Mat ka Te re sa, *Pójdź, bądź mo im świat łem*, Brian Ko lo diej

chuk (oprac.), tłum. Mi chał Rom a nek, Wy daw nic two Znak, Krak  
ów 2008, s. 232.

<sup>44</sup> *Exult et. Orę dzie wiel kan oc ne*, for ma dłuższa, w: *Mszał*  
*Rzym -*

*ski dla die cez ji pol skich*, Pal lot ti num, Poz nań 1986, s. 161.

któ ry przy gar nia i w uścis ku swych ra mion prze mie  
nia du szę, jak to opiew a hisz pań ski mi styk: „O noc  
y, coś prow a dzi ła, / Noc y ty mil sza nad jutrznię ró  
żan ą! / O noc y, coś zjed noc zy ła / Mi łę go z ukoc ha  
ną, / Ukoc ha ną w Mi łę go prze mie nion ą!”<sup>45</sup>.

---

<sup>45</sup> Św. Jan od Krzy ża, *Poe zje*, V, „Noc ciemn a”, 5, tłum. o. Bern  
ard Smy rak OCD, w: ten że, *Dzie ła*, wyd. 8 przejr za ne, po praw  
io ne i uzup eł nion e, Wy dawn ic two Karm e lit ów Bo sych, Krak  
ów 2014, s. 104.

## *Zamieszkać*

*Mój mi ty jest mój, a ja jes tem je go.*

Pieśń nad pie śnia mi 2, 16

## Wstuc hu jąc się

16. Pop rzez wą tek po szu kiw a nia i odn a le zien ia *Pieśń* roz w i ja się w har mon ij ną epi fa nię spo tkan ia i wzaj em nej kont em pla cji wed ług bard zo pre cy zyj ne go *re jes tru* ję zy ko weg o: *laud a cji*. Laud a cja ang a żu je ca łe cia ło, kon kret ne miej sce re la cji z dru gim: warg i, zę by, pol icz ki, szyj ę, włos y, pier si, dłon ie, no gi, a w szcze gól no ści oczy, któ re wy sy ła ją sy gna ły mi ło ści tak wy mow ne, że są po rów ny wa ne do *go łę bic* (Pnp 1, 15; 4, 1; 5, 12).

Peł nia serc a wy ra ża się za po moc ą cel e brac yj nej mo wy ciał. Po chwa ła pięk n a cia ła jest odc zy ty wa na pop rzez ję zy k nat u ry, bud ow nict wa, sztuki złotn iczej, emoc ji. Ca ły wszech świat zbieg a się w cie le te go, ko go się ko cha, i oso ba ukoc ha na ja wi się ja ko obec na w ca łym wszech świe cie. Sło wo po świę ca się mi ło ści i poj a wia się słown ic two ko mun ii. Mi łość sta je się nie prze rwan ym i ży wym dial o giem, któ ry do strze ga i ce leb ru je pięk n o. Po lau da cji wy gło szo nej przez obl u bień ca: *O jak pięk n a je steś, przyj a ciół ko mo ja, jak pięk n a (...)*! (Pnp 1, 15), nas tę pu je lau dacja wy głos zo na przez ob lu bie ni cę: *Za iste pięk n y je steś, mi ły mój, o jak że uroc zy!* (Pnp 1, 16). Te sło wa „bło go -sła wią ce” lec zą



ran y ję zyk a oskar żeń, wid ocz nych w rel a cji mię  
dzy męż czyz ną a kob ie tą po grzec hu

pierw o rod nym (por. Rdz 3, 12) i po zwała ją powrócić do podobieństwa, wzajemnej przyjaźni: *Mój miły jest mój, a ja jestem jego* (Pnp 2, 16), *Jam miłe go me go, a mój miły jest mój* (Pnp 6, 3), *Jam miłe go me go i ku mnie zwraca się jego pożądanie* (Pnp 7, 11); wyrażenia te wyrażają oznaczenie Bożkiej kary, za powiedzenie w Księdze Rodzaju (3, 16). Język pochwały i podziękowań harmonię w relacji odzwierciedlać się tak że w stworzeniu, które nigdy nie jest odseparowane od spraw ludzkich (por. Rz 8, 22-23) i dostaje się do świętującego ludzkiego serca poprzez żywiołową radość barw, zapachów, smaków, dźwięków.

Również Bóg, zachwycony swoim stworzeniem, obypuje je pochwalamy, tak jak to czyni wobec Maryi, kiedy po zdrawią ją określeń „pełna łaski” (*kec ha rit oméne*, Łk 1, 28), ogłasza ją w ten sposób arcydziełem. Stworzenie odpowiadające słowami *Mag ni fic at* (Łk 1, 46-55), wprowadzając do historii się łaudacji, która rozszerza serce człowieka i wprowadza je w autentyczną relację z Bogiem.

**17.** Słowo, które wychodzi z ust, by uwolnić miłość, dąży do kontaktu, do zjednoczenia. *Pieśń* otwiera się na nutę szukaną, które wykwiata na warstwach obłubienicy, główną bohaterki dramatyczną, i wyrządza pragnienie kontaktu z umiłowanym, fi

zycz nie nie obecny, lecz obecny w sercu i w myślach. Je go usta sta ją się dla bo hat er ki *Pie śni* źródłem, do kó reg o idzie, by się nap ić i ugas ić pragnienie: *Niech mnie uca łuj e po ca łunk a mi swych ust! Bo mi łość twa przedn iej sza od win a. Woń twych pachn i deł słodk a, ole jek roz la ny – imię twe, dla teg o mi ła ją cię dziew czę ta* (Pnp 1, 2-3). Po ca łunk i i czu łość okazywana przez Obl u bień ca (*dodîm*) są określane jako *tôbîm*, dobre, czy li pre zent u ją kon styt u tywną ja kość teg o wszyst kieg o, co wyszło z rąk Stwórcy (por. Rdz 1, 4), zgod nie z pier wot nym Bo żym za my śłem. Re pre zen tu ją one *lit ur gię kom u nii*, do stęp do odd e chu drug ie go, ra dość więk szą niż upo je nie wi nem: „*Ciesz my się i wes el my to bą!*”, *sławm y twą mi łość nad win o* (Pnp 1, 4). Umi ło wan e mu nie moż na się oprzeć, bo mi łość jest rzecz zy wis to ścią nieu chron ną i sil ną, tak iż moż na ją por ów nać jed y nie do *śmier ci* (Pnp 8, 6); jest rzecz zy wis to ścią o niew ia ry god nej si le przy cią gania, kó ra pro wad zi dwo je do by cia jed nym.

**18.** Dot y czy to za równ o ży cia mał żeń skie go (por. Rdz 2, 24), jak i ży cia kon sek ro wan e go, ożyw ia ne go, w spo sób ana lo gicz ny, dy na mi zmem mi ło ści ob lub ień czej z Chry s tu sem (por. 1 Kor 6, 17). Istotn ie, kwitn ie ono w mi ło ści – mi ło ści, kó r a za chwyc a, ogar nia naj głąb sze pra gnienie, do ty ka źró deł, wzbu dza pragnie nie dar u. Ro dzi się ja ko odpow iedź mi ło ści dan a Bo gu, kó ry ofiar o wuj e się w da

rze bez zas trze żeń, odp o wiedź dan a mi ło ści darm o wej, któ rej się nie po sia da, lecz się ją otrzy mu je. „Mi łość ta ka ogar nia ca łą osob ę z du szą i cia łem, mąż czy znę czy kob ie tę w je go lub jej je dyn ym i niep o wtar zal nym «ja» oso bow ym. Ten, któ ry od wiecz nie od da ny Oj cu, sa me go sie bie «da je» w ta jem ni cy Od ku pie nia, wez wał oto człow ie ka, aby on równ ież ca łe go sie bie dał na szcze góln ą służ bę dzie ła Od kup ie nia po przez przy na leż ność do bra ter skiej Wspól no ty, uzna nej i zat wier dzo nej przez Ko ściół”<sup>46</sup>.

Ta ka dy na mik a szu kan ia i po łą cze nia jest pro ce sem, któ ry ni gdy nie dop eł nia się cał kow i cie. Przed oso bą po wo ła ną ą otwier a się dro ga naw ró ce nia i mo dli twy, w któr ej ma za miesz ki wać. Pra gnien ie sta je się wów czas przem ia ną i oczysz czeniem, po chwa łą i form ą Pięk na, któ re przy cią ga i jed noc zy, ta jem ni cą, w któr ej ma za mieszk i wać. „(...) to serd ecz ne i do głę b ne po zna nie Chry stus a do kon u je się i po głę bia z każ dym dniem co raz bard ziej dzie ki życ iu mod li twy osob i stej, wspól not o wej i li turg icz nej”<sup>47</sup>.

---

<sup>46</sup> Jan Paw eł II, Ad hort a cja apo stols ka *Red emp tion is do num* (25 III 1984), 3, Cent rum Dusz pas ter stwa Ar chid ie ce zji War szaw skiej, War szawa 2000, s. 7-8.

<sup>47</sup> Tam że, 8, s. 22.

## W formie Piękn a

19. Serc em toż sam o ści chrze ści jań skiej i si tą, któr a nad a je jej kształt, jest ob ja wie nie się Bog a po przez akt stwór czy i akt zbaw czy; chwa ła ob jaw io na raz na za wsze w Chry stu sie i Je go ofie rze pas chal nej. W Syn u i Je go życ iu ziem skim Bóg re aliz u je zam iar, we dle któ re go isto ta stwo rzo na przed sta wia się i ob jaw ia sa mej sob ie: „Bóg więc opiec zę tow ał nas Du chem. Tak bow iem, jak umie ram y w Chrys tu sie, aby się pow tór nie nar o dzić, tak rów nież naz na czen i je ste śmy Duc hem, aby śmy mog li po siać Je go wspa nia łość, ob raz i łaś kę”<sup>48</sup>. Roz brzmie wa wy ra żon e na no wo wza jemn e uzna nie po czątk ów. Bóg oka zu je stwor ze niu ludz kie mu swo je upodo ban ie: *A Bóg wid ział, że wszyst ko, co uczy nił, by ło bar dzo do bre* (Rdz 1, 31). Przy wią zu je je do sieb ie mi łością, któ ra z chwil ą roz poz na nia przy wrac a mu piękn o: *O jak piękn a je steś, przyj a ciół ko mo ja, jak piękn a* (Pnp 1, 15); jest to mi łość abs o lut na i nien a sy co na: *Jam mi ła go me go i ku mnie zwrac a się je go po żą dan ie* (Pnp 7, 11).

Zat rzy maj my na sze kon tem pla cyj ne spoj rze nie na taj em ni cy Piękn a, któ re go jes te śmy for mą. Tra dyc je Za cho du i Wscho du przyb li żaj ą nam

---

<sup>48</sup> Amb ro ży z Me diol a nu, *O Du chu Świ ę tym*, Księ ga I, VI, 79, tłum. An na Strzel ec ka, Uni wers y tet im. Ada ma Mic kie wic za w Po zna niu, Wy dział Teol o giczn y, Po znań 2015, s. 114.

i ob ja śnia ją kwe stię chrze ści jań skiej for my piękna, je go wy jątk o wo ści i osta tecz ne go zna czenia. W po rus zają cym za wo ła niu z *Wy znan*: „Póź no Cię umi łow a łem, Piękn o ści tak daw na a tak now a”<sup>49</sup>, od naj du jem y krzyk du szy ludz kiej kaź dych cza sów. Do cho dzi do gło su po trzeb a pój ścia drogą, któ ra po prow a dzi od pięk na do Piękn a, od przedo stat nieg o do Ostat nieg o, aby od nal eźć sens i miar ę wszystk ie go, co istn ie je, w fund a menc ie wszel kieg o pięk na: „W głą- bi du szy by łaś, a ja się błą ka łem po bezd ro żach i tam Cie bie szuk a łem, bie gnąc bez ładu nie ku rze czom pięk nym, któ re stwo rzy łaś. (...) Za wo ła łaś, rzu ci łaś we zwa nie, roz dar łaś głuc ho tę mo ją. Za bły snę łaś, za ja śnia łaś jak bły ska wi ca, roz świet li łaś śle pot ę mo ją”<sup>50</sup>.

**20.** W Nie szpor ach na okres Wielk ie go Pos tu i Wielk ie go Ty god nia Ko ściół umiesz cza Psalm 45 po przed zo ny dwo ma frag men ta mi z Pi sma Świą teg o [An tyf o na 1 i 2], któ r e wy da ją się wzaj em nie sob ie prze czyć. Wed ług pierw sze go klu cza in ter pre ta cyj ne go Chry stus uzna ny jest tu taj za naj pięk niejs ze go z lud zi: *Najp ięk niej szy je steś spo śród syn ów ludz kich, wdzięk się roz lał na two ich war gach* (Ps 45, 3). Wdzięk rozl a ny na war gach oznac za piękno we

---

<sup>49</sup> Św. Aug u sty n, *Wy znan ia*, Księ ga X, 27, tłum. Zygm unt Ku - biak, wyd. 3 po pra wion e, In sty tut Wy dawn i czy Pax, Warsza wa 1987, s. 246.

<sup>50</sup> Tam że.

wnętrzn e Je go sło wa, chwa łę Prawd y, piękn o Bo że, któ re nas przy cią ga i po zo sta wia po so bie ra nę Mi ło ści. W Ko ście le -Ob lu bie nic y ka że nam po dą żać ku Mi ło ści, któr a od cis nę ła w nas swoj ą form ę. Żyj e my w form ie piękn a, nie ja ko est e tyczn ej tę sk not y, lecz ja ko pierw szeg o punk tu odn ie sien ia do prawd y, któ ra w nas zam iesz kuj e: *Pan ci bę dzie wieczn ą świa tło ścią* (Iz 60, 19; por. Mdr 8, 2).

Drug i tekst z Pis ma Świą teg o za pras za nas do od czy ta nia te go sa me go psal mu za po mo cą in ne go kluc za in terp re tac yj neg o, za czerpn ię teg o z Księ gi Iza ja sza: *Nie miał On wdzię ku ani blas ku, aby na Nie go po pa trzeć, ani wy głą du, by się nam po dob ał* (Iz 53, 2). Jak pog o dzić jedn o z dru gim? *Najp ięk niej szy spo śród sy nów ludzk ich wy głą da tak za ło śnie, że nie chce się na Nie go po pa trzeć. Pi łą t mó wi do tłu mu: Ecc e ho mo* (J 19, 5), aby wzbud zić lit ość dla oszpec o neg o i zmaltret o wa neg o Czło wie ka. Czło wie ka bez twa rzy.

**21.** „Gdzie jest po wie dzia ne, iż Je zus jest brzyd ki, sko ro wie my, że piękn y jest przed wszyst ki mi sy na mi ludz ki mi? Py taj Iza ja sza: «Wi dzie li śmy Go i nie miał kszał tu ani ozdo by». Są to (...) jak by dwa flet y o róż nych ton ach. W oby dwa dmie ten sam Duch. Je den mó wi: «Piękn y wy głą dem przed wszyst ki mi sy na mi ludz kim i». Dru gi zaś: «Wi dzie li śmy Go i nie miał wy głą du ani ozdo by». Ten sam Duch dmie w oba fle ty, dla te go nie mo że być mię dzy ni

mi roz dź wię ku. Nie odw ra caj uszu, zwróć uwa gę”<sup>51</sup>. Świę ty Aug u styn ze staw ia prze ciw ień stwa – ale nie sprzecz no ści – uka zu jąc blask praw dzi we go Piękn a, sa mej Praw dy. Kto wie rzy w Bo ga, któ ry obj a wił się ja ko mi łość aż *do koń ca* (J 13, 1) w umę czo nym cie le Chry stus a ukrzy żo wa neg o, ten wie, że piękn o jest praw dą, a praw da jest piękn em. Jed nak pat rząc na Chry stua cier pią ce go, poj mu je my, że piękn o praw dy ozna cza znie wa gę, ból, aż do mroczn e go mi ste rium śmier ci. W ak cep ta cji bó lu, a nie w je go igno ro wa niu, moż liw e sta je się na sze spo tka nie z Piękn em, na wet wte dy, gdy osta bio ny wzrok lub serc e zra nio ne złem nie są zdol ne do strzec tej taj em nic zej i płod nej osno wy<sup>52</sup>.

**22.** To Sło wo wcie lo ne jest dro gą do Piękn a osta tecz neg o: „A wła śnie tu zstą pi ło do nas Ży cie na sze, po ko na ło nas zą śmierć, zab i ło ją moc ą swoj ej ży wot no ści (...). I znik nę ło z nas zych oczu, aby ś my zwró ci li się do nas zych serc i tam Je odn a leźli”

---

<sup>51</sup> Św. Aug u styn, *Hom i lie na Pierw szy list św. Ja na*, 9, 9, tłum. o. Wład y sław Szol dr ski, ks. Woj ciech Kan ia, w: ten że, *Ho mil ie na Ewang e lie i Pierw sy list św. Jan a*, cz. 2, Akad e mia Teol o gii Ka to lick iej, War szawa 1977, s. 486-487.

<sup>52</sup> Por. Jo seph Ratz in ger, *La cor ris pon denz a del cu ore nell'in con tro con la Bel lez za*, w: „30 Giorn i”, n. 9, set temb re 2002, 87.



<sup>53</sup>. Sło wo, Jez us, pro wad zi nas do źród ła pięk na, przy wią zu je nas do nieg o wię za mi mi ło ści: *Za iste pięk ny je steś, mi ty mój, o jak że uro czy!* (Pnp 1, 16). Pięk no wy ko nu je dru gi ruch: mi łość w od po wie dzi. Ono idzie, aby spo tkać, aby kon temp lo wać; wy rus za w dro gę, przy na gla ne mi ło ścią, któ ra przy szła do nas ja ko łas ka i wol ność.

Jes te śmy zap ro sze ni, by udać się na spo tkan ie i poz o stać na nim, a wted y Bóg przy wróc i nam pięk n ą toż sa mość: *Gdy Moj żesz zstę pow ał z gó ry Sy naj (...), nie wie dział, że skó ra na jeg o twa rzy pro mie nia ła na sku tek roz mo wy z Pa nem* (Wj 34, 29).

**23.** Trad y cja mis tycz na strze że pięk n a w ci szy, nie chce go po gwał cić. Dro ga pięk n a wy ma ga wy gna nia, wy co fa nia, na pię cia, któ re jed noc zy. Jest to li nia, któ ra łą czy teo log ię mo nas tycz n ą z wiel kim rozk wi tem mi sty ki mię dzy póź nym śre dniow ie czem a poc z ątk a mi epo ki no wo żytn ej.

Rozb rzmie wa g łoś Pseud o -Dion i zeg o Are opag i ty: „Mi łość Bo ża eks ta tycz na po ry wa tak po za siebie tych, któ rzy są nią prze ję ci, że prze staj ą oni na le żeć do sieb ie – a nal e ż ą do ukoc ha ne go przed miot u. (...) Stąd wyn i ka, że wiel ki Pa weł, upo jo ny świę t ą mi ło ścią, w eks ta tycz nym po ryw ie wo ła

---

<sup>53</sup> Św. Aug u styn, *Wy znan ia*, Księ ga IV, 12, tłum. Zygmunt Kub iak, wyd. 3 pop ra wio ne, Ins ty tut Wy dawn i czy Pax, War sza wa 1987, s. 75-76.

bo sko: «Żyj ę, a żyj ę już nie ja, ale żyj ę we mnie Chry-  
stus»; tak jak praw dzi wy ko cha nek, wy chod zą cy z  
sieb ie i zgu bion y w Bog u – jak to po wia da gdzie ind  
ziej – nie ży ją cy już swoi m życ iem, ale naj droż-  
szym życ iem uko cha ne go”<sup>54</sup>. Przeb ó stwien ie za czy na  
się już na zie mi, stwo rze nie zo sta ło prze mie nio ne  
i roz poc zę ło się król e stwo Bo że: blask Bo ga w ko  
ścieln ej for mie *ord o amo ris* pło nie w czło wie czeń  
stwie jak o eg zys ten cja i now y styl ży cia. *Choć nad  
al pro wad zę życ ie w cie le, jedn ak obec ne życ ie mo  
je jest ży ciem wia ry w Sy na Bo że go, któ ry umi ło  
wał mnie i sam e go sie bie wyd ał za mnie* (Ga 2, 20).

**24.** Pięk no jest ekst a tycz ne. Do się gnie go tyl  
ko ten, kto się zgub i, kto zgo dzi się odb yć pod róż  
wew nętrz ną, któr a pa rad ok saln ie pro wa dzi na  
zew nątrz wła sneg o ‘ja’ w por u szen iu mi ło ści: *Mój  
mi ty jest mój, a ja je stem je go* (Pnp 2, 16); *Jam mi  
teg o me go, a mój mi ty jest mój* (Pnp 6, 3). Do świad  
cze nie, któ re wpro wa dza nas w rel a cję z Pa nem,  
upra gnio ne i po szu kiw a ne, sta je się miej scem teo  
lo gal nym, w któ rym du sza roz po znaj e sie bie sam ą  
i znajd u je dla sieb ie miesz kan ie: „Bo że mój, wpat  
ru ją się w Cie bie w nieb ie du szy mojej i w To bie się

---

<sup>54</sup> Pseu do -Dio ni zy Are opa gi ta, *O Imio nach Bo żych*, 4, 13,  
tłum. Ema nue l Buł hak, Wyd aw nic two ONION, Lu blin 1995, s.  
34.

zagłę biam”<sup>55</sup>. W tej głębi, gdzie wszystko układ a się w jedność i po kój, mieszka Bóg, ta jemni czy i milczący, niewysłowny, Inny: „Bóg, od którego piękne jest wszystko to, co jest piękne, i bez którego nic pięknym być nie może”<sup>56</sup>.

Święta Maria Magdalena na de’ Pazzi opowiada o doświadczeniu mistycznym, po którym odkrywa wspólność Boga i stworzenia w dziegu: dusza zjednoczona ze Słowem *pas sus et glorio sus* czuje za szczęśliwe to go co ludzkie w tym co boskie, wchłonięta w życie trynitarne, oddana na nowo porządkowi miłości<sup>57</sup>.

### *Piękno, które rani*

**25.** Piękno wzywa do ekstazy, gdy jego miłośne odziaływanie otwiera w nas możliwość uświadczenia, wędrówki, podarowania zranienia, poznanej i zaakceptowanej.

Piękno uderza osobę ludzką, rani i własnemu w ten sposób ją uskrzydla, podnosi i pragnieniem tak potężnym, że wybiega da lek po za to, czego człowiek

---

<sup>55</sup> Beata Elia di San Clemente [Elia sześcioletnia (Teodor Fracasso)], *Scritti*, OCD, Roma 2006, s. 431.

<sup>56</sup> Por. Acardio di San Vittore [Acardo z Sainct Victor], *De unitate Dei et pluralitate creaturarum*, 1, 6.

<sup>57</sup> Santa Maria Maddalena [Magdalena] de’ Pazzi, *I colloqui*, parte seconda, w: *Tutte le opere*, t. 3, CIL, Firenze 1963, s. 226.

ie ko wi wy pad a pra gnąc: „Lu dzie ma ją cy w sob ie pot ęż ną tę skn o tę, któ ra przek ra cza ich nat u rę, tak że pra gną oni wię cej niż to przy słu guj e czło wie ko wi, zos ta li zran ie ni przez sa me go Obl u bień ca; ich oczy zo sta ły do tknię te pro mie niem Je go pięk na. Wielk ość tej ra ny zrad za strza ła, a prag nie nie wskaz u je na te go, kto ją wy strzel ił”<sup>58</sup>. Tak Ni col as Kab a sil as od nos i się do pięk na, któr e ra ni, dos trze ga w nim zar ów no obec ność Chry stus a, jak i *vulnus*, któr y krzy czy w na szym pra gnien iu speł nie nia. Ran ę, któr a wzy wa nas do nas ze go ostat ecz neg o prze znac ze nia i do nas zej mi sji. Pap ież Franc i szek przy pom i na: „Kto kolw iek chce prze po wia dać, naj pierw pow i nien być got ów, by po rus zy ło go Słow o i by sta ło się ono rze czyw i sto ścią w je go kon kret nym ży ciu. (...) po win ni śmy ja ko pierw si poz wolić się zran ić tem u Słow u, któ re zran i in nych”<sup>59</sup>.

**26.** W wę drówc e, któ ra upo dab nia nas do Syn a, pow in ni śmy uświad a mieć so bie, że pier wot ny ob raz, ja ki w sob ie no sim y, mo że ule gać zniek ształ cen iu, oraz że jes te śmy po wo ła ni, by na rodzić się na no wo z wy sok a. Z tą świa dom o ścią ma my żyć

---

<sup>58</sup> Ni col as Ka bas i las, *Das Buch vom Le ben in Chris tus*, Ein sie deln 1991, cyt. za: Jó zef Kar dyn ał Rat zing er, *W dro dze do Jez u*

<sup>59</sup> Fran cis zek, *Ad hort a cja apo stols ka Evan gel ii gau dium* (24 XI 2013), 150, wyd. 2 po praw io ne, Wy dawn ic two AA, Krak ów 2014, s. 137-138.

na co dzień, pod jej mój ryzyk o spojrzeń wy ma  
ga ją ceg o, które nie za do wa la się za wę żon ym wi  
dzeniem, lecz ćwi czy się ku tem u, by do strzeg ać i  
uka zy wać wdzięk chrze ści jań skiej for my. Pro si się  
nas o to, by śmy ćwi czyli i na sze spojrze nie, czy ni li  
je pro stym, oczysz czon ym, prze nik li wym. Oto co  
dzienn e po szu ki wa nie, aby za miesz kać w spot ka  
niu, by rozp o zna wać zwy czaj e, które mo gą je zaf  
ała szo wać, o cię ża łość, któr a mo że czy nić nas głu sa  
*Chrystusa*, tłum. ks. Jar o sław Mer ec ki SDS, Wyd aw nict wo Sal  
wa tor, Krak ów 2004, s. 36.

chym i: *Dźwięk! Mi ty mój puk a! «Otwórz mi, sio stro  
mo ja, przy ja ciół ko mo ja»...* (Pnp 5, 2).

Świat ło Duc ha mo że nas dot y kać na nies koń cze  
nie wie le spo sob ów, a Je go przyj ście otwie ra ra nę,  
wpro wa dza jąc nas w stan przej ściow y. Po bu dza  
nas, aby śmy przys wa ja li so bie wym a gan ia i za cho  
wa nia Umi ło wa neg o. Świa tło to roz bij a na sze za  
bez piec ze nia. Nie jest łat wo miesz kać wśród gru  
zów te go, co roz bi ła ła s ka. Po ku sa po pyc ha nas  
do od bud o wy wa nia, do dzia ła n ia. Dla nas, osób  
kon sek ro wa nych, ak tyw izm mi syj ny sta je się nie  
kie dy bals a mem, któ ry lec zy ra ny zad a ne nam  
przez ła skę. Wiem y, ja kie k ro ki pow in ni śmy po  
czyn ić, ale bo imy się ich: *Sukn ię z sieb ie zdję łam,  
mam więc znów ją wkła dać? Sto py umy łam, mam  
więc znów je bru dzić?* (Pnp 5, 3). Mu sim y prze żyw  
ać zran ie nie, za miesz kać w na wró c e niu.

**27.** Duch wpro wad za nas w stan na wró ce nia (*me tan oeìn = shub*), wyw ra ca nas. Ter min *met a noeìn* pod kre śła wy wró ce nie do gó ry no ga mi i ob ja wia, że wstrzą śnie nia do zna je nasz *noùs*, czy li głę bia na sze go du cha, naj taj niej sza głę bia ser ca. Za miesz ki wa nie w na wró e niu to po sta wa kon temp la cyjn a, nies po dziank a, któ ra od naw ia się każ de go dnia i nie zna koń ca w Chry stus ie Je zu sie.

Od dal a jąc się od naw ró ce nia, odd a la my się od mi ło ści. Roz le ga się znów skie row a nie do nas, osób kon sek ro wa nych, we zwan ie do pok o ry, któ ra po zwal a nam przy znać, że sam i nie mo glib y śmy trwać w na wró e niu. Na wró ce nie to nie owoc do brych po sta no wień, lecz pierw szy krok mi ło ści: *Głos mo jeg o uko cha ne go! Oto on!* (Pnp 2, 8).

Mo że się zda rzyć, że za nur ze ni w nurt ak tyw no ści prze staj e my wo łać (Lm 5, 21; por. Jr 31, 18) i nie słu cha my gło su, któ ry zac hę ca: *Po wstań, przyj a ciół ko ma, piękn a ma, i pójdź!* (Pnp 2, 10). Nas ze punk ty odn ie sien ia – my śli, czas po świę con y na mod li twę, dec y zje, dzie ła nia – nie maj ą już smak u ocze ki wa nia, prag nie nia, no we go słu cha nia. Ich miej sce zaj muj ą w nas in ne punkt y od nies ie nia i in ne pot rze by, któ re nie od noszą się do Chrys tu sa i utoż sam ie nia się z Nim. Epiz od z syn a mi Zeb e de usza opow ie dzian y w Ewan gel ii Ma teu szo wej (Mt 20, 17-28) jest emb le ma tycz ny. Ukaz u je dwóch uczniów, na któ rych pad a cień lekk iej ma ło stk o wo ści, mim o że chcą być blis ko Je zus a. Po dą żal i, tak

jak my, za Mi strzem, ale ich ser ca by ły zat war dzia ły. W trawk ie po woln e go proc e su, czę- sto niez au wa żal neg o, ser ce się wy ja ły ia, nie po traf i czy tać w spos ób mą dro ści wy, tward nie je i marszc zy się, zat ra caj ąc spojrz e nie, któr e kon temp lu je. Nie jest to za twar dzia łość serc a ate isty, jest to za twar dzia łość ser ca apo sto łów, któr ą czę sto, jak zau wa ża Ewan ge lis ta Ma rek, gan i Je zus: *Jesz cze nie poj mu jec ie i nie roz u miec ie, tak otę pia ły są was ze umy sły? Ma cie oczy, nie wi dzic ie; ma jąc uszy, nie sły zy cie?* (Mk 8, 17-18).

Rów nież i my, idą cy za Je zu sem wed ług for my Ewang e lii, je ste śmy na ra żen i na to stop niow e wy ja ły ia nie ser ca. For maln ie po zo sta je my wier ni, ale od zy wa ją się w nas świeck ie za int e re so wan ia, spo sob y ro zum o wan ia i war to ściow a nia. Ga śnie kont em plac ja, sza rze je pięk n o.

**28.** Pa pież Fran cis zek nie ustan ie zwrac a uwa gę na tę pos ta wę życ io wą, któ rą naz y wa świa tow o ścią; przy pom i na, że trze ba „się ogo ło cić z wszel kiej świat o wo ści duc ho wej, któr a jest po ku są dla wszyst kich; ogo ło cić się z wszel kich dzia łań, któ re nie są dla Bo ga, nie są Bo że (...), ogo ło cić się z po zor ne go spo ko ju, któ ry da ją struk tu ry, nie wąt pli wie ko niecz ne i waż ne, któ re jed nak nie po winn y ni gdy przy sła n iac je dyn ej praw dzi wej mo cy, któ rą nies ie w sob ie: mo cy Bo ga. On jest na szą mo cą! Trze ba ogo ło cić się z te go, co nie jest istot ne, po

niew aż punk tem od nie sien ia jest Chry stus”<sup>60</sup>. W *Evan ge lii gau dium* prze strzeg a: „Świa tow ość du chow a, kry jąca si ę za poz o ram i re lig ij no ści, a na wet mi ło ści Ko ści o ła, pol e ga na szuk a niu chwa ły ludz kiej i oso bis tych ko rzy ści za miast chwa ły Pa na. To Je zus za rzu cał fa ry ze uszom: «Jak mo żec ie uwier zyc, sko ro od sieb ie wza jemn ie od bie rac ie chwa ę, a nie szu kac ie chwa ły, któr a po chod zi od sa me go Bog a?» (J 5, 44). Cho dzi o sub teln y sposób szu ka nia «właś ne go po żytk u, a nie – Chry stu sa Jez u sa» (Flp 2, 21)”<sup>61</sup>.

**29.** Po stęp na dro dze du chow ej nie jest moż liw y, je śli nie otwie ra my się na dzia łań ie Du cha Bo żeg o pop rzez trud asce zy i, w szcze gól no ści, du chow ej wal ki. „Na stęp nie [nasz Zba wi ciel] mów i, że «wą ska jest dro ga», czyl i dro ga do sko na ło ści, po nie waż dla pos tępu na dro dze dos ko na ło ści nie tylk o trze ba wejść przez cia sną bra mę oczysz cze nia zmys ło we go, lecz rów nież ogran i czyć się, wy zby waj ąc się i uwaln ia jąc cał ko wic ie od teg o, co od no si się do czę ści du cho wej. (...) Jest to bo wiem ta kie za ję cie, w któr ym szu ka się i zdob y wa tyl ko Bo ga i Jeg

---

<sup>60</sup> Fran cis zek, Prze mów ie nie do ubo gich, bez rob ot nych i imi grant ów, któ ry mi opiek u je się Ca ri tas, Asyż, 4 paź dzier ni ka 2013.

<sup>61</sup> Fran cis zek, Ad hort a cja apo stols ka *Evan gel ii gau dium* (24 XI 2013), 93, wyd. 2 po pra wio ne, Wy daw nic two AA, Kra ków 2014, s. 88; por. 93-97.



o tyl ko szu kać i zdob y wać wol no”<sup>62</sup>. Na le ży ko nieczn ie otwor zyc drzwi i wyjść; py tać, by zna leżć, nie lę ka jąc się cio sów: *Otwo rzy tam uko cha ne mu me mu, lecz ukoc ha ny mój już ods zedł, odd a lił się; ży cie ze mnie uszło z jeg o po wod u. Szu ka tam go, lecz nie znal a złam, wo ta tam go, lecz mi nie odp o wied ział. Spo tkal i mnie straż ni cy, któ rzy ob cho dzą mias to, zbi li i por a ni li mnie, płaszcz mój zdar li ze mnie strażni cy mu rów* (Pnp 5, 6-7).

Roz brzmiew a sta ła we zwan ie: „(...) po wo ła n ie skier o wa ne do osób kon sek ro wan ych, aby szu ka ły naj pierw Kró le stwa Bo żeg o, jest na de wszyst ko wez wa niem do peł ne go na wróć e nia, to zna czy do wyr ze czen ia się sa mych sieb ie i do życ ia wy łącz nie dla Pa na, tak aby Bóg był wszyst kim we wszyst kich. Pow o ła n e do kont em plac ji «prze mien io neg o» ob li cza Chry stu sa i da wan ia o nim świa dect wa, są one też pow o ła n e do przem ie nion e go życ ia”<sup>63</sup>. Gdy ser ce doz na je zra nie nia i cierp i, Duch otwie ra głę bię nas ze go duc ha na mod li twę kon temp la cyjn ą.

---

<sup>62</sup> Św. Jan od Krzy ża, *Drog a na Gó rę Kar mel*, Księ ga 2, rozdz. 7, 3, tłum. o. Ber nard Smyr ak OCD, w: ten że, *Dzie ła*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2014, s. 255.

<sup>63</sup> Jan Pa weł II, Pos y no dal na ad hor ta cja apo stol ska *Vit a con - se crat a* (25 III 1996), 35, Pal lot ti num, Poz nań 1996, s. 58.

*Piękno, które stwarza na nowo*

**30.** Modlił się tu, uję się pomieży na szła bo ścia a Duchem. Wyplwają z głębi człowieczeństwa – gorące pragnienie, szukanie, ćwiczenie, wędrówka – jak z ran i zadaniami w geście łaski. Jak źródło wody żywej nie się, po pycha, żłobi, *wytryskuje* (por. J 4, 10), powoduje rozkwit. Możliwa to na rodziny wewnętrzne: staje się światem i życiem obecnością w nas, które kiedyś i wzrastają w ciemności. Dla misyjków może się oznaczać dostrzeżenie najgłębszą rzeczywistość, punkt, w którym do cie ramy do Boga; gdzie Bóg dotyka nas i stwarza na nowo: święte miejsce spotkania. Miejscem naszego życia: *Bo oto mi nęła już ziemia (...). Na ziemi i wiadać już kwiaty (...). Fi go wiec wydał za wiązki i owoców i winne krzewy kwitnące już pachną* (Pnp 2, 11a.12a.13a). Do tego miej świadomość żyjącego rować z wolą i wiernością

człowieka, który kocha: *O ty, który go mi tuje dusza moja, wskaż mi, gdzie pasiesz swe stała, gdzie dajesz im spożyć w potudnie, abym się nie błękała wśród stad twoich tów a rzyśzy* (Pnp 1, 7). Na fresku *Stworzenie światła* – który możemy pochwycić w Kaplicy Sykstyńskiej – Michał Aniołkaże nam kontemplować pałac Ojca prawię do tykający palca

Ada ma, jak by chciał przek a zać taj em nic ę. Rozp o czę ta kom u nia nie bę dzie mieć koń ca.

**31.** Mod li tewn a kon tem pla cja jest piec zę cią Umi ło wa ne go: czy stą łas ką w nas. Je dyn a po sta wa [do przyjęcia] to ocze ki wa nie jak krzyk. W ję zy ku bi blij nym i ję zy k u oj ców używ a no czas ow nik a *hyp oméne in* i rze czow nik a *hy pom oné*: znaj dow ać się pod czymś, sku lić się i trwać w bez ruc hu, spo dziew a jąc się, że coś nam się stan ie. Wo łań iem o po moc: *Z głę bok o ści wo łał do Ciebie ie, Pa nie* (Ps 130, 1), ośmiel am się wy raz ić przed obl i czem Bog a mo ją rozp acz, moj e pra gnien ie kon temp ło wa nia Je go ob lic za. Mni si jak o pierw si zac zę li uży wać ja ko su plik a cji imie nia Je zus: „Je zu, do pom óż mi! Jez u, wy baw mnie! Je zu, zmiłuj się!”. Dus za roz bij a na miot i osied la się w tym Imien iu, za mieszk u je w mi ło ści. Kon tem plu je.

**32.** W ten spo sób mo dlit wa do prow a dza nas z po wrot em do cent rum na szeg o by tu, odd a je nas Je zus o wi, a jed noc ze śnie uzdra wia na sze ‘ja’, od na- wia nas zą jedn ość: „Bo ski Mistrz prze by wa w głę bi nas zej du szy, tak jak przeb y wał na po kład zie łod zi Piot ra... Czę sto wy da je się nam, że śpi, ale na dal tam jest, go tów nas ura tow ać, go tów wy słuc hać nas zej proś by”<sup>64</sup>.

---

<sup>64</sup> Beato Char les [Ka rol] de Fo ucauld, *Oper e spi rit u ali*, San Pa olo Edi zio ni, Ro ma 1997, s. 144.

Święty Jan od Krzyża śpiewa: „I czego óż więcej chcesz jesz cze, o duszo? i cze mu szukasz Go po za sobą, gdy w sa mej sobie masz wszystkie swoje skarby, rozkosze, swoje zadanie i wolę, na syce nie i swoje królestwo, czyli twe go Umiłowanie go, którego pragniesz i szukasz? Weś się i raduj wewnątrznym skupieniu z Nim razem, gdy pośia dasz Go tak blisko. Tu Go więc pożątaj, tu Go uwielbiaj, a nie wychodź Go szukać po za sobą, gdyż wów czas rozproszysz się i zmęczysz, i nie znajdziesz Go ani nie będziesz się Nim radował pewnie i szybciej niż w sa mej sobie”<sup>65</sup>. W tradycji biżantynskiej używa się wyrażenia przełożone go: umysł (*noûs*) schoodzi do serca. In te lektos ta wiadość swych przeżywa i jednoczy się z sercem, które woła: *Położ mnie jak pieczęć na twoim sercu, jak pieczęć na twoim ramieniu, bo jak śmierć potężna jest miłość, a za źródło jej nie przejedna jak Szeol, żar jej to żar ognia, uderze niebo jak grom* (Pnp 8, 6). Cały był wchodzi w życie Boga, zostaje uzdrowiony, włączony w działania Duchów: Miłość przywraca mu piękno. Kontemplacja staje się radością Ukochanego, w której się odradza myślenie; obecność, która w nas zamieszkuje:

---

<sup>65</sup> Św. Jan od Krzyża, *Pieśń duchowa*, Strofa 1, 8, tłum. o. Bernard Smyrak OCD, w: tenże, *Dzieła*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2014, s. 656-657.

„O ży wy pło mie niu mi ło ści,  
Jak czu le ra ni si ła żar u tve go  
Środ ka mej du szy naj głębs ze ist no ści!  
Bo nie masz w so bie już ból u żad ne go! Skończ  
już! – je śli to zgod ne z two im  
[pra gnien iem!  
Zer wij za sło nę tym słodk im zde rze niem!”<sup>66</sup>.

### Ćwi cząc się w prawd zie

**33.** Piękn o jest „bla skiem praw dy”, „roz kwi tem i  
ćwi cze niem by tu”, stwier dza sta ro żytn a fi loz o fia  
pod ję ta przez To ma sza; czy li jest ono prze jaw em  
tej rze czyw i sto ści życ ia, któ rą każdy no si w sob ie:  
praw dy. Ta jem nic a by tu przed staw ia się nas zej  
świad o mo ści ja ko piękn o, któ re zdu mie wa, za  
chwy c a. Ude rza nas nie to, co zro zu mia ła, lecz to,  
co jest poz a na szym ro zu mie niem; nie aspekt ilo  
ścio wy na tu ry, lecz jej ja kość; nie to, co się roz cią  
ga poz a cza sem i przes trze nią, lecz prawd zi we znac  
ze nie, źró dło i okre ślen ie by tu: in ny mi sło wy – nie  
wy pow ie dzian e<sup>67</sup>. To ży cie roz ta cza blask, ob jaw  
ia się, wyl e wa spoj a za słoń, któr e ma ją je ukryw ać

---

<sup>66</sup> Św. Jan od Krzy ża, *Ży wy pło mień mi ło ści*, I, tłum. o.  
Bernard Smy rak OCD, w: ten że, *Dzie ła*, Wydawnictwo  
Karmelitów Bosych, Kraków 2014, s. 879.

<sup>67</sup> Por. Abra ham Jo shua He schel, *Czło wiek szu ka ją cy Bo ga*,  
tłum. Viol et ta Re der, Wyd aw nic two Znak, Krak ów 2008.

i ochraniać. Abyśmy mogli po prostu poczuć nie wyjątkowość i po prostu być goiście, na serce mu się zamieszkiwać w tajemnicy, a jednocześnie za mieszkanie w historii na sposób kontemplacyjny.

Nazywamy na siebie „koneserami”, za dajmy więc sobie pytanie, czy ten przymiotnik nie utracił żywotności w tajemnicy, która w tym życiu cię zamieszkuje i objawia się jak forma powstania. Na siebie konsekwentnie w rzeczywistości wyraża pewien styl, spośród zamieszkiwania i niszczenia: ma do spełnienia zarówno za dnia, jak i w nocy (znajduje, odkrywa, uwiadczenia), jak i hermeneutycznie (interpretuje, objawia, tłumaczy).

### *Świętość, która przygarbia*

**34.** Trafić do chrześcijaństwa uświadamia sobie swą specyfikę – swoje style, swoje formy – odkrywając w sobie zdolność do przyjęcia warunków narzucanych przez historię i przez kulturę, w inteligencji, którą tworzy. Jednostką misji Chrystusa z Jego życiem ucieleśnieniem w styl, w formie chrześcijańskiej w każdej dziedzinie historii.

Kontemplujmy styl Chrystusa. Wyróżnia on jedynie w swoim rodzaju zdolność Jezusa, jak jest trwanie w Ojcu przez miłość Duchą, gdy jednocześnie do stworzenia się do każdej osoby i każdej sytuacji (por. Mk 1, 40n; 5, 30; 7, 27-29). Ta postać

nie jest oznaką słabości, lecz władzy, siły, świętości. On jaśniej ebla skiem, gdyż mo dlitwa, myśli, słowa, dzieła i ałażą się w Nim i świadczą o prostocie i jedności Jego bytu. Jego blask jałko Syna Ojca nie oślepią, lecz przybliżą się do nas dyskretnie, czekając na ubożstwo i dyspozycję, którą im da. On tworzy wokół siebie przestrzeń wolności, samą tylko obecnością komuś ująca życzenie i wzbliżenie. W tym spotkaniu osobisty otrzymujemy możliwość odwrócenia się od krycia swej najgłębszej tożsamości. Poznajmy prawdę o sobie: tajemnicę bycia synami i córkami Boga.

Styl Chrystusa pokazuje wyraźnie, że patrzy On oczami Boga, który jest miłością. Ci, którzy spotkali Jezusa, mogli na nowo wyruszyć w drogę, ponieważ odkryli, a więc i poznali, istotę własnej egzystencji. Człowiek, Jezus z Nazaretu, po uczeniu Bogu i to w Nim *mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób człowieka* (Kol 2, 9). Osobisty konsekwentnie są powołani do tego właśnie, aby iść za człowiekiem, Jezusem z Nazaretu, w swoim życiu osobistym i wspólnym, który powinien być przede wszystkim ludzki i człowieczy.

Chrystus *po ucza nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i żądź światowych, rozumu i spraw dliwie, i ponieważ Bóg nie żył i na tym świecie* (Tt 2, 12); w takim stylu nasza człowieczeństwo oczyszczony i ożywiony przez wyjątkowość jest każdą dnia uwalnia nas od klamstwa, aby stać się miejscem ludzkim i świętym, który przygarnia; echem i opow

ia da niem ży cia Je zu sa, cho ciał w spo sób ogra nic zo ny i nie do sko na ty. Na uczm y się styl u, któ ry Di daché naz y wa „ży ciem na spo sób Pa na”<sup>68</sup>. *Se que la Chri sti*, przyp o min a nam pa pież Fran ci szek, znaj duj e w świę tym człow ie czeń stwie Chry s tu sa wzór dla na sze go wła sne go czo wie czeń stwa, aby da wać świad ec two, jak On „żył na tej zie mi”<sup>69</sup>.

### *Słu chan ie, któ re wi dzi*

**35.** Aby nauczyć się styl u Chry stus a, trzeba za częć od słu chan ia. Je ste śmy we zwan i do przy ję cia sty lu kon tem pla tyw ne go, by Słow o ja śnia ło w na szym ży ciu męż czyn i kob iet: w my ślach, w mod li tew nym milc ze niu, we wspól not ach bra terskich, w na szych spo tkan iach i diak o niach, w miej scach, gdzie miesz kam y, i tam, gdzie gło sim y ła skę mi ło sier dzia, w na szych wy bo rach, de czyz jach, na dro gach for ma cji, któr e sta le i w owocn y spo sób winn i śmy prze mie rzać.

Oso ba kon sek ro wan a od naj duj e w słu cha niu Słow a Bo że go miej sce, gdzie sta je wo bec Pa na, któ ry pa trzy na nią, i od Nieg o uczy się pat rze nia na sieb ie sa mą, na inn ych i na świat. List do Heb raj czyk

---

<sup>68</sup> Did aché, 11, 8.

<sup>69</sup> Ant o nio Spad a ro, *Obudź cie świat!* Rozm o wa Pap ie ża Fran cisz ka z wyż szy mi prze ło żo nym i in sty tut ów ży cia kon se kro wa neg o, w: „La Ci viltà Catt o lic a”, 165 (2014/I), 7.



ów (4, 13) su ge stywn ie opi su je tę wy mia nę spojrzeń: *Nie ma stwo rzen ia, któ re by dla Nie go* [Sło wa Bo że go (ló gos toû theoû)] *by ło nie wi dział ne; przec iw nie, wszyst ko odk ry te jest i od ston ię te przed oczami Te go, któ rem u mu sim y zdać ra chun ek* (ho ló gos). Słow o nas wi dzi, pa trzy na nas, *przy -pa tru je się nam, wyp y tu je nas i ang a żu je, oczy Je go są jak płom ień ognia* (por. Ap 19, 12).

Kont em plac ja chrze ści jań ska rod zi się i roz wi ja po przez ćwic ze nie się w słuc ha niu, pos łusz nym (*ob -au dir e*) i nie prze rwa nym. Sko ro Bóg jest Tym, któ ry mów i, to wie rzą cy jest osob ą wez wa ną do słu chan ia, a kont em plat yk – oso bą słuc ha ją cą nie ustan nie. Wi dzim y słu chem, w re la cji przy m ie rza, spe łnien ia, ra do ści. W ak tyw nym ćwi cze niu, mi ło ści i pra gnien iu prawd y: *Słu chaj cie głos u mo jeg o, a bę dę wam Bo giem, wy zaś bę dzie cie Mi na rod em. Chodź cie każ dą dro gą, któr ą wam roz ka żę, aby się wam do brze wio dło* (Jr 7, 23).

**36.** Ta synt e za słuc ha nia i wi dze nia sta je się moż li wa, „gdy bie rze my za punkt wyj ścia konk ret ną oso bę Jez u sa, któr e go wid zi my i słu cha my. (...) W tym sens ie św. To masz z Akwi nu mó wi o *ocul a ta fi des* Apo sto łów – wie rze, któ ra wi dzi! – wo bec Zmar twychw sta łeg o wi dzian e go w ciel e. Zo bac zy li zmar twychw sta łe go Jez u sa na wła sne oczy i uwier zy li, to zna czy mog li prze nik nąć w głę bię te go, co wi dziel i, by wyz nać Sy na Bo żeg o, sie dzą ce go po praw i cy Oj ca. (...) Do pie ro kie dy zo sta je my

upodobnie ni do Jezusa, otrzymujemy właściwie oczy, aby Go zobaczyć<sup>70</sup>. Wezwania do słuchania, stał się więc *ser ce ro zumne* (1 Krl 3, 9) i prosimy o mądrość i pojętność (por. 1 Krl 3, 12), aby odróżnić to, co przychodzi od Boga, od tego, co jest Jego przeciwieństwem.

Słuchanie Słowa wiąże się z czuwaniem (por. Ha 2, 1-3), poświęceniem uwagi temu, czego się słucha (por. Mk 4, 24), i świadomością tego, co się słucha (por. Jr 23, 16) i jak się słucha (por. Łk 8, 18). Teresa z Ávila przypomniała: „Kto bowiem modli się bez zastanowienia nad tym, do kogo mówi, o co prosi, i kto jest ten, który prosi, a kto Ten, którego prosi, tego modyl ty, jakkolwiek by dłużej i pilnie nie ruszał wargami, ja nie nazwę modlitwą<sup>71</sup>”.

Ćwiczenie to pozwala rozświetlić *chaos* własnego 'ja' poprzez przyjęcie miłości i współczucia, choć również wy maga ją ce go, spojrzeń Chrystusa Pana, który prowadzi osobę konsekwentnie do realizacji tego oglądu siebie: „Na Niego więc zwróć swoje oczy (...), jeśli (...) na Niego spojrzysz, znajdziesz wszystko w pełni<sup>72</sup>”.

---

<sup>70</sup> Franciszek, Encyklika *Lumen fidei* (29 VI 2013), 30-31, Wydawnictwo M, Kraków 2013, s. 38-40.

<sup>71</sup> Św. Teresa od Jezusa, *Twierdza we wnętrzu*, Mieszkanie pierwsze, 1, 7, tłum. ksiądz biskup Henryk Piotr Kossowski, wyd. 4, Wydawnictwo Karłowickie Bożych, Kraków 2006, s. 13.

<sup>72</sup> Św. Jan od Krzyża, *Droga na Górę Karmel*, Księga 2,

**37.** Świę ty Ben e dykt w swoj ej *Reg u le* uczyn ił z cel ni ka opi sa neg o w przy po wie ści łu kas zo wej (por. Łk 18, 9-14) wzór mnic ha, *exemp lu m*<sup>73</sup>. Nie chciał mnic hów ze wzro kiem unies io nym ku wy żyn om nieb ie skim, lecz z oczy ma spus zczon y mi ku ziem i. Mnich nie gło si swej bli sko ści z Pa nem, zac ho wu je na le żyt y dy stans; nie wy po wiad a gór nol ot nej mo dli twy, lecz wy znaj e swój grzech: *Bo że, miej li tość dla mnie, grzesz nik a*<sup>74</sup>. Izaa k z Nin i wy pis ze: „Ten, któreg o uzna no god nym wi dze nia sieb ie sa me go, jest więk szy niż ten, któ re go uzna no za god ne go oglą da nia anio łów. (...) Ten, któ ry prze j mu je się wła s ny mi grzec ha mi, jest więk sy od te go, któ r y mo dlit wą swą wskrze sza umar łych”<sup>75</sup>. Pa pież Fran cis zek stwier dza z sub tel nym re ali zmem: „Je że li ktoś nie grze szy, nie jest czło wie kiem. Wszy scy po peł niam y błę dy i mus i my uznać nas zą słab ość. Za kon nik, któ ry uznaj e, że jest słab y i grzesz ny, nie za prze cza świad ec twu, któ r e ma da wać, ale

---

rozd. 22, 5, tłum. o. Bernard Smyrak OCD, w: ten że, *Dzie ła*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2014, s. 333.

<sup>73</sup> Por. św. Ben e dykt, *Reg u ła*, VII, 62-66.

<sup>74</sup> Krót ka mo dli twa cel nik a zo sta ła naz wa na „wzo rem do skon a łej, nie ustan nej mo dli twy”, por. André Lo uf, *W szko le kon tem plac ji*, tłum. Zof ia Pa jąk, Wy dawn ic two eSPe, Kraków 2006, s. 24.

<sup>75</sup> Isacc o Di Ni ni ve [Iza ak z Nin i wy], *Un’umil e spe ranz a. An - tol o gia*, Sab i no Chial a (red.), Edi zion i Qi qa jon, Com u ni tà di Bos e 1999, s. 73.

przeciw nie, umacniają je, i to wychodzi na dobre wszystkim<sup>76</sup>.

### *Qui es, re qui es, otium*

**38.** Aby za mieszkiwać w relacji z Bogiem, w mocy Duchą, trzeba za pewnością na to czas i miejsce, idąc pod prąd. Kultu ra współczesna niewieży w procesy żyć i zmian, mimo że na układowie u podstaw własnej wiary. Wartość ma to, co dzieje się szybko, za czy na tych miast, rusza pospiesznie. Nie jest ważne zakończenie: każda dy namika błyszczy i zostaje skonsolidowana w chwili obecnej.

Czas we dług styl u chrześcijaństwa nie jest towarem, ale znakiem, który objaśnia nam Boga tu i teraz. Konieczne są od powiednie przeszerzenie i porządek, tak jak miejśca do zamieszkania, wolne od pospiechu przyprawy i czegoś o za dyszkę.

Aby ukaźać, czym jest życie kontemplacyjne, zachodnia tradycja mo na stycz na często posługiwania się terminami, które wskazu ją na aktywność we wnętrzu, czas poświęcony je dy nie Bogu, *va ca re Deo*; znaleźcie nie spo czynku w Bogu, *qui es, re qui*

---

<sup>76</sup> Antonio Spadaro, *Obudź cie świat!* Rozmowa Papieża z Franciszka z wyższymi przełożonymi i innymi tuż ów życia konsekwentnie, w: „La Civiltà Cattolica” 165 (2014/I), 5.

es; po wstrzym a nie się od prac, by móc prac o wać dus zą, *otium neg o tio sum*. „Próż now a nie szkod zi wszyst kim, (...) ale nie wted y, gdy du sza po trze buj e pra cy”<sup>77</sup>.

Ży cie we wnętrz ne wy mag a asce zy czas u i cia ła, dom a ga się ci szy ja ko wy mia ru, w któ rym ma zamieszkiwać; przyw o łu je sam ot ność jak o za sadn iczy mo ment oczysz cze nia i int e gra cji oso bis tej; wzyw a do mo dlit wy ukry tej, aby spot kać Pan a, któ ry miesz ka w ukry ciu, i czynić ze swe go ser ca we wnętrzn ą iz debk ę (por. Mt 6, 6), bar dzo osob i ste i nie na ru szal ne miej sce ad o ra cji (por. 1 P 3, 15): *Niech wejd zie mi ty mój do sweg o ogro du i spo żyw a je go najl ep sze owo ce!* (Pnp 4, 16).

**39.** Cze ę sto wol i my żyć poz a so bą, poz a twier dzą we wnętrz ną, jako ludzie po wierzchow ni, bo przy go da głę bi i prawd y na pa wa lę kiem. Wo li my wra žen ia uspo kaj a ją ce, choć ogra nic zo ne, zam iast wy zwan ia, ja kie nam rzu ca to, co znaj du je się po za za się giem wzro ku: „I wie rzy my tyl ko tak na głu cho, że ma my du szę, bo tak nam po wie dzia no i tak uczy wia ra. Ja kie jedn ak skar by mo gą się mie ścić w tej dus zy i jak a jest wy so ka jej cen a, i kim jest Ten, co w niej miesz ka, nad tym rzad ko kie dy się zas ta naw ia my i skutk iem te go tak ma ło cenimy

---

<sup>77</sup> San Giov an ni Cris o sto mo [Jan Chryz o stom], *Ome lie sug li At ti deg li Apo stol i*, 35, 3.

so bie obow ią zek star a nia się za wszelk ą cenę o za cho wa nie jej pięk no ści”<sup>78</sup>.

Cza sam i nie znaj du je my [w so bie] dość śmia łości i upor u, by wy rus zył w dro gę do głę bi, któr a po przez cień ogran i cze nia i grzec hu pro wa dzi nas ku mieszk a ją cej w nas ostat ecz nej prawd zie: „Przed sta wi ła mi się dus za ja ko twierd za ca ła z jed ne go dia ment u al bo na wskroś przejrzy ste go krysz ta łu, pod zie lon a na wie le roz ma itych komn at, po dobn ie jak i w nie bie jest miesz kań wiel e. (...) du sza spra wie dliw e go nie jest nic zym in nym jak prawd zi wym raj em, w któr ym, jak Pan mó wi, z ra do ścią prze by wa. Ja kież bo wiem, po wiedz cie sa me, mu si być to mieszk a nie, w któr ym Król tak po tęż ny, tak mą dry, tak prze czys ty, tak peł ny wszel kie go do bra, roz kosz dla sie bie znaj du je? Da remn ie szu kam i nic nie znaj du ję, do czeg o by moż na by ło po równ ać prze dziwn ą piękn ość i ogromn ą po jem ność du szy ludzk iej”<sup>79</sup>.

### *Niew y pow ie dzia na pam ięć*

**40.** Dro ga Sło wa jest pierw szą, na któ rej sam Pan wyc ho dzi nam na spot ka nie i „grom a dzi nas na świę tej wiec ze rzy. On, pod ob nie jak uczniom w

---

<sup>78</sup> Św. Te re sa od Jez u sa, *Twier dza we wnętrzn a*, Miesz kan ie pierw sze, 1, 2, tłum. ksiądz bis kup Hen ryk Piotr Kos sow ski, wyd. 4, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2006, s. 9.

<sup>79</sup> Tam że, 1, 1, s. 8.

Emaus, wy ja śnia nam Pi sma i łam ie dla nas chleb”<sup>80</sup>. Sło wo, Ewang e lia: otwart a szka tu ła, wielk i skarb, opo wieść o Bo gu<sup>81</sup>. Spot ka nie z dru gim prze bie ga zaw sze za po śred nic twem sło wa, któ re czy ni nas uczeń ni kiem je go życ ia i w ten spo sób wy jaw ia nam coś o nas sa mych.

Oto Jez us, *Bar a nek Bo ży (Agnus Dei)*. Niew i dział ne ob li cze Chry stu sa, Sy na Bo żeg o, od sła nia się w spo sób naj prosts zy, a jedn o cze śnie nie wy pow ie dzia ny, uka zu je się w ta jemn i cy Je go Cia ła i Krwi. Ko ściół, by za spo ko ić pra gnienie lu dzi każ dych cza sów – któr zy chcą *ujr zeć Jez u sa* (J 12, 21) – po wtar za gest, któr y uczy nił sam Pan: ła mie chleb, ofiar o wu je kiel ich z win em. „Oto Chry stus w ka wa łecz ku chle ba: Nie stwor zo ny w okruc hu ma te rii stwo rzo nej; Nie wid ział ny w mi gnię ciu wi dział ne go”<sup>82</sup>.

Tu oczy te go, kto szuk a Go ze szcze rym serc em, otwie ra ją się; w Eu char y stii spojrz e nie ser ca roz po znaj e Je zus a<sup>83</sup>. Świę ty Jan Pa weł II przy pom i na: „Kon tem plo wa nie Chry stu sa za kład a umie jęć ność roz po znaw a nia Go, gdzie kolw iek się ob ja wia,

---

<sup>80</sup> Pią ta mo dlit wa eu cha rys tycz na, w: *Mszal z czy ta nia mi*, Księ garn ia św. Jac ka, Kat o wi ce 2003, s. 690.

<sup>81</sup> Por. Franc i szek, Ad hort a cja apo stols ka *Evan ge lii gau dium* (24 XI 2013), 174-175.

<sup>82</sup> Pri mo Maz zo la ri, *Il seg no dei chio di*, Deh o nia ne, Bol o gna 2012, 73-78.

<sup>83</sup> Por. Jan Pa weł II, Ho mi lia pod czas Mszy św. w uro czy stość Naj święt sze go Cia ła i Krwi Chry s tu sa, Baz y lik a św. Jan a na La te ran ie, 14 czerwc a 2001.

obecny na różny sposób, ale przede wszystkim w żywym sakramencie Jego Ciała i Jego Krwi. Kościół żyje dzięki Chrystusowi w eucharystycznym, Nim się karmi, z Niego czerpie światło. Eucharystia jest tą jedyną i niezłomną «tą jedyną światłą». Za każdym razem, gdy Kościół sprawuje Eucharystię, wierzący mogą w pełni spotkać się z nim nie przeżywać doświadczenia dwóch uczniów z Emaus: «Otworzyły się im oczy i poznał Go» (Łk 24, 31)<sup>84</sup>.

Eucharystia codziennie wprowadza nas w tą jedyną i niezłomną, ukazuje „znaczenie obłubieńcej miłości Boga. Chrystus jest Obłubieńcem Kościoła jak ołdak i ciel światła. Eucharystia jest sakramentem naszego ołdania. Jest sakramentem Oblubienca i Oblubienicy”<sup>85</sup>. Mówi nam sercu, że Bóg jest Miłością.

**41.** Żyjąc kontemplacyjnie, możemy osiągnąć życie konsensualne, żyjemy eucharystycznie, w danym nam stylu. Eucharystia karci *Jesu dulcis memoria*, która jest dla nas, osób konkretnych, za prośbą, aby w Duchu Świętym (por. J 14, 26) pamiętać o Jezusie za mieszkiwałą naszą du

---

<sup>84</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesiae sicut de Eucharystia* (17 IV 2003), 6, Pallotinum, Poznań 2003, s. 8.

<sup>85</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Mulieris dignitas* (15 VIII 1988), 26, TUM, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni i Archidiecezjalnej, Wrocław 2004, s. 104.



sze, na sze my śli, nas ze pra gnien ia ja ko kont em plac ja, któ ra prze mie nia na sze ży cie i umac nia ra dość. „Odk ąd (...) Cie bie po zna łem, trwasz w mej pa mię ci i tam Cię od naj du ję, gdy sob ie przy pom i nam o Tob ie i To bą się ra du ję”<sup>86</sup> – wy znaj e świę ty Au gu styn, a Ojc o wie grec cy uzna ją, że nie ustan na pam ięć o Jez u sie jest du chow ym owo cem Eu char y stii. W tej sta łej pam ię ci o Chry stus ie kwit ną my śli ła god ne i życz li we, pod czas gdy Bóg za miesz ku je w du szy i czyn i ją swo ją po przez dzie ła nie Du cha Świą te go.

**42.** Proś ba, mod li twa, słuc ha nie Sło wa Bo żeg o, du chow a wal ka, cel e bro wan e sa kram en ty odn a wiaj ą co dzien nie otwar cie na da ry Du cha: „Mo dli twa, post, czuw a nia i inn e prak tyk i chrze ścij ań skie, jak kol wiek mo gą się wy da wać do bre sa me w so bie, nie sta no wią ce lu ży cia chrze ści jań skieg o, cho ciał po ma ga ją go osią gnąć. Praw dzi wym ce lem ży cia chrze ści jań skie go jest po zy skan ie świę te go Duc ha Bo że go”<sup>87</sup>.

---

<sup>86</sup> Św. Au gus tyn, *Wyz na nia*, Księ ga 10, 24, tłum. Zygmunt Kub iak, wyd. 3 pop ra wio ne, Ins ty tut Wy dawn i czy Pax, War sza wa 1987, s. 245.

<sup>87</sup> Irin a Go rai noff, *Se raf i no di Sa rov: vi ta, coll o qui o con Mo tov i - lov, scritt i spi rit u ali*, Gri baud i, To ri no 2006, s. 156.

Be ned ykt XVI wska zyw ał na cen ną nier o zer wal ność kom u nii i kon temp la cji: „Ko mun ii i kont em plac ji nie moż na odd zie lać – tą czę się one ze so bą. Aby ko mu ni ko wać się na praw dę z in ną oso bą, mu szę ją znać, umieć przeb y wać blis ko niej w milc ze niu, słuc hać jej, pa trzeć na nią z mi ło ścią. Praw dzi wa mi łość i prawd zi wa przyj aźń zaw sze żyj ą tą wym ia ną spojrzeń, int en sywn ym mil czen iem, wy mow nym, peł nym sza cun ku i czci, tak, by spo tka nie by ło prze żyw a ne głę bok o, w spos ób oso bow y, a nie pow ierz chow nie. Nie ste ty, kie dy bra ku je te go wy mia ru, tak że sa ma ko mu nia sa kra men tal na mo że stać się z na szej stro ny po wierzc how nym ge stem. Nat o miast w praw dzi wej ko mun ii, przy got o wa nej przez dia log mo dli twy i ży cia, mo że my po wie dzieć do Pa na słow a za ufa nia (...): «Jam słu ga Twój, syn Twej słu żebn i cy. Ty roz e rwa łeś moj e kaj dan y. To bie zło żę ofia rę po chwal ną i we zwę imie nia Pa na» (Ps 115, 16-17)”<sup>88</sup>.

---

<sup>88</sup> Be ne dykt XVI, Ho mil ia pod czas Mszy św. w uroc zy stość Bo że go Cia ła, Baz y lik a św. Jan a na La ter a nie, 7 czerw ca 2012.

## *Formować*

*Po łóż mnie jak pieczęć na twoim sercu. Pieśń  
nad pieśnią mi 8, 6*

## Wstępu chując się

**43.** Słowo z *Pie śni nad pie śnia mi* opowiada o miłości ukierunkowanej na relację między sobą, zderzenia z rzeczywistością, dążenie do kontemplowania oblicza ukończenia i słuCHANIA JE GO GŁOSU (por. Pnp 2, 14): „Ten, kto kocha, w konspekcie kwejmu si prze krać ba ręk własnych ograniczeń. Dla tego mówi się, że miłość roztaiera serce: tego, co jest roztopione, nie powstrzymują już jego ograniczenia”<sup>89</sup>.

Przekraczanie własnych ograniczeń i granic wprowadza w dymaizm kontemplacji, w której przemawia tylko piękno i moc miłości. Kontemplacja nie pozwala, by zjednoczenie oznaczało nie wyrażoną i nie określoną fużę, ocalałość i umożliwienie daru. Jest ona eksperymentem „świętej miłości”<sup>90</sup>, jest postojem w przesileniu i przyjęciu i dziełaniem się, którą oferuje drugi, aby rozpoznać w nim jego dynamikę: *je dyn a jest mo*

---

<sup>89</sup> San Tomaso D’Aquino [Tomasz z Akwinu], *Comm ento alle Sentenze di Pietro Lombardo*, III XXV, I, I, 4 m.

<sup>90</sup> Franciszek, Adhortacja apostolska *Ewangelii gaudium* (24 XI 2013), 169, wyd. 2 po prawione, Wydawnictwo AA, Kraków 2014, s. 154.

*ja go łąbk a (Pnp 6, 9), al bo: Mi ty mój (...) naj znak  
o mits zy spo śród tys ię cy (Pnp 5, 10). Aby trwać w  
ta kiej epif a nii, na le ży*

ćwi czyć oczy i ser ce, by po czuć smak piękna a ja ko ta jem ni cy, kto ra nas obej muj e i wcią ga.

**44.** Przy miot ni ki wie lo krot nie po wta rza ją ce si ę w *Pieśni* to wła śnie *yāpâ*, „piękna”, i *yāfeh*, „piękny”. W Bi blii piękny jest głos ko bie ty (Ez 33, 32), piękna jest kobie ta (Sa raj, że na Abram a w Rdz 12, 11); drzewo ro sną ce w ogrodzie Eden jest piękne, cieszy oczy i dla te go bu dzi po żądanie (Rdz 3, 6); san da ty Ju dyt y przy cią gnę ty wzrok Ho lo fern e sa, a jej piękność usidli ła je go duszę (Jdt 16, 9); piękne są kamie nie zdo bią ce świątynię (Łk 21, 5). Bi blijne piękno jawi się nie tylk o jako fi zyczne, ale tak że we wnętrzn e: w isto cie, piękne jest wi no, kto reg o Jez us ofia ro wu je w Kan ie (J 2, 10); piękny jest pa sterz, kto ry od da je życ ie za swoj e owce (J 10, 11. 14); piękny jest gest ko bie ty, kto ra na masz cza Je zus a, a On chwa li ją za to, na wie ki upa mięt nia jąc jej uczy nek (Mt 26, 10).

Piękno w Bi blii ja wi się zat em ja ko „pod pis” pod bo ską i ludzką darm owo ścią, a w *Pieśni* obj awia się ja ko prze zwy cież nie sa mot no ści, ja ko do świadc ze nie jed no ści. Pa ra ko cha jących si ę lud zi czuj e się zjed no czo na, jesz cze za nim złączą się ze sobą, a gdy to już na stą pi, pra gną, by ta jed ność trwa ła. Ci dwo je nie pra gną chwi low ych emo cji, lecz chcą rozk o szo wać się sma kiem wiecz no ści, przyjm u jąc zna mię, piec zęć (*hôtâm*) po ło żon ą na ser cu i na cie le (Pnp 8, 6), kto ra zwi ą że wszystk o w Bo żej *perspek*

tyw ie 'na za wsze'. Ten znak na cieł e jest ra ną, kó ra po wod u je wiecz ne pra gnien ie mi ło ści; ogniem, kó re go nie zdo łaj ą uga sić wiel kie wod y (Pnp 8, 7): „Ty, Trójc o wiecz na, jes teś mo rzem głę bo kim, w kó re im bar dziej się za nur zam, tym wię cej znaj du ję Cie bie, i im wię cej znaj du ję Cie bie, tym wię cej Cię szu kam. O To bie ni gdy nie moż na rzec: dość! Du sza, kó ra na sy ca się w Twych głę bo ko ściach, pra gnie Cie bie bez prze rwy, bo jest zaw sze zła kn io na Cieb ie, Trój co wieczn a; za wsze prag nie wi dzieć Cię oświe con a Twym świa tłem”<sup>91</sup>.

Kied y doj rzew a my w nas zej re lac ji z Bog iem, po zwa la my Mu na to, aby nas oczysz czał i uczył wi dzieć tak, jak On wi dzi, ko chać tak, jak On ko cha. Z pew no ścią cięż ki jest dla czoł wie ka ten no wy spo sób wi dze nia i koc ha nia – bę dą cy poz y ska niem te go, co Be ned ykt XVI naz y wa „ser cem, kó re wi dzi”<sup>92</sup> – po niew aż dom a ga się rad y kal nej prze mia ny ser ca, czyli te go, co oj cow ie na zyw a ją *pur i tas cor dis*, przej ścia dro gi for ma cji.

---

<sup>91</sup> Św. Ka ta rzy na ze Sie ny, *Dia log o Bo żej Opatrz no ści*, tłum. Le opold Staff, Wy daw nic two „W dro dze”, Po znań 2012, s. 457.

<sup>92</sup> Ben e dykt XVI, Enc y klik a *Deus car i tas est* (25 XII 2005), 31, Pall ot ti num, Poznań 2006, s. 48.

## W styl u pięk na

45. Ży cie kon sek ro wan e w róż nor od no ści sy tu acji kul tu row ych i mo de li życ io wych wy mag a dziś szcze góln ej uwa gi i zau fa nia, je śli chod zi o dzia łań ia form a cyj ne oso bis te i współn o tow e, a zwłaszcz za w dy na mic e ln styt u tu, aby wpro wad zać, wspie rać i podt rzy myw ać po sta wy i zdoln o ści kon tem pla tyw ne. Ro dzi się kon iecz ność sta wia nia sob ie py tań co do nas ze go życ ia i spos o bów pa trzeń ia na *ethos* for mac yj ny, jak o że: „(...) skut ecz ność [for mac ji] za le ży z kol ei od zas to sow a nia odp o wiedniej me to dy – bo gat ej w mą drość du chow ą i pe da- gog icz ną, pro wad zą cej stopn io wo tych, któ rzy pra gną po świę cić się Chry stus o wi, do przy swoj e nia so bie Je go my śli i uczuć. For ma cja jest don io słym proc e sem, dzię ki któ re mu czło wiek na wra ca się w głą bi sweg o ist nie nia ku Sło wu Bo żem u”<sup>93</sup>. Być mo że trzeb a nam od kryć w for ma cji cią głę j tchnie nie ta jem ni cy, któ ra w nas za miesz ku je i nas prze kra cza: „Jak drze wo wyr wa ne z ziem i, jak rze ka odc ię ta od sweg o źród ła, tak dus za ludz ka marn ie je ode rwa na od te go, co jest od niej więk s

---

<sup>93</sup> Jan Pa weł II, Pos y no daln a ad hort a cja apos tolska *Vit a con - se cra ta* (25 III 1996), 68, Pal lot ti num, Po znań 1996, s. 119-120.



ze. Bez świę to ści dob ro sta je się cha otyczn e; bez do bra pięk no sta je się cec hą przyp ad kow ą<sup>94</sup>. Dob ro i Piękn o ja śnie ją zaś peł nym blas kiem, gdy mó wią jed nym gło sem.

**46.** Ja ki styl wy ra za w spos ób bez po średn i i pros ty ży cie kon sek ro wa ne w cod zien no ści? Co mó wią oso by kon sek ro wa ne – pom i ja jąc herm e neut y kę dokt ry naln ą, po moc Ma gis te rium, Re gu ły i trad y cje – w Ko ście le i mie ście ludz kim? Czy są nap raw dę par a bol ą ewang e liczn ej mą dro ści, prof e tyczn ym bodź cem i sym bo lem „in neg o” w tym świe cie? Za chę cam y do uwaź nej i szczer ej oce ny styl u wy ra za neg o na co dzień, aby wiej a dło mą dro ści odd zie li ło ple wy od ziarn a (por. Mt 3, 12), uka zu jąc praw dę o na szym ży ciu i we zwan ie do Piękn a, któ re je przem ie nia.

Oto kilk a re flek sji, któ re włą czon e do nas zych plan ów i dzia łań for mac yj nych, mo gą to war zy żyć ży cio wym pro ce som, pro wad zą cym z pow ierzch ni do uczuć głębs zych, tam gdzie mi łość Chrys tu sa do tyk a ko rze ni na szeg o by tu<sup>95</sup>.

---

<sup>94</sup> Abra ham Jos hua He schel, *Człó wiek szu ka ją cy Bog a*, tłum. Violetta Reder, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008, s. 46.

<sup>95</sup> Por. Jan Paw eł II, Pos y no dal na ad hor ta cja apo stol ska *Vita  
a  
cons e crata* (25 III 1996), 18.

*Ped a gog ia mi sta gog icz na*

**47.** Wska za li śmy na Sło wo Bo że – pierw sze źródło wszel kiej du cho wo ści chrze ścij ań skiej, któr e kar mi oso bis tą więź z Bo giem żyw ym oraz z Jeg o zbaw czą i uświę ca ją cą wol a<sup>96</sup> – oraz na Euc ha rys tię, w któ rej za wie ra się sam Chry stus, na sza Pas cha i Chleb ży wy, i któ ra jest ser cem ży cia ko ściel neg o i ży cia kon se kro wa ne go<sup>97</sup>. Są to miej sca, w któ rych ma my za miesz ki wać z po ko rą du cha, aby poddać się for mo wa niu i uświę ca niu. Za chę ca my do to wa rzys ze nia łas ce tych ta jem nic z uważ ną pe dag o gią. Oj co wie [Ko ścio ła] mie li szcze gól ne za mi łow a nie do ko mu ni kac ji mi sta gog icz nej, któ ra po zwal a od kry wać i in te rio ry zo wać w ży ciu, w świe tle Pi sma Świę te go, ‘osoc ze’ praw dy wy ra żan ej w ce leb ro wa nej ta jem ni cy. W ten spo sób – jak mó wi grec ki ter min *mysta goghía* – czyn no ści ho mi let ycz ne i lit ur- gicz ne mog ły wprowadzać, kierować, doprowadzać do ta jem ni cy. Ko mun i kac ja mi sta gog icz na mo że owocn ie wpro wad zać now i cju szy i no wi cju szk i z na szych In styt u tów i tow a rzy szyć form a cji kon se kro wa nych mężcz yzn i kob iet w spos ób sta ły, szcze gól nie w ży ciu li tur giczn ym.

---

<sup>96</sup> Por. tam że, 94.

<sup>97</sup> Por. tam że, 95.

Sam a li tur gia jest mi sta gog ią – jak o ko mun i kacja za po moc ą słów, czynn o ści, zna ków, sym bo li o poc ho dze niu bib lij nym – któr a za pras za do ko rzys ta nia z wielk ich do brod ziejstw *mystério nu*. Ka teg o ria *przem ia ny*, w któr ej życ ie kon sek ro wa ne ma swój punkt od nies ie nia, mo że być osad zo na w cen trum życ ia mi stag o giczn e go. Mus i ona umieć przy wo ły wać w na szym ży ciu lu dzi wie rzą cych ta jem ni cę pas chaln ą, na sze prze znac ze nie do zmar twych wsta nia <sup>98</sup>. Naj leps zym mi sta go giem, przy po min a Grze gorz z Naz jan zu, jest sam Chry stus, i to On, *Kýrios*, zmar twych wsta ły i obec ny, jest cen tral ną po stac ią lit ur gii.

**48.** Ko mu ni kac ja mi stag o giczn a jest dzia ła niem wy soc e chry stol o giczn ym, ja ko że sam in te lekt chrze ścij a ni na, ani też sam e ry tua ły i ge sty li tur giczn e nie wy starc zą do zroz u mien ia ta jemn i cy i do owoc neg o w niej uczest nic ze nia. Nie ma au ten tyczn ej li tur gii chrze ści jań skiej bez mi sta gog ii. Je śli w li tur gii za brak nie ję zyk a mi stag o giczn e go, mo że się nam przy dar zyc to sa mo, co, jak mó wi Ory gen es, przy dar zy ło się lew i tom, któ rzy no si li ar kę przy mie rza owi nię tą w zwo je tka nin. Mo że

---

<sup>98</sup> Por. Ben e dykt XVI, Adh or tac ja apo stols ka *Sac ra ment um ca ri tat is* (22 II 2007), 64, Pal lot ti num 2007, s. 80: „(...) «naj lep szą ka te chez ą o Eu cha ry stii jest sa ma Euc ha ry stia dob rze ce le brow a na». Lit ur gia ma bo wiem z sa mej swej isto ty ped a gog iczn ą zdoln ość wpro w a dza n ia wier nych w pojm o wan ie ce le brow a nej taj em ni cy”.

przyd a rzyć się tak że i nam, oso bom kon sek ro wa  
nym, że bę dzie my no si li na ram io nach te jem nic e  
Bog a ja ko cię żar, nie wie dząc, czym one są, a więc  
nie ko rzy staj ąc z ich do bro dziejs tw<sup>99</sup>.

Wzy wa się nas do teg o, by śmy podd a li re aln ej  
oce nie nas ze ce le bra cje wspól no tow e – Li turg ię  
go dzin, Eu char y stię w dni po wsze dne i w nie dziel  
e, prakt y ki pob oż no ściow e – za daj ąc sob ie py tan  
ie, czy są one ży wym i ożyw czym spo tka niem z Chry  
stus em, „źród łem da wan ia sie bie cią gle na no  
wo”<sup>100</sup>. Jest to zap ro szen ie do odp o wie dzial neg o  
prze my ślen ia pe da gog ii mi sta gog icz nej w kont  
ek ście na szych dróg for ma cji cią głej.

### *Ped a gog ia pas chaln a*

**49.** Dro ga mis tycz na, fun da ment nas ze go życ  
ia chrze ścij ań skieg o szcze góln ej *seq u ela Chris ti*,  
wie dzie przez mę kę, śmierć i zmart wych wstan ie  
Pa na. Wy ma ga więc spe cjal nej i nieu stan nej tro  
ski o to, by w na szym życ iu oso bis tym pod dać się  
„form u ją cem u wpływ wo wi do świadc ze nia pasc

---

<sup>99</sup> Por. Oryg e nes, *Hom i lie o Księ dze Liczb*, 5, 1.

<sup>100</sup> Fran cis zek, *Ad hort a cja apo stols ka Evan gel ii gau dium*  
(24 XI 2013), 24, wyd. 2 po pra wio ne, Wy daw nic two AA, Kra  
ków 2014, s. 28.

hal ne go i upodobn ie nia się do Chry stu sa ukrzy  
żow a neg o, któ ry we wszyst kim speł nia wol ę Oj  
ca”<sup>101</sup>, i tak iej sam ej tro ski o nada nie jej wła ści wej  
war to ści i sku tecz no ści w życ iu bra ter skim i mi  
syj nym. Pos ta wa kon tem plac yj na żyw i się ukry  
tym pięk nem krzy ża.

Sło wo, któ re by ło u Bog a, roz pię te na drze wie  
krzy ża tak, by łą czyć nie bo i zie mię, sta je się szczy  
tem zgors ze nia, przed któr ym twarz się za kry wa.  
Dziś in ne ofia ry przem o cy, jak by in ni *chry stus i*,  
zaw i saj ą na krzy żach te go świa ta w upo ko rze niu,  
pod czas gdy słoń ce się za ciemn ia, mo rze sta je się  
gorz kie, a owoc e zie mi, dojr ze waj ą ce dla za po  
koj e nia głod u wszyst kich, za chłan nie dzie lą mię  
dzy sie bie nie liczn i. Po nown ie roz brzmie wa zap  
ro sze nie do oczysz cze nia spojrz e nia, aby kont em  
plo wać pas chaln ą taj em ni cę zbaw ie nia, ży wą i  
dzia ła ją cą w świec ie i w co dzien nych oko liczn o  
ściach na sze go życ ia.

Dziś we fra ter niach i we wspól not ach, któ re ży  
ją za nur zo ne we wspólczes nych kul tu rach – bę  
dą cych czę sto ryn kiem ofe ruj ą cym to, co niet rwa  
łe – mo że się zdar zyc, że tak że i nas ze spoj rzen ie  
osób kons e krow a nych utrac i zdol ność dos trze

---

<sup>101</sup> Jan Paw eł, Po sy no daln a ad hort a cja apo stols ka *Vit a con  
se -  
crat a* (25 III 1996), 70, Pall ot ti num, Poz nań 1996, s. 123.

gan ia pięk na taj em ni cy pas chaln ej: roz braj a ją cej i bezb ron nej przyz wo ito ści, ja ka ma lu je się na twa rzach bra ci i sióstr, któr zy są nam blis cy, tak jak na twar zach tych odr zu con ych przez hi stor ię *chrystu sów*, któr ych spot y ka my w na szych dia kon iach cha ryt a tyw nych. Twa rzach *nie ma ją cych wdzię ku ani blas ku, aby na nie po pa trzeć i by się nam po doba a ły* (por. Iz 53, 2).

**50.** Każ de go dnia wi dow i sko ludz kie go cier pien ia pok a zu je się w ca łej swej sur o wo ści. Jest ono aż tak ie, że nie moż na szuk ać ani poj ąć żad ne go od ku pie nia bez kon fron ta cji ze skan da lem bó lu. Ta -

jemni ca ta nic zym ol brzym ia fa la przec ho dzi przez ludzką his to rię i skłan ia do re fleks ji. Nie wie lu zro zu mia ło tak jak Do sto jew ski tę kwe stię naj praw dziws zą, dom i nu ją cą w ser cu ludzk im: ból, zba wienie od zło go, zwy cię skie wy baw ie nie od śmier ci. Do sto jew ski skon fron to wał war tość pięk na z ta jem ni cą bó lu, py ta ją c o sens jed neg o i drug ie go. Młó dy Hi po lit, bli ski śmierc i, za da je de cy du ją ce py ta nie, py ta nie strasz ne dla księ cia Myszk i na, pro tag o nis ty *Idiot y*, enigm a tyczn ej fi gur y Chry stus a, Niew in neg o, któ ry cierp i z mi ło ści do wszyst kich: „Pod ob no raz pan pow ie dział, że «piękn o» zba wi świat, czy to praw da, ksią że? (...) Ja kież to piękn o zba wi świat?!”<sup>102</sup>.

Pyt a nie o zło po ja wia się co dzien nie w umy śle, w ser cu i na ustach wie lu na szych bra ci i sióstr. Tyl ko Bóg, bio rąc na sie bie nie skoń czo ne cier pie nie świat a wy da ne go na pa stwę zła, tyl ko On, wcho dząc w niep rze nika nie mrok i nę dzy ludzk iej, mo że wyb a wić ludz kość od bó lu i pok o nać śmierć. To wła śnie sta ło się na krzy żu Sy na. Cier pien ie Chry stus a po zwa la zroz u mieć tra ge dię ludzk ą, gdyż do się ga bó stwa. W Chry stu sie cier pią cym znaj du je- my jed y ną moż liw ą odp o wiedź na pyt a nie o cierp ie nie. Do kon temp la cji, do po znan ia Piękn a, któ re w nas za miesz ku je i prze kra cza nas, nie doc

---

<sup>102</sup> Fiod or Do stoj ew ski, *Idio ta*, tłum. Jus ty na Gład yś, Wy dawn ic two Ziel o na Sow a, Kra ków 2011, s. 438-439.

ho dzi się ina czej, jak tyl ko przez krzyż; do życ ia nie wcho dzi się inac zej, jak tyl ko przec ho dząc przez śmierć.

**51.** Dla nas, osób kon sek ro wan ych, wej ście w mą drość pas chal ną i ćwi cze nie umie jęt no ści do strze ga nia przem ie nion e go obl i cza Zmart wych wsta ła go we wszyst kim, co znie kształ co ne i ukrzy żo wa ne, tu i ter az, jest po waż nym aspek tem wia ry. Drog a kont em plac yj na jest dro gą pas chal ną. Pas cha Chry stu sa, uza sad nie nie na szej na dziei, sta wia wy ma gan ia na szem u życ iu bra ters kie mu i nas zej mi sji, czas em po sza rza łym z pow o du pow ierz chow nych rel a cji, z po wo du ru tyn y (*ro uti ne*), z po wod u po sług tylk o funk cjon al nych, z pow o du rozl e niw io nych oczu, nie umie ją cych już roz poz nać taj em ni cy. W na szych wspól no tach Pięk no na dal jest przy sło nię te! Je ste śmy *nie roz um ni i nas ze ser ca nies ko re sę* (por. Łk 24, 25) do te go, by żyć ped a gog ią pas chal ną. Moż li we, iż zdar zy się nam nie pa mię tać, że uczeń ni czeń ie w kom u nii try nit ar nej mo że zmien iać ludz kie stos un ki, że po jed na nie bę dą ce wy ni kiem dzia ła nia ła s ki oba la de strukc yj ne dy na miz my obec ne w nas zym ser cu i w stos un kach spo łąecz nych, i że w ten spo sób mo żna przy bli żać lu dziom za równ



o piękno ko mu ni bra terskiej, jak i drogi, które do niej kon kret nie prowadzi<sup>103</sup> .

### *Pe dag o gia pięk na*

**52.** Przez wieki nie przetrwała nie życiowa konsekwencja, nie szukanie śladów piękna, będącego o czujnym i płodnym stróżem jego sakralności, oprócz ującej zje, tworzącej dzieła, które wyrażają wiarę i mistykę światła w architektonicznych, w sztuce i w nauce, w sztukach figuratywnych, literackich, muzycznych w poszukiwaniu wychodzących z nich Piękna<sup>104</sup>.

Współczesna refleksja, czesto wahająca się między uduchowieniem na turystykę a estetyką uczuć, ostatecznie nie dbała po znawczą i formacyjną wartość piękna, jego znaczenie dla prawdy, odsuwając je do dwuznacznej strefy cienia albo uznając za zjawisko przełotne. Trzeba na nowo społyczyć to życie połączyć nieanalitycznie i ciągle nowe znaczenie piękna, jako miejscowizny i wrażliwości na nie skończoną tajemnicę. Nie wiedziano. Za mieszkanie w tym miejscu od daleka jest jak czerpać nie ze źródeł piękna. Jeżli egzystencjalnie nie stać do puszczenia w jakiś sposób do tej tajemnicy

---

<sup>103</sup> Por. Jan Paweł II, *Po syno daleka adhortacja apostolska *Vita con sacra ta** (25 III 1996), 41.

<sup>104</sup> Por. Jan Paweł II, *List do artystów* (4 IV 1999).

ni cy, to pięk no fak tycz nie po zo staj e nie uchwytny, gu bi się w pus t ce bez sens u i pu st ce w każ dym zna cze niu <sup>105</sup>. Ale bar dziej bo le sne jest to, że zo sta je my go po zba wie ni. Pa pież Fran ci szek, jesz cze ja ko kar dy nał w Bu enos Aires, w tek ście zat y tu ło wan ym „Pięk no wy cho wa świat”<sup>106</sup> mów i o ped a gog ii pięk na, mod e lu form a cyjn ym, w któ rym oso ba ludzk a jest pos trze ga na ja ko no sic iel ka wiecz no ści, po wo ła na do pro ce su ży cio weg o roz wi ja ją ce go się w szac un ku i w słuc ha niu, w int e grac ji my śli, emoc ji, uczuć, pow o ła nych do zint e gro wan ia się w doj rza ło ści.

Poj a wia się po trze ba dwu tor o wej dro gi for ma cji *ethos u* ludz kieg o: „Mieć praw dzi wą świa dom ość to zo stać uder zo nym strza łą piękn a, któ re ran i czło wie ka; zo stać do tknię tym przez rze czy wi stość, przez *oso bo wą obecn ość sam e go Chry stu sa*, jak to się mów i. Zo stać ude rzon ym i zdob y tym przez pięk no Chry su to mieć świa dom ość bar dziej re al ną i głębs zą niż czy ste ro zu mow a nie. Mus i my po pie rać spot ka nie czło wie ka z piękn em

---

<sup>105</sup> Por. Mi ko ła j Bier diaj ew, *Sens twór czo ści*, tłum. Henr yk Pa

proc ki, Wy daw nict wo An tyk, Kę ty 2001, s. 189-209.

<sup>106</sup> Jor ge Ma rio Ber go glió – Fran ce sco, *La bel lezza edu cherà il mond o*, EMI, Bol o gna 2014.

wia ry. Spółka nie z Pięknem mo że się stać uderzeniem strzały, która ran i duszę i w ten sposób otwiera oczy, tak iż dusza, po cząwszy odwego do świadczania, ma od tądy starczą jące kryteria i mo że prawdziwo oceniał argumenty<sup>107</sup>.

Prawdziwe i wieczne piękno dociera do człowieka wewnątrz niego po przez to, co można na zwać „zmysłami” duchowymi, o których mówi święty Augustyn, porównując je do zmysłów cielesnych: „Lecz co ja właściwie mi tuję, kiedy mi tuję Ciebie? (...) A jednak kołham pewnego rodzaju światło, pewnego rodzaju głos, woń i pokarm, i uścisk, gdy Boga mogę kołham jak o światło, głos, woń, pokarm, uścisk we wnętrzu mojej ludzkiej istoty, gdzie rozbył się dla mojej duszy światło, które rego nie ogarnia przez strzeń, gdzie dźwięczy głos, które go czas z sobą nie uno si, gdzie bije woń, której wiatr nie rozwiewa, gdzie do świadczania się smaku, które go nie psuje sytość, gdzie się trwa w uścisku, które go na syce nie rozerwie. To właśnie kołham, gdy kołham mo je go Bogą<sup>108</sup>.

---

<sup>107</sup> Joseph Ratzenberger, *La corresponsabilità del cuore nell'incontro con la Bellezza*, w: „30 Giorni”, n. 9, IX 2002, s. 87.

<sup>108</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, Księga 10, 6, 8, tłum. Zygmunt Kubiak, wyd. 3 popr. wiedeńskie, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1987, s. 223-224.

**53.** Trzeba, abyśmy na nas zej dro dze chrze ści jan i osób kons e krow a nych rozp o znaw a li ślad y Pięk na, tej dro gi ku Tran cen den cji, ku osta tecz nej Ta jemn i cy, ku Bo gu, gdyż ono wła śnie, co charakterystyczne, otwie ra i roz sze rza ho ry zon ty ludz kiej świa do mo ści, od sy ła ją poz a nią sa mą, staw ia ją na skra ju prze pa ści Nie skoń czo ne go. Je ste śmy we z wa ni do pod ą żan ia *via pul chri tu di nis*, któr a jest dro gą art y stycz ną, es te tyczn ą oraz *iti ne rar ium* wia ry, pos zu ki wań teo log icz ny ch<sup>109</sup>.

Ben e dykt XVI w wielk ich dzie łach muz ycz nych wyc zu wał rzec zy wis tość o randze teol o giczn ej i odp o wiedź wiar y; okazywał to wiel o krot nie, ko men tu jąc konc er ty, w któr ych uczest nic zył: „Kto teg o słu chał, ten wie, że wia ra jest praw dziw a”<sup>110</sup>. Piękn o wy ra żające się w geniuszu muz ycz nym in terp re tow ał jak o przy got o wan ie do wiar y: „W tej mu zy ce wy czu wa ło się tak nad zwy czaj ną si łę Rze czy wi sto ści w niej obec nej, by zdać so bie spra wę, już nie po przez dom y sły, lecz przez uder ze nia ser ca, że to nie mo że poc ho dzić znik ąd, lecz mus ia ło się zrodzić dzie ki sil e Praw dy, któr a uobec nia się

---

<sup>109</sup> Por. Be ne dykt XVI, Prze mó wie nie do art y stów w Kap li cy Syk styńskiej, Wa ty kan, 21 li sto pad a 2009.

<sup>110</sup> Jo seph Rat zin ger, *La cor ri spon den za del cu ore nell'in con tro con la Bell ez za*, w: „30 Giorn i”, n. 9, set temb re 2002, s. 89.

w na tchnie niu kom po zy to ra”<sup>111</sup>. Mo że wła śnie dla teg o wiel cy mis ty cy – pot wier dza to lit e rat u ra po etyck a i mu zycz na – chęt nie ukła dal i wier sze i pie śni, aby wyr a zić coś bos kie go, z czym dan e im by ło się ze tknąć podc zas ta jemn ych spo tkań du szy.

Obok muz y ki, równ ież sztuk i po etyc ka i proz a tor ska, a tak że sztuk i fi gur a tyw ne mog ą słu żyć jak o drog i pro ped eu tyk i kon temp la cji: od kart lit e ratury po iko ny, po min ia tur y; od fres ków po ma low i dła, po rzeź by. Wszyst ko „dro gą we wnętrz ną, dro gą prze kra cza nia sie bie, a więc w tym oczysz cze niu spojrz e nia, któr e jest oczysz czen iem ser ca, obj a wia

---

<sup>111</sup> Tam że.

nam Piękn o, al bo przy naj mniej je den jeg o pro mień. Wła śnie tak poz wa la nam ono naw ią zać więź z si tą praw dy”<sup>112</sup>.

W *Evan ge lii gau dium* pa pież Fran ci szek pod kre śła zwią zek mię dzy praw dą, do brem i piękn em: ko nieczn e jest „przy wró ce nie szac un ku dla piękn a, by móc do trzeć do ludz kieg o ser ca i by w nim za ja śnia ła praw da oraz do broć Zmar twych wsta łeg o”<sup>113</sup>.

**54.** Jes te śmy więc za pros ze ni do wej ścia na tę dro gę, na któ rej scal a ją się prawd a, do bro i piękn o, tam gdzie cza sa mi zda je się brać gór ę po win ność jak o źle po ję ta etyk a.

Now a kul tur a cy frow a i no we moż liw o ści ko mu ni kowania się rzuc a ją nam dod at ko we wyz wa nie, fa wor y zu jąc język ob raz u ja ko niep rze rwan ie pły ną cy stru mień, bez moż li wo ści med y tac ji, bez ce lu i czę sto bez hier ar chii wart o ści. Piln ym wy zwan iem, któ re mo że wpro wa dzić nas w Ta jem nic ę i świad czyć o niej, jest kul ty wo wa nie przy tom ne go i ref lek syj ne go spoj rze nia, któ re wyb ie ga poz a to, co się wid zi, i po za bu lim ię nie ma ter ial nych kon tak tów. Je ste śmy zap ro szen i do przebycia dróg for mac yj nych, któ re nau czą nas czyt ać wew

---

<sup>112</sup> Tam że.

<sup>113</sup> Fran cis zek, Ad hort a cja apo stols ka *Evan gel ii gau dium* (24 XI 2013), 167, wyd. 2 po praw io ne, Wy dawn ic two AA, Krak ów 2014, s. 152.

nątrz rze czy; do wcho dze nia na dro gi du szy, na któ rych przec ho dzi się od form piękn a przed ostatn ie go do har mo nii naj wyż sze go Piękn a. Stworzy my w ten spo sób „ukry te dzie ło sztu ki, któr e jest hi sto rią mi łó ści każ deg o z nas do Bog a ży we go i do brac i, ra do ści i trud u na śła do wan ia Je zu sa Chry stu sa w życ iu co dzienn ym”<sup>114</sup>.

### *Pe dag o gia my śle nia*

**55.** Nieo dzow na jest zat em for ma cja do zag u sto wan ia w tym, co głę bok ie, do życ ia we wnętrzn e go. For mac ja jest dro gą, któ ra wy mag a za ang a żow a nia i płod no ści, i nie wyc zer puj e się nig dy. Jest ko niecz no ścią, któ ra wyg a sa z chwil ą śmierc i.

Oso by kon sek ro wan e są wez wa ne do te go, by ćwic zyc się w „my ślen iu otwar tym”: kon front a cja róż nych kult ur i wart o ści, któr ych je ste śmy nos i cielam i, przy got o wuj e na sze życ ie do przyjm o wan ia róż no rodn o ści i do odc zy tyw a nia w niej zna ków Bo żych. In te li gentn a i peł na mi łó ści mą drość wy pły wa ją ca z kont em pla cji ćwi czy nas do te go, by śmy umie li ocen iać, przyjm o wać i int er pret o wać każ dą rze czyw i stość w odn ie sien iu do Mi łó ści.

---

<sup>114</sup> Be ne dykt XVI, Przem ó wie nie do prac ow nik ów Pa pies kiej Ra dy Kul tur y, Wa tyk an, 15 czerw ca 2007.

W enc y klic e *Car i tas in ve rit a te* Be ne dykt XVI pi sze: „Pa weł VI do strze gał jas no, że po śród przy czyn nie dor o zwo ju jest brak mą dro ści, re flek sji i my śli zdoln ej do kon ać syn te zy wskaz u ją cej kier u nek, dla któ rej wy mag a się «ja snej wi zji wszel kich aspek tów eko no micz nych, spo łecz nych, kul tu ro wych i duc ho wych»”<sup>115</sup>. I zau wa ża: „Mi łoś ć w praw dzie – *car i tas in ver i ta te* – to wielk ie wy zwan ie dla Ko ści o ła w świe cie po stę pu jącej i szer zą cej się glo bal i zac ji. Ry zyk o na szych czas ów po leg a na tym, że fak tyczn ej wza jemn ej za leż no ści mię dzy ludź mi i na rod a mi nie od pow ia da etycz ne współ dzia ła nie sum ień i umys łów”<sup>116</sup>. Pap ież Franc iszek pon ow nie mó wi o tej ży cio wej po trze bie w swej roz mo wie z prze ło żon y mi ge ne raln y mi In sty tut ów Ży cia Kons e kro wa neg o w dniu 29 lis to pa da 2013 rok u, odn o sząc się do wy zwa nia, jak im jest dla ży cia kon sek ro wa neg o zło żo ność: „Aby roz u mieć, mu si my «zmie nić po zy cję», zo bac zyc rze czyw i stość z wiel u róż nych punk tów wi dze nia (...). Mu si my przy zwy czai ć się do my ślen ia”<sup>117</sup>.

Za pra sza się więc nas do nie ustan ne go zwrac a nia uwa gi na two rze nie po wsze dnieg o, bra ters kie

---

<sup>115</sup> Ben e dykt XVI, Enc y kli ka *Car i tas in ve rit a te* (29 VI 2009), 31, Wy dawn ic two AA, Kra ków 2009, s. 58.

<sup>116</sup> Tam że, 9, s. 16.

<sup>117</sup> An to nio Spa da ro, *Obudź cie świat!* Rozm o wa Pa pie ża Fran cisz ka z wyż szy mi prze ło żo nym i in sty tut ów ży cia kon sek ro wa neg o, w: „La Ci viltà Catt o lic a”, 165 (2014/I), 6.



go i wspóln o to weg o środ o wi ska, kó re jest pierw - szym miej scem for ma cji wspo ma ga ją cej roz wój pe da gog ii my ślen ia.

**56.** W dzia łan iach tych de cyd u ją cą ro lę peń ni po słu ga wład zy. Od te go, kto prze wod zi in styt u tom i wspóln o tom, for ma cja cią gła wy ma ga po świę ce nia uwa gi przede wszyst kim oso bie kon se kro wa nej, aby prow a dzić ją ku mą dro ścio wej po sta wie ży cio wej; aby wyr a biać w niej tak ą kult u rę ludzk ą, któr a wie dzie do peń ni chrze ści jań skiej; aby umoż - li wiać jej do sko nal e nie re fleks ji pod ką tem war to ści; aby po mag ać jej strzec sa kral no ści byt u, by nie przy wią zy wa ła zbyt niej wa gi do kry te riów sku tecz no ści i uży tecz no ści; aby unik nąć zam ie nie nia mą dro ści chrze ścij ań skiej w kons te lac ję diak o nii i kom - pet en cji techn icz nych. Kto peń ni pos łu gę wład zy, tow a rzy szy i pom a ga oso bie kons e kro wan ej w po szu ki wa niu met a fi zycz nych fun da ment ów kon dycji ludz kiej – tam gdzie Sło wo roz świe tła swym Świa tłem – po niew aż: „Dzia łan ie Du cha Świę te go skła nia do kon se kwent neg o prze strzeg a nia mo men tów mo dli twy, mił cze nia i sa mot no ści oraz do wy trwa łej proś by o Bo ży dar mą dro ści po śród tru dów każ de go dnia (por. Mdr 9, 10)”<sup>118</sup>.

---

<sup>118</sup> Jan Pa weł II, Pos y no dal na ad hor ta cja apo stol ska *Vit a con -*

Do pro mow a nia i wspier a nia tak iej dy nam i ki for mac yj nej nie wy starc zy ja kiś spo rad ycz ny gest, jak aś dec y zja czy wyb ór dzia ła nia. Chod zi o to, aby uru cho mić i podt rzy myw ać sta łą dyn a mi kę, któ ra bę dzie mieć zwią zek z ca łym życ iem wspól not o wym i oso bi stym i bę dzie mieć na nie wpływ. Dla te go ko niecz ne jest wy bra nie i przy ję cie od po wied nie go sty lu ży cia, by na dał on for mę środ o wis ku, w któ rym pa nuje kli mat fa wor y zu ją cy mą dro ścio we, uważ ne i peł ne mi ło ści spoj rzen ie na ży cie i na lu dzi. Spoj rzen ie, któ re dą ży do odk ry wan ia i wy ko rzy s ty wan ia szans na ludzk ie i duc ho we wzra sta nie; spoj rzen ie, któ re uzdal nia do kre owa nia no wych my śli, użyt ecz nych pro gra mów, wła ści wych pe dag o gii. Ko niecz ne sta je się zaa pro bow anie i umoż liw ie nie int ro spekt yw nej lekt u ry, opart ej o aut o re fleks ję i konf ron ta cję eg zys ten cjal ną.

**57.** Przy na głać do tak ie go kon tem pla tyw neg o spoj rzen ia ozna cza tak że na kła niać oso bę kon se krow a ną do teg o, aby przez wła ściw ą ref lek sję rozp o zna ła i przy ję ła swą głę bok ą toż sam ość, odc zy tuj ąc i opo wia daj ąc swą wła sną eg zys ten cję ja ko „do brą” hi sto rię, ja ko po zyt yw ną myśl, zbaw czą re la cję, do świadc ze nie ludz kie za wart e w

---

*se crat a* (25 III 1996), 71, Pal lot ti num, Poz nań 1996, s. 125.

Chrys tu sie Jez u sie: „'Ja' da je się po znać po śla dach, ja kie po zos ta wia w świecie”<sup>119</sup>.

Na sza hi sto ria oso bi sta po łą czo na z hi sto rią tych, któ rzy dzie łą z na mi dro gę brat er stwa, *se min a Ver bi*, ziarn a Sło wa roz sian e dziś w świecie, to ślad Bo ży, któ ry mam y na no wo wspóln ie od czyt y wać; ta ska, któ r ej ma my być świad o mi; ziarn o, któ re ma wy kieł ko wać jak o no wa myśl Du cha dla nas, aby śmy mo gli iść nap rzód. Pa pież Fran ci szek, zwra ca jąc się do prac ow nik ów re dak cji pi sma „La Civ iltà Cat to li ca”, zac hę cał do odk ry wan ia tej pe dag o gii: „Was zym za dan iem jest za uwa żać i opi syw ać ocze kiw a nia, pra gnien ia, ra do ści i dram a ty nas zych cza sów, i do starc zać elem en tów do od czyt y wan ia rze czyw i sto ści w świecie tle Ewang e lii. Do nios ły pyta nia du cho we są dziś bard zej ży wot ne niż kie dyk ol wiek, lecz trze ba, by ktoś je zint er pret o wał i zroz u miał. Z umy śłem po kor nym i otwar tym «szu kaj cie i znaj duj cie Bog a we wszyst kim», jak pis ał świę ty Ignac y. Bóg jest obec ny w dzie le ży cia każ de go czło wie ka i w kultu rze: Duch wie je, gdzie chce. Sta raj cie się od kry wać to, co Bóg zdia łał, i to, jak kont y nuu je swo je dzie ło. (...) Żeb y jed nak szuk ać Bo ga we wszyst kim, we wszyst kich dzie dzi nach wie dzy, sztu ki, na uki, życ ia po lit ycz neg o, spo łecz n e

---

<sup>119</sup> Paul Ric o eur, *Il tem po rac con ta to*, Ja ca Bo ok, Mi la no 1998, s. 376.

go i ekon o miczn e go, pot rze ba stud iów, wraz liw o ści, do świadc ze nia”<sup>120</sup>.

Pie lę gno wa nie my śle nia, for mo wa nie opi nii, tre now a nie mą dro ści spoj rze nia i de li kat no ści uczuć, we dług sty lu Chry stu sa (Ga 4, 19), to dro gi pro ped eu tyk i mi sji <sup>121</sup>.

## Bli sko mi łoś ier dzia

**58.** Owoc ną dro gą cwi cze nia się w kon tem pla cji jest ta, któr a wzy wa do blis ko ści. Jest to drog a spo tkan ia, na któr ej od kryw a się i rozp o znaj e twa rze. Każ da ludzk a twarz jest je dyn a i niep o wtar zal na. Ta nad zwy czaj na róż no rod ność twa rzy ludz kich czy ni nas ła two roz po zna wal ny mi w zło żo nym śró do wi sku spo łecz nym, w któ rym żyj e my, umoż liw ia i ułat wia roz poz na nie i odk ry cie dru gie go.

Je że li współ życ ie zbio ro we „za czy na się od ‘ty’”<sup>122</sup>, to znac zy od nadan ia war to ści obl i czu drug ie go i rel a cji bli sko ści, chrze ści jań stwo obj a wia

---

<sup>120</sup> Fran ciszek, Prze mó wie nie do lit e rat ów z „La Civ iltà Cat - to lic a”, Wa tykan, 14 czerw ca 2013.

<sup>121</sup> Por. Jan Paw eł II, Po syn o dal na adh or ta cja apos tolska *Vi ta cons e crata* (25 III 1996), 103.

<sup>122</sup> Por. Emm a nue l Lévi nas, *Etyk a i nies koń czon y*, tłum. Bo - gna Opol ska -Kok osz ka, Wyd aw nict wo Na ukow e Pa pies kiej Akad e mii Teo lo giczn ej w Krak o wie, Krak ów 1991, s. 49-53.

się jak o rel i gia twa rzy, czy li bli sko ści i zbli žen ia. „W cyw i liz a cji pa ra dok sal nie zra nion ej ano nim o wo ścia, a jedn o cze śnie ob se syjn ej na punk cie szcze gó łów ży cia in nych, bez wstyd nie cho rej na chor o bli wą ciek a wość, Ko ściół pot rze buj e ser deczn e go spoj rze nia, by kon tem plo wać, wzru szyć się i za trzy mać przed dru gim czło wie kiem za każ dym ra zem, kie dy jest to ko nieczn e”<sup>123</sup>.

Bóg le czy na sze oczy z krótk o wzrocz no ści i nie poz wa la, by na sze spoj rze nie za trzy ma ło się na po wierzch ni, któ ra da je schro nie nie prze cięt no ści, pob ież no ści, obc o ści w naszej duszy: Bóg „oczyszcza ją, ozda bia, wzbo ga ca i oświe ca. Po dob nie jak słońce, kied y zsy ła swo je pro mie nie, osus za, roz grze wa, ozda bia i oświe ca”<sup>124</sup>.

Kon tem pla tyk ćwi czy umie jęć ność pa trze nia oczy ma Bog a na ludzk ość i ca łą rzec zy wi stość stwor zo ną, aż uj rzy to, co nie wi dzialn e (por. Hbr 11, 27), czyl i dzia ła nie i obec ność Bog a, za wsze niew y po wied zia ne i wi dzialn e tyl ko przez wia rę. Pap ież Fran cis zek za chę ca nas do tej du chow ej in te lig encji i do *sa pien tia cor dis*, któr a po zwal a roz po znać praw dzi we go chrze ści ja ni na kon tem pla tyw

---

<sup>123</sup> Fran cis zek, Ad hort a cja apo stols ka *Evan gel ii gau dium* (24 XI 2013), 169, wyd. 2 po praw io ne, Wy dawn ic two AA, Krak ów 2014, s. 154.

<sup>124</sup> Św. Jan od Krzy ża, *Pieśń duc ho wa*, Wprow a dzen ie do stro fy 33, 1, tłum. o. Bern ard Smy rak OCD, w: ten że, *Dzie ła*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2014, s. 826.

ne go po tym, że po traf i być oczy ma dla nie wi dom e go, sto pam i dla chro me go, ję zyk iem dla nie me go, oj cem dla sie ro ty, bli skim dla osa mot nion e go, roz po zna jąc w nich ob raz Bo ga <sup>125</sup>.

Chrze ścij a nie „są przede wszystkim mi sty ka mi z otwart y mi oczy ma. Ich mis ty ka nie jest jak ąś na tu raln ą mi sty ką bez twa rzy. Jest ra czej mi sty ką, któr a szu ka twa rzy, któ ra dą ży do spo tka nia z tym, kto cier pi, do spot ka nia z twa rzam i nie szczę śli wych i skrzywd zo nych. Od oczu otwar tych i czuj nych za czyn a się w nas bunt prze ciwk o ab surd al no ści nie win ne go i nie spra wie dli we go cier pie nia; one bu dzą w nas głód i prag nie nie spraw ie dliw ości, wielk iej spra wie dliw ości dla wszystk ich, i za bra nia ją nam kie row ać się wy łączn ie ma ły mi wew nętrz ny mi kry ter ia mi na sze go świa ta czy stych pot rzeb”<sup>126</sup>.

**59.** Tylk o mi łość zdoln a jest wy dob yć na zew nątrz to, co ukry te: mam y więc star ać się o ta ką mą drość ser ca, któ ra nig dy nie od dzie la mi łości Bo ga od mi łości do lud zi, szcze gól nie do ubo gich, ostatn ich,

---

<sup>125</sup> Por. Fran cis zek, *Sa pient ia cor dis*. Orę dzie na XXIII Świa - to wy Dzień Cho re go 2015 r. „Nie wi do me mu by łem ocza- mi, chro me mu słu ży łem za nog i” (Hi 29, 15), *Wa ty kan* (3 XII 2014).

<sup>126</sup> Jo hann Bap ti sta Metz, *Mi sti ca da gli oc chi aper ti. Per una spi - ri tu alit a con cret a e res pon sa bi le*, Qu erin ia na, Bre scia 2011, s. 65.

„cia ła Chrys tu sa”<sup>127</sup>, obl i cza Pan a ukrzy żow a neg o. Kon sek went ny chrze ścij a nin prze żyw a spo tka nie, an ga żu jąc w nie swo je ser ce, dla te go, oprócz kom pet en cji za wod o wych i oprócz pro gra mow a nia, po trzeb na jest for mac ja ser ca, aby wia ra sta ła się „dzia łaj ą cą przez mi łość” (por. Ga 5, 6): „Prog ram chrze ści jań ski – prog ram do breg o Sa ma ryt a ni na, prog ram Je zus a – to «ser ce, któ re wi dzi». Ta kie ser ce wi dzi, gdzie po trzeb a mi łości, i dzia ła kons e kwentn ie. Oczy wi ście, gdy dzia łał ność char y ta tyw na jest pod ej mo wa na przez Ko ściół ja ko inic ja tyw a wspól no tow a, ze spon ta nicz- no ścią jedn ost ki mu si być po łą czo ne rów nież pro gra mow a nie, przew i dyw a nie, wspól prac a z in nym i po dobn y mi in styt u cjam i”<sup>128</sup>.

Tak ie spoj rzen ie na da je ja kość na szem u ży ciu wspól n e mu, przede wszyst kim tam, gdzie uwi -

---

<sup>127</sup> Por. np.: Fran cis zek, Prze mów ie nie pod czas czu wan ia w wig i lię Zes ła n ia Du cha Świą teg o z udzia łem ruc hów, no wych wspól not, sto wa rzy szeń i grup ko ściel nych, 18 ma ja 2013; ten że, Hom i lia podc zas Mszy św. i kan o niz a cji Mę czen ni ków z Otrant o i dwóch bło go sław io nych z Amer y ki ła ciń skiej, 12 ma ja 2013; ten że, Roz wa żan ie przed mo dli twą Anioł Pań ski, 11 stycz nia 2015.

<sup>128</sup> Ben e dykt XVI, Enc y kli ka *Deus ca rit as est* (25 XII 2005), 31, Pal lott i num, Poznań 2006, s. 48-49.

dacz nia ją się no we zra nie nia, któ re do ma ga ją się tow a rzy szen ia w „zdro wym rytm ie bli sko ści”<sup>129</sup>.

„(...) tak jak nie któ rzy, chce lib y Chry stu sa czy sto duc ho weg o, bez cia ła i krzy ża, tak też chcą utrzy my wać re la cje mię dzy ludzk ie za po śred nic twem za awan so wa ne go tech no lo gicz nie sprzę tu, ekran ów i syst e mów, któr e mo gą do woln ie włą czyć i wy łą czyć. Tym czas em Ewan ge lia zaw sze nas za chę ca do po dej mo wa nia ry zy ka spo tka nia z ob li czem drug ie go czło wie ka, z je go fi zycz ną obec no- ścią sta wiaj ą cą py ta nia, z je go cierp ie niem i proś ba mi, z je go za raż li wą rad o ścią, sta le ram ię w ra mię. Praw dzi wa wia ra w Syn a Bo że go, któ ry przy jął cia ło, jest nie od łączn a od da ru z sieb ie, od przyn a leż no ści do wspól no ty, od służ by, od poj ed nan ia z cia łem inn ych. Syn Bo ży przez swoj e wcie len ie za chę cił nas do rew o lu cji czu ło ści”<sup>130</sup>.

Obl i cze Oj ca w Syn u jest Ob li czem mi ło sier dzia: „Jez us z Naz a ret u swo imi sło wam i, ge sta mi i ca łą swoj ą osob ą obj a wia mi ło sier dzie Bo ga”<sup>131</sup>. Każ

---

<sup>129</sup> Fran ciszek, Ad hort a cja apo stol ska *Ewan gel ii gau dium* (24 XI 2013), 169, wyd. 2 po praw io ne, Wy dawn ic two AA, Krak ów 2014, s. 154.

<sup>130</sup> Fran ciszek, Ad hort a cja apo stols ka *Ewan gel ii gau dium* (24 XI 2013), 88, wyd. 2 poprawio ne, Wydawnictwo AA, Kraków 2014, s. 84-85.

<sup>131</sup> Franc iszek, Bull a *Mis e ric or diae vult us*. O nadz wy czajm ym Jub i leu szu Mi ło sier dzia (11 IV 2015), 1, TUM, Wy daw nic two Wro cław skiej Księgarn i Ar chi die cez jal nej, Wroc ław 2015, s. 3-4.



da osob a kon sek ro wa na jest we zwan a do kon tem plo wa nia i by cia świadc iem ob li cza Bo ga jak o Te go, któ ry zna i ro zu mie na sze słab o ści (por. Ps 102), aby na ło życ bals am bli sko ści na ludzk ie ra ny, na prze kór cy ni zmo wi obo ję t no ści.

„Otwórz m y na sze oczy, aby dos trzec bie dę świa ta, ra ny tak wie lu bra ci i sio str po zbaw io nych god no ści. Po czuj m y się spro wok o wan i, słys ząc ich wo ła n ie o pom oc. Na sze ręce niech ści sną ich rę ce, przy cią gnij m y ich do sieb ie, aby po czul i cie pło nas zej obec no ści, przy jaź ni i bra ters twa. Niech ich krzyk sta nie się nas zym, tak by śmy raz em złam a li ba rie rę obo ję t no ści, któ ra czę sto król u je w spo sób władc zy, aby ukryć hi pok ry zję i egoi zm”<sup>132</sup>. Kon temp la cja Bo że go mi ło sierd zia prze mien ia na szą ludzk ą wraź li wość i skła da ją w ob ję ciach serc a, któ re wi dzi.

## W tań cu stwo rze nia

**60.** „Po chwa lon y bądź, Pa nie mój, ze wszyst ki mi Twy mi stwo rze nia mi”<sup>133</sup>. Pieśń świę te go Fran cisz ka z Asy żu roz brzmie wa na po cząt ku XXI wie ku nie

---

<sup>132</sup> Tam że, 15, s. 24-25.

<sup>133</sup> Św. Fran ciszek z Asy żu, „Pieśń sto necz na alb o po chwa ła stwo rzeń”, 3, tłum. Ka je tan Amb roż kie wicz OFMCap, w: *Źródła Fran ciszkańskie*, Rol and Prejs OFMCap, Zdzi sław Ki jas OFMConv (red.), Wyd aw nic two OO. Fran ciszkańców „Brat ni Zew”, Kra ków 2005, s. 347.

słabnącym głosem, wprawia w zdumienie nie, rozpozna je pierwotnie piękno, które rymuje się z naszymi. W osobie Franciszka z Asyżu objawia się doskonale człowieczeństwo Chrystusa, w którym *zostało stworzone* (Kol 1, 16), jaśniejąca chwalebna Boga, uwidacznia się ogromnie, które nie ma tępym.

Pan bawi się w ogrodzie swojego rzeźni. Możemy usłyszeć echa tej zabaw, kiedy jesteś z nami w noc gwiazd; kiedy pałamy na dziećmi, gdy są naprawdę dziećmi; kiedy czujemy miłość w sercu. W takich chwilach przebudzenie, „nośność”, pustka i czystość wiążą się z oczami, pozwalają nam dojrzeć przez błysk kosmicznej gotowości w rytmie cięgien, muzyki i wesele<sup>134</sup>.

Bierzemy udział w tym tańcu stworzenia jak o pokornikantry i stróż. Kantory: wezwani do ożywienia naszej tożsamości jako stworzeń, wyśpiewujemy chwałę w przedogromnej symfonii wszechświata. Stróż: wezwani do czuwania, jak strażnicy oczekujący po rannym, nad pięknem i harmonią stworzenia. Papież Franciszek prosi nas, byśmy pamiętali, że nie jesteśmy panami wszechświata; prosi, abyśmy na kręśliłi na nowo nasz antropologiczny wzgląd wiążący według wiążących, które *wpra*

---

<sup>134</sup> Por. Thomas Mer-ton, *Se mi di con tem plazio ne*, Gażan-ti, Mi-

la no 1953.

wia w ruch stoń ce i gwiaz dy<sup>135</sup> w po sza no wan iu na szej szcze gól nej god no ści istot ludzkich, stwo rzeń z te go świa ta, któ re ma ją pra wo do ży cia i do szczę ścia<sup>136</sup>.

Now o czes ny an tro po cent ryzm umiesz cza tech ni kę po nad rze czyw i sto ścią w ta ki spo sób, że po mniejs za we wnątrzn ą war tość świat a, w komp le - ment ar no ści jeg o po rząd ku i wszystk ich stwo rzeń. Człow iek, jak mó wi pap ież Franc i szek, cyt u jąc Ro man a Gu ar din ie go, „nie po strzeg a już na tu ry «ja ko za wsze obo wią zu ją cej nor my, ani tym bar dziej ja ko ży cio we go schro nie nia. Spo glą da on na nią bez żad nych go tow ych za ło żeń, rze czow o, ja ko na miejs ce i mat e riał swo jej twór czo ści, któ rej wszyst ko po świę ca, nie dbaj ąc o to, co z niej wyn ik nie»<sup>137</sup>. Prze ży wa my nadm iar an tro poc en try zmu.

**61.** No wa więz z nat u rą nie jest moż li wa bez no weg o ser ca, zdoln e go, by uznać piękn o każ de go stwor ze nia, spec jal ną god ność teg o co ludz kie, kon iecz ność rel a cji, otwar cie na „ty”, w któr ym roz po zna je się wspólne po cho dze nie, bo skie „Ty”. Ja ko osob y kon se krow a ne, czuj e my się po ła ni do wza

---

<sup>135</sup> Dant e Ali ghie ri, *Bo ska Kom e dia*, Raj, XXXIII, 145, tłum. Edward Po ręb ow icz, wyd. 5, Pań stwo wy In sty tut Wy dawn iczy, War szaw a 1984, s. 161.

<sup>136</sup> Por. Franc i szek, En cyk li ka *Lau dat o si'* (18 VI 2015), 43.

<sup>137</sup> Fran cis zek, En cykli ka *Lau dat o si'* (18 VI 2015), 115, Wy - dawn ic two M, Kra ków 2015, s. 76.

jem no ści re la cji; do otwarcia serca na modlitwę  
uwielbienia ja ko wy raz asce zy, któr a wie dzie ku na  
wró ce niu; do przec ho dze nia od sa mo wy star czal  
no ści, któr a wbi ja w pyc hę i za my ka – a jed no cze  
śnie upo ka rza lu dzi i natu rę – do go ścin nej świę to  
ści Chry s tu sa, w któr ym wszyst ko – czo ło wiek i ca łe  
stworze nie – zo staj e przy ję te, uzdro wio ne i odz y  
sku je wła sną god ność.

Wła śnie na mo cy teg o, co pod po wia da nam in  
te li gent na mą drość ser ca, czy je my się po wa ła ni  
do do kon y wa nia wy bor ów, do kon kret nych dzia  
łań oso bi stych, wspól n o to wych i ca łego In styt u  
tu, któr e bę dą prze ja wem ra cjo naln e go i wła ściw  
e go sty lu ży cia<sup>138</sup>. Je ste śmy za pros ze ni, wraz ze  
wzyst kim i brać mi i sio stra mi w czo łow ie czeń stwie,  
do teg o, by pod jąć „wiel kie wy zwan ie kul tur o we,  
du cho we i edu ka cyj ne, ozna cza ją ce dłu gie pro ce  
sy odr o dze nia”<sup>139</sup>.

### *No wa fi lo ka lia*

**62.** Na le ży znów pod kre ślić ko niecz ność cią  
głego o akt u for mac yj neg o – no wej fil o kal ii – któ  
ry by roz poc zy nał, utwier dzał i uak tywn iał w nas,

---

<sup>138</sup> Por. tam że, 203-208.

<sup>139</sup> Tam że, 202, s. 128.

osobach kons e krow a nych, *hab i tus* kont em plac yj ny: „Zwra can ie uwa gi na pięk no i umi łow a nie go po mag a nam w wy dos ta niu się z uty li ta ry styczn e go prag mat y zmu. Je śli się nie uczym y za trzy myw a nia się, aby po dzi wiać i do ce nić piękn o, to nic dziw ne go, że wszyst ko staj e się przedm io tem wyz y sku bez skru pu łów”<sup>140</sup>. Pap ież Franc i szek wzyw a do ener gicz nych dzia łań edu ka cyj nych opar tych na du cho wo ści eko lo gicz nej, któr a ro dzi się „z prze kon ań nas zej wia ry, bo to, czeg o uczy nas Ewan ge lia, ma wpływ na nasz spos ób my ślen ia, od czu wan ia i życ ia”<sup>141</sup>.

Du cho wość ta wzyw a do naw ró ce nia, a więc do ascezy, w któr ej, zna jąc nas ze sty le życ ia, nie kie dy ska żon e ru tyn ą (*rou ti ne*), za ang a żu je my się w ćwi czen ia prze mie nia ją ce na szą głę bię: „Po nie waż tak roz leg ła sta ły się pu styn ie we wnętrzn e, na świec ie mno żą się zew nętrz n e pu styn ie”<sup>142</sup>. Aby za płod nić pu styn ię, za siew a my w na szym ży ciu wew nętrz nym, bra ters kim i mi syj nym ziar na tro ski, czu łości, wdzięczn o ści, bezi n ter e sown o ści, rad o ści, kó ra umie cie szyć się z rze czy ma łych i zwy czaj nych; smak spo tkan ia, służ by „w re ali zo wan iu swo

---

<sup>140</sup> Tam że, 215, s. 135.

<sup>141</sup> Tam że, 216, s. 135.

<sup>142</sup> Be ne dykt XVI, Hom i lia podc zas uroczystej in au gu rac ji pon ty fi kat u, Wa ty kan, 24 kwiet nia 2005.

ich cha ry zma tów, w mu zy ce i sztu ce, w kon tak cie z na tu rą, w mo dlit wie”<sup>143</sup>.

W dzie le stwo rze nia to dzień siód my był tym, w któr ym Bóg stwo rzył od po czyn ek. Wy daj e się, że smak odp o czynk u jest dla nas nie osią galn y. Pra cu je my z godn ym po chwa ły za ang a żo wan iem, ale czę sto staj e się to par a dygm a tem, na któ rym opie ram y na sze ży cie kons e krow a ne. I znów rozl e ga się za pros ze nie, aby śmy w nas zym ży ciu i w na szych współ no tach na no wo od kry li dzień Zmar twych wsta łe go. Ten dzień, do któ re go doc ho dzi my i od któ re go wy ru szam y na now o, ale przede wszystkim dzień, któ ry da ny jest nam po to, by śmy roz kos zo wa li się wspa nia łą, umi ło wan ą Obec no ścią.

**63.** *Po łóż mnie jak piec zęć na two im ser cu* (Pnp 8, 6) – pros i ob lub ie nic a z *Pie śni*, jakb y chcia ła zwią zać mi łość wę złem wier no ści. W obec nych cza sach, gdy skut ek osła bien ia na szeg o ży cia w Duc hu (por. 1 Tes 5, 17. 19) czę sto za gro żo na jest *se que la Chri sti* w ra mach na szej szcze gól nej kon sek ra cji, kwe stia do cho wa nia jej wier no ści sta je się co raz bar dziej istot na. Kon tem pla cyj ny wy miar ży cia kon se kro wan e go bę dzie doj rze wać, je śli

---

<sup>143</sup> Fran cis zek, En cyk li ka *Lau dat o si'* (18 VI 2015), 223, Wy - dawn ic two M, Kra ków 2015, s. 140.

otwar te zo stan ą prze strze nie form a cyjn e. Dro gi wyb ra ne, upra gnio ne i przem ie rza ne.

Dlat e go czuj e my się zob o wią za ni do wer y fik o wan ia na szych *Ra tio form a tio nis*, prak tyk i do świad czeń for mac yj nych; na sze go for ma cyj ne go *hab i tat* w róż nor od no ści form życ ia kon sek ro wan e go. Zwery fik uj my nasz oso bis ty i bra ters ki styl życ ia na co dzień: to, jak się mo dli my, jak med y tuj e my, jak się uczym y, jak się zac ho wuj e my w re la cjach z inn y mi i w ży ciu apo stol skim, jak od poc zy wam y. Po sta wa kon tem pla cyj na jest spraw dzia nem dla na szych śro do wisk i dy na mi ki co dzienn ych dziełań: na szych pre fe ren cji, hie rar chii waż no ści, uchy bień, me tod i zwy czaj ów, wie lo ści wyb o rów i dec y zji, na szych kul tur. Każ da rzecz po win na być pod da na ro ze znan iu i oświec lo na pięk n em Ta jemn i cy, któ ra w nas zam iesz kuj e. O tak im Świet le na le ży obwiesz czać ludzk o ści i lu dziom: oso by kon sek ro wa ne są owym „«mia stem na gó rze», któ re mó wi praw dę i wyr a ża moc słów Jez u sa”<sup>144</sup>.

---

<sup>144</sup> Franc i szek, List apo stols ki do osób kon sek ro wan ych na roz po czę cie Ro ku Życ ia Kon sek ro wa neg o (21 XI 2014), II, 2, Wyd aw nict wo M, Kra ków 2014, s. 28.

## Zakończenie

*Pójdź, mój mi ty (...)!*

Pieśń nad pieśniami 7, 12



## Wstuc hu jąc się

**64.** Mi łość jest wy da rze niem, któ re prze mie nia czas: nap eł nia go energ ią, któr a jed noc ze śnie zu ży wa się i odn a wia. Wy mia rem mi ło ści wła śnie jest ocze ki wa nie, ona uczy nas cze kać. Tak by ło w przy pad ku Jak u ba za ko chan e go w Ra che li: *Pon ie waż Ja kub po ko chał Ra che lę, rzekł do La ba na: «Bę dę ci słu żył przez sie dem lat za twą młod szą córkę Ra che lę».* (...) *I tak słu żył Ja kub za Rac he lę przez sie dem lat, a wy da ły mu się one jak dni kil ka, bo bar dzo mi ło wał Ra chel ę* (Rdz 29, 18. 20). Z mi ło ści do ukoc ha nej ko bie ty Ja kub czy ni swoj ą rac ję by tu, na moc y któ rej trud prac y i czas scho dzą na dal szy plan. W *Pie śni* wy miar cza su wy daj e się zni kać. Mi łość wy ry wa czło wie ka z tyr a nii czas u i rzec zy i za stę pu je współ rząd ne cza sop rze strzenn e, al bo ra czej na syc a je tle nem w at mosf e rze wol no ści, któ ra da je pierw szeń stwo trwa niu, kont em plo wa niu, przy ję ciu, a nie dzia ła niu.

Kto koc ha, ten się spies zy, by zo ba czyć znow u twarz ukoc ha nej osob y, gdyż wie, że w ślad za rad ością ze spo tka nia po dą ża pra gnien ie, któ re nie ma koń ca. Sło wa obl u bien i cy, któr a za chę ca ukoc ha ne go, by biegł *na gór ach [wśród] bal sa mo wych*

drzew (Pnp 8, 14), znów wprowadzają do poe ma tu dy na mi kę pra gnien ia i szu kan ia, śpiew ce leb ru ją cy umi ło wan ie piękn a, do stęp ne go tylk o wte dy, gdy się je do strze że w in no ści, któ rej sym bo lem jest cia ło. Szu ka nie za czy na się po to, aby dwo je za ko cha nych mog ło nie ustan nie się przy wo ły wać na głą cym we zwan iem: *Pójdź!* Jest to głos wzyw a ją cy do wzaj em no ści w prag nie niu (Pnp 2, 10. 13; 4, 8; 7, 12), we zwa nie do wyj ścia z wła snej sa mot no ści, za pro sze nie do ko mu nii.

W dyn a mic e ob lu bień czej ży cia kon sek ro wa ne go to por u sze nie du szy za mie nia się w cią głą mo dlit wę. Przyw o łuj e się Umi ło wan e go jak o obec ność dzia ła ją cą w świe cie, woń zmart wych wstan ia, któ ra po cie sza, uzdra wia, da je na dzie ję (Jr 29, 11). Uczyń my na szym to za wo ła nie, któ rym koń czy się bi blij e ob ja wie nie: *A Duch i Ob lu bie ni ca mów iq: «Przyjdź!» A kto słys zy, niech po wie: «Przyjdź!»* (Ap 22, 17).

## **Na gór ze w znak u speł nien ia**

**65.** „*Chodź cie, wstąpm y na Gó rę Pań ską, do świę ty ni Bo ga Jak u ba! Niech nas nau czy dróg swo ich* (Iz 2, 3). Wszyst kie mo je zmy sły, za mia ry, chę ci, my śli, uczu cia, do zna nia, chodź cie: wstąpm y na

gó rę, na miej sce, gdzie Pan wi dzi i poz wa la się wi dzieć”<sup>145</sup>.

Je śli we zwa nie do kon temp la cji, we zwan ie do wej ścia na gór ę Pań ską jest po wo łan iem Ko ścio ła, a wszel ka in na dzia łał ność jest tem u we zwa niu podd a na i podp o rząd kow a na <sup>146</sup>, na bie ra ono trwa ła go znac ze nia i jest sta łym ak cent em dla wspól not mon a styczn ych, wspól not mod li tewn ych cał kow i cie od dan ych kon temp la cji, wed ług cha ry zmat u każ dej rod zi ny zak on nej.

Ży cie mo na stycz ne jest pierw szą for mą wspól not ży cia kon sek ro wan e go, jak ie zro dzi ły się w Ko ście le, i dziś tak że ozna cza obec ność męż czyn i ko biet za ko cha nych w Bo gu, któ rzy żyj ą w po szu ki wa niu Jeg o ob li cza, znajd u ją i kon temp lu ją Bog a w ser cu świa ta. Obec ność wspól not umiesz czo nych jak mia sto na gór ze i jak świat ło na świecz nik u (por. Mt 5, 14-15), mim o pro stot y ży cia, ukaz u je wy raź nie cel, do któ re go zmie rza wspól no ta ko ściel na, kro cząc „dro ga mi cza su, wpa trzo na w przy szłe zjed noc ze nie wszyst kie go w Chry stus ie”<sup>147</sup>.

---

<sup>145</sup> Gug liel mo di Sai nt -Thier ry [Wilh elm z Sa int -Thier ry], *La cont em plaz io ne di Dio*, Pro log o, 1.

<sup>146</sup> Por. So bór Wa ty kań ski II, Kon sty tu cja o lit ur gii świę tej  
*Sa -  
cros anc tum con cil ium*, 2.

<sup>147</sup> Jan Pa weł II, Pos y no dałn a ad hort a cja apos toł ska *Vit a  
con -  
sec ra ta* (25 III 1996), 59, Pall ot tin um, Po znań 1996, s. 99-100.

Jak ą war tość mo gą przedś ta wiać dla Ko ścio ła i  
świa ta ko bie ty i mę ż czyż ni, kó rzy wy bie ra ją prze  
ży w a nie swo je go ży c ia na gó rze orę dow nic twa?  
Ja kie zna cze nie mo że mieć tak a wspól no ta, kó ra  
za sadn i czo po świę ca się mo dli twie i kon temp la  
cji, w kont ek ście ewen ge liczn ej *ko ino nii* i prac y?

66. Życie kon-temp-latyków uważane jest za sym-bol-mi-łość; mąż czyż nie i kobieta, którzy żyją ukryci z Chrystusem w Bogu (por. Kol 3, 3), żyją w trybach ludzkiej historii i w samym sercu Kościoła i świata<sup>148</sup> „przed Bogiem w imieniu wszystkich”<sup>148</sup>.

Wspólnocie modlił się nie pro-począwszy do końca, ale stał się elementem rozeznania dla całego Kościoła: znak, który wskazuje drogę, przypominając nam, że wiemy, że muś się, czym on żyje<sup>149</sup>. Wspólnocie kon-temp-latycznej mężczyźni i kobiety, konsultacja dla płodnej i tymnosciorodnicza, są obrazem tęsknoty za niebem, za jutrem Bożym, żarliwym oczekiwaniem obłubienicy z *Pieśni*, znanym „wyłącznym gościnem Kościoła - Obłubienicy ze swoim Panem, umiłowaniem ponad wszystko”<sup>150</sup>. Wspólnocie kon-temp-latycznej ma ją

---

<sup>148</sup> Edyta Stein, List do Fritza Kaufmanna (14 V 1934), w: św. Teresa Benedykta od Krzyża, Edyta Stein, *Aut o portret z listów (1933-1942)*, tłum. Immaculata Adamska OCD, Anna Talar, Wydawnictwo Karłowickie, Kraków 2003, s. 67.

<sup>149</sup> Por. Sobór Watykański II, Dekret o odnowieniu życia konnego *Perfectae caritatis*, 5.

<sup>150</sup> Jan Paweł II, Posłanie do dalnego apostoła *Vita consecrata* (25 III 1996), 59, *Palotinum*, Poznań 1996, s. 98.

żyć ka te gor ia mi „ter aż niej szości, któ ra już zos ta  
ła nam da na”<sup>151</sup> jak o mi sja, ze świa -

<sup>4</sup> Por. Sob ór Wa ty kań ski II, Kons ty tu cja dog ma tyczn a o Ko -  
ście le *Lum en gen tium*, 44; Jan Pa weł II, Pos y no daln a ad hor  
ta cja apo stols ka *Vi ta con sec ra ta* (25 III 1996), 3. 29.

do mo ścia, że ter aż niej zość i wiecz ność nie na stę-  
pu ją już jed na po dru giej, lecz są ści śle ze so bą po  
łą czon e. Po wo ła nie mni sze jest – jak pow ie dział  
pap ież Fran cis zek – „na pię ciem [mię dzy ukry ciem  
a by ciem wi dzial nym], nap ię ciem w znac ze niu dy  
nam icz nym, nap ię ciem wier no ści. Was ze po wo  
ła nie (...) jest wła śnie pój ściem na front, jest wal ką,  
jest pu kan iem do Ser ca Pan a”<sup>152</sup>.

Mon a styczn a *stab i lit as* poz o staw ia prze strzeń  
dla Bog a i głos i pew ność Je go obec no ści w zmien  
nych ko lej ach życ ia ludz kieg o, gdzie kolw iek ono  
prze bie ga: gdzie miesz ka czoł o wiek, tam przy szedł  
za miesz kać Bóg w swo im Sy nu Je zu sie Chry stu sie.  
Wspóln o ty kont em plac yj ne mę skie i żeń skie mó  
wią o tym, że tu miesz ka ktoś, kto nie mi ja dru gie go  
jak le wit a czy ka pła n z przy po wie ści; ktoś, kto umie  
za trzy mać się na sta łe w jed nym miej scu, aby mógł

---

<sup>151</sup> Be ne dykt XVI, Enc y kli ka *Spe Sa lvi* (30 XI 2007), 9, Wy  
dawn ic two AA, Kra ków 2007, s. 21.

<sup>152</sup> Fran cis zek, Spo tka nie z za konn i kam i i za konn i ca mi die  
ce zji rzyms kiej, Wa tyk an, 16 ma ja 2015.

tam przyjąć każ dy czło wiek ze swy mi proś- ba mi;  
aby zra nion ej ludz ko ści udzie lić go ści ny we włas  
nej re la cji z Bog iem.

Wyz na wać mi łość Bo gu i opow ia dać lud ziom  
przy pow ieść o król e stwie nie bie skim: to jest ży cie  
int e grał nie kon tem pla cyj ne. Ho ry zon tem mo dli  
twy mni- chów i mni szek jest świat: je go ha łas i ci  
sza je go cier pie nia; je go ra do ści, bo gac twa, na  
dzie je i oba wy; je go pus ty nie sam ot no ści i je go  
ano ni mow e tłum y.

To jest dro ga piel grzym ów w po szu kiw a niu Bo  
ga prawd zi weg o, to hi stor ia każ deg o kon temp la  
ty ka, któ ry czu wa, a jedn o cze śnie przyj muj e w  
sob ie *se que la Chri sti* ja ko prze obra żen ie się w  
Chrys tu sa. *Sta bi li tas* ob ja wia się za wsze ja ko dro  
ga, moż li wość wyj ścia po za gra ni ce cza su i prze  
strze ni, aby stać się przed nią stra żą ludz ko ści.  
„Chodź, idzie my umrzeć za nasz lud” – po wie do swej  
sio stry Ró ży Edy ta Ste in w chwi li aresz tow a nia,  
gdy zo staj e za bra na z klasz to ru w Eckt do Au  
schwitz, gdzie po nie sie śmierć jak o ofia ra Ho lo caus  
tu <sup>153</sup>.

---

<sup>153</sup> Ostat nie słow a Edy ty Ste in, św. Te re sy Ben e dyk ty od  
Krzy ża, któr e wy po wied zia ła do swo jej sio stry Ró ży w klasz  
to rze w Eckt.

67. Żyć cię może na stycznię, do której go większą skłonność przejął, a kobaie ty, zakorzenione jest w ciębie, która stała się żyć cię daj na. „Uznać się dziś za kobaie tę modlił, ty to wielkie wyzwanie” – stwierdzają mnisi; to obrać ta ki *stat us* żyć cię wy, który stwarza.

Żeńskie życie może nas tyczyć, stała się sercem orędnic twa, opowiada niem o prawdziwych relacjach, o troskach i uzdrowieniach: jest stróżem każdego śladu życia, zdolnym do odbiora, dzięki im patii, ukrytych i uprzączywanych harmonii. Mniszki umieją i mogą być głosem bezinteresowności i płodnych pytań, poza wszelką ustaloną wczesniej



idea li zac ją, a jedn o cze śnie podd a ją się kształ tuj  
ącej mo cy Ewan gel ii. In te gra cja ser ca, dy nam izm  
wła sny ży cia mo na stycz ne go, do ma ga się z na ci  
skiem, by by ło ono pro pon o wan e na no wo ja ko  
emp a tia, la bor a to rium opo wie ści o zba wien iu,  
świa do ma go to wość do dia lo gu we wnętrz kul tu  
ry frag ment a cji, zło zo no ści, tymc za sow o ści, w  
ucieczc e od urok u wy imag i now a ne go po koj u.

To wszyst ko wy mag a rze tel nej for ma cji do życ  
ia wiar y, ży cia doj rze waj ą ce go w po słu szeń stwie  
Du cho wi. Wy ma ga tak że uważ ne go odc zy tyw a  
nia znak ów cza su, w opar ciu o rze czy wi sty kont  
akt z his to rią oraz z Ko ścio łem, wraz z je go szcze  
góln ym i re alia mi, a nie jed y nie o abst rak cyj ne inf  
or mac je i rel a cje. Do mag a się wsta wienn ic twa,  
kó re staj e się pa sją i ang a żu je ca łe ży cie, czyn iąc  
je gle bą, na któr ej wy ra sta pro roc two.

**68.** Z tej gra ni cy czo ło wie czeń stwa wspól not y  
kon temp la cyjn e mo gą się gać wzrok iem *poz a*, wid  
zieć *Poz a*. Eschat o log ia nie zo sta ła dan a ja ko ojc  
zy zna dla tych, kó rzy przes ka kuj ą to co ludz kie,  
lecz dla tych, kó rzy an ga żu ją ca łe swo je życ ie w  
abs o lut ne pos zu ki wa nie Bo ga, uczest nic ząc w  
wy da rze niach his to rycz nych, aby ro zez nać śla dy  
obec no ści Bo ga i słu żyć Je go pla nom. Mu ry, kó  
re ogra ni cza ją prze strzeń, są w słu ż bie te go po szu  
ki wa nia, w słu chi wa nia się, od daw a nia chwa ły,  
nie ozna czaj ą bo- wiem obs e syj nej se pa rac ji, ani

też brak u uwagi czy go ścin no ści: mó wią one, że tu bi je egz y sten cjal ny puls mi ło ści do Ko ścio ła i sol i darn e go mi łoś ier dzia wo bec bra ci.

Ży cie in te graln ie kon temp la cyj ne opo wia da o harm o nii mię dzy cza sem a escha to log ią. Czas się skra ca. *Seq u ela* i oczek i wan ie idą ze sob ą w par ze. Nie do pom y ślen ia jest Je zu so we „pójdź za Mną” bez pa ru zji, o któr ą don o śnym gło sem, z na dzie ją wo ła Ko ściót w zbior o wej mod li twie: *Przyjdź, Pan ie Jez u!* (Ap 22, 20). Ko ściót Ob lu bie nic a jest za płod nio ny przez świad ec two owe go *poz a*, gdyż wy miar escha to lo gicz ny od po wia da wym a ga niom chrze ści jań skiej na dziei.

Wspól not a kon temp la cyj na umieszco na na gó rze, czy też w sam ym środ ku chao tycz nych i ha ła śli wych aglo mer a cji miej skich, przy po min a zas ad ni czą rel a cję mię dzy czas em a wiecz no ścią. Wspóln o ta, któr a kon temp lu je, przyp o min a, że nie ma my do dys po zy cji cza su bez końca, wiecz nych po wrot ów, jed nol i te go *con tin u um* po zbaw io neg o wstrzą sów, i świadc zy o no wych, epi fa niczn ych moż li wo ściach cza su. Dni nie są pu stą wiecz no ścią, pok ru szon ą na kaw ał ki i rozp usz czon ą, w któ rej wszystk o jest moż liw e, oprócz jed neg o za sad- nic ze go fak tu: że wiecz ność wej dzie w czas i da czas cza sow i. Prze ży wam y głę bię peł ni cza su, na peł nion e go wieczn o ścią. Prze ży wam y escha tol o gię chrze ścij ań ską już nie jak o bez władn y frag ment na szych krót kich cza sów, lecz ja ko cią

głą i pełną światła ewolucję<sup>154</sup>. Kontempłatywa przez żywą a ja czas nie ja ko rze czy wi stość rozdrażnioną oczekiwaniom, lecz ja ko ciągnęty przez płyn. Wiesz ności w co dzień ności. Jest to prośba twoja życia, które nie ustanowione przy pomocy nasza sadniczym i ścisłym powołaniem za niu *seq u eli* i oczekiwania. Nie można wylewności jedną go bez poważnej szkody dla drugiego, nie można żyć bez technicznie nie skończoności, bez oczekiwań, bez eschatologii.

**69.** Ta kultura ewangeliczna, tak droga dla klasztorów, w ciągu wieków do wiodła, że chrześcijańska nadzieja przez żywaną a oczekiwaniom na bliższe spełnienie przekształca się w *opus Dei*, które nie prowadzi do historycznego i społecznego braku zaangażowania, lecz rodo odpowiedzialność i kładzie podwaliny pod zdrowy humanizm. W kulturze, która zrodziła poezję eschatologiczną *nudy*, czas bezczasowy, unikający konfrontacji z transcendencją, może i powolnym zaistnieniem czas kontemplatyków; czas tych, którzy mają do powiedzenia coś innego. To oni, dzięki życiu surowemu i radośnemu, profetycznemu, unikającym wszelkich maniplacji i kompromisów, świadczą o przeję-

---

<sup>154</sup> Por. Johann Baptist Metz, *Tempo di religione? Mi stica e poli-tica del la sequela*, Queriniana, Brescia 1978.

ściow ym i ulotn ym char ak te rze każ dej kul tur y te  
raź niejs zo ści, któ ra ogran i cza ży cie.

Wspól no ty kon tem pla cyj ne, w któ rych męż  
czyź ni i ko biet y ży ją po szu kiw a niem Obl i cza i  
słu cha niem Słow a *co dnia*, świad o mi, że Bóg po  
zos ta je nies koń czo no ścią nig dy nie po znan ą, są  
za nur zo ne w dial ek tyk ę *już i jeszc ze nie*. W log i  
kę, któ ra nie dot y czy tyl ko sto sunk u czas -wiecz  
ność, lecz tak że re la cji mię dzy do świad cze niem  
Bo ga żyw e go a świad o mo ścią Je go ta jem ni czej  
trans cen den cji. Wszyst kieg o te go do świadc za ją  
na so bie, w ogran i czo- no ści rzec zy, w upływ ie  
dni i zda rzeń.

Oto ludz kość czu wa ją ca, straż ni cy na gó rze,  
któ rzy wy pa tru ją zwia stu nów po ran ka (por. Iz  
21, 12) i za po wia da ją *ad ven tus*, przyj ście Bo ga,  
któ ry zba wia.

### **Na drog ach, aby strzec Bo ga**

**70.** „Szuk a nie obl i cza Bog a w każ dej rzec zy, w  
każ- dej oso bie, w każ dym miej scu, w każ dym mo  
men cie, i Je go rę ki w każ dym wy da rze niu: to jest

kon - temp la cja w ser cu świa ta”<sup>155</sup> – pi sa ła bło gos  
ław io na Te re sa z Kal ku ty.

Je że li wspól not y cał kow i cie od da ne kon tem  
placji oświat la ją i wskaz u ją dro gę, to ca ła ży cie  
tej szczeg ól nej kons e krac ji ma być miejs cem, w  
któ rym do cho dzi do spot ka nia z Bog iem i przeb y  
wa nia z Nim.

Aut en tyczn ie chrze ścij ań ska kont em plac ja nie  
mo że abst ra how ać od ruc hu na zew nątrz, spojrz ze  
nia, któ re z taj em nic y Bo ga zwra ca się do świat a i  
przek ład a na ak tyw ne współ czu cie. *Bog a nikt ni  
gdy nie wi dział* (J 1, 18), lecz po uczył o Nim Jez us,  
Ten, któ ry jest wi dział nym ob li czem nie wi dział ne  
go Oj ca. Kont em plac ja jest moż li wa tyl ko pod wa  
run kiem, że po zwol i my, by Chry stus po cią gnął nas  
za sob ą i za swo imi wy bo ram i. Kto pra gnie kon  
tem plo wać Bo ga, ten zga dza się żyć w ta ki spo sób,  
by lud ziom swo ich czas ów umoż liw ić rozp o znanie  
Go. Tym, któ rzy ży ją, świad cząc w świe cie o Bo gu  
Je zu sa Chry stu sa, ob ja wia się On ja ko gość i współ  
bies iad nik.

Jes te śmy we zwan i, by ra dow ać się sma kiem ta  
jem ni cy Bo ga *mi ła sier ne go i ła godn e go, nie skor  
e go do gniew u, bo gat e go ła skę i wiern ość* (Wj 34,

---

<sup>155</sup> José Lui s Gon zal ez -Bal a do (oprac.), *I fio rett i di Ma dre Te*

*res a di Cal cut ta. Ve de re, ama re, se rvi re Cri sto nei po ver i,*  
San Pa olo, Cin i sel lo Bals a mo 1992, s. 62.

6), Bog a, któr y *jest mi to ściq* (1 J 4, 16), i strzec Go na ludzkich dro gach, tak że na znak bra ters twa.

Pa pież Fran cis zek za chęca ł oso by kon se kro wa ne z Kor ei: „(...) ma cie sta wać się «eks per ta mi» od Bo że go mi łos ier dzia wła śnie przez życ ie we wspól no cie. Wiem z do świad cze nia, że życ ie wspól no to we nie za wsze jest łat we, ale jest ono opatrz no ści o wym te ren em dla kształ tow a nia ser ca. Nie rea li styczn e jest spo dziew ać się, że nie bę dzie kon flik tów; po jaw ią się nie po roz u mie nia i trzeb a się z ni mi zmie rzyć. Jed nak po mi mo tych trud no ści to wła śnie w ży ciu wspól no tow ym ma my wzra stać w mi łos ier dziu, cier pli wo ści i dos ko na łej mi łos ci”<sup>156</sup>. W tym świe tle ma my pod dać ocen ie na sze życ ie bra ters kie: czy jest ono miej scem mi łos ier dzia i poj ed na nia, czy też przes trze nią i nies ku tecz ną rel a cją, w któ rej nie ufa się inn ym, osą dza się ich, a na wet po tę pia.

**71.** Kont em plac ja jest moż li wa zaw sze i wszę dzie, i na sa mot nej gó rze, i na ścież kach *nie -ludz kich* pe ry fe rii. I jest zba wien na. Wspól not y osób kon se krow a nych, czuw a ją ce w mias tach i na gran i cach dziel ą cych na ro dy, są miej scem, gdzie sios try i bra cia za pewn ia ją so bie, i na rzecz wszyst kich, prze strzeń, gdzie trosz czą się o Bog a. Są zap ro szen

---

<sup>156</sup> Franc iszek, Prze mów ie nie do członk ów ko rea ń skich wspól not za konn ych, Kkot tong nae, 16 sierp nia 2014.

iem do byc ia wspól not a mi mod li tewn y mi, w któr ych jest obec ny Bóg; we zwan iem do życ ia w czuj nej eko nom ii cza su, aby ten nie wyp eł nił się rze czam i, dzieł an ia mi, sło wam i. Wspól not y apo stols kie, fra tern ie, oso by kon sek ro wan e sa mot ne w róż nych for mach, po przez kon takt i w cod zien nej kon fron ta cji z kult u ra mi, strze gą czas u Bo żeg o, ra cji i sty lu Ewang e lii w świec ie, bę dąc: „miej scam i na dziei i od kryw a nia du cha Bło gos ław ieństw – miej sca mi, w któ rych mi łość, czer pią ca moc z mod li twy, źró dła ko mu nii, ma sta wać się za sa dą życ ia i zdro jem ra do ści”<sup>157</sup>. Znak iem Te go, któr y nie prze rwa nie przy chod zi na spo tka nie z nam i ja ko Ży ją cy.

W cza sie okrut nej wojn y świat o wej (1943) i w miej scu o na zwie Au schwitz, gdzie wszyst ko mów i ło, a wręcz krzyc za ło o śmierc i Bo ga i czło wie ka, Et ty Hil le sum, młod a Żyd ów ka, spoj rze niem kontemplacyjnym dostrzega int ym ne pow ią zan ie los u Bożego i ludzkiego, od kryw a w so bie praw dę o czło wie czeń stwie ja ko miej scu dla re la cji współ- czu cia, w któr ym obec ność Bo ga prze żyj e. Wy zna cza so bie za dan ie: strzec, bro nić wew nętrz n e go, najg łęb szeg o cen trum bard ziej niż życ ia fi zyczn e go. Jest to do świad cze nie mi stycz ne, znan e oso

---

<sup>157</sup> Jan Pa weł II, Pos y no dal na ad hor ta cja apo stol ska *Vit a con - se crat a* (25 III 1996), 51, Pal lot ti num, Poz nań 1996, s. 85-86.

bom, któr e się mod lą: „Bo że, tym i cza sam i rządzi strach. Dzis iej szej no cy po raz pierw szy le za tam z iskrzą cy mi w ciemn o ści oczam i, nie mo gąc za snać, a wie le ob ra zów ludz kie go cier pien ia prze su wa ło się w moj ej wy obraż ni. (...) Nie mał z każ dym ude rze niem ser ca uświa da miam sob ie co raz dob it niej, że nie pot ra fisz nam po móc, za to my mus i my wes przec Cie bie, a te go do mu w nas, w któ rym miesz kasz, po win ni śmy bro nić aż do koń ca. Są lud zie – to prawd a – któ rzy na wet w ostatn iej chwi li za bez piec za ją odk u rzac ze, srebr ne wi de ce i łyż ki, za miast Cie bie, Bo że. (...) Ogrom nie mnie wzbo ga ci łoś, Bo że, poz wól mi roz daw ać sieb ie ca ły mi gar ściam i. Moj e życ ie prze isto czy ło się w nie usta ją cy wspa nia ły dial og z Tob ą, Pa nie”<sup>158</sup>.

Kied y duch zro zu mie, zo bac zy i poz na bo gac two, ja kim jest sam Bóg, roz siew a je po świec ie ja ko zba wie nie i ra dość. Spełnia si ę obiet nic a Iza ja-sza: *Pan cię zaw sze pro wa dzić bę dzie, nas y ci dus zę two ją na pustk o wiach. Odm ło dzi twoj e ko ści, tak że bę dziesz jak zro szon y ogród i jak źród ło wo dy, co się nie wy czerpie* (Iz 58, 11).

**72.** Wiern a kon tem plac ja, kon se kwent na w wy peł nian iu mi sji, wzy wa oso by kon se krow a ne

---

<sup>158</sup> Ett y Hil les um, *Przer wa ne życ ie. Pa mięt nik 1941-1943*, tłum. Iwona Pio trow ska, wyd. 3, Wyd aw nict wo WAM, Kra ków 2013, s. 160 i 228.



aż do gra nic ekst a zy, w któr ej go dzą się na „przel a nie włas nej krwi, upodobn iw szy się cał kow i cie do ukrzy żow a ne go Chry stu sa”<sup>159</sup>. Jest to ekst a za, jak ą przec zu wał oj ciec Chri stian de Chergé, prze or klasz to ru w Ti bhir i ne, za mord o wa ny przez ścię cie głów y wraz z sze ściom a współ brać mi w alg ier skich gór ach Atlas w maj u 1996 rok u. Sied miu mnic hów, któ rzy zde cy do wal i się w milc ze niu i sa motn o ści, w co dzien nym to wa rzy sze niu lu dziom świad czyć o Bo gu ży cia.

„Moj a śmierć oczy wi ście po zorn ie uwia ry godn i ra cję tych, któ rzy na der szyb k o uzna li mnie za na iw ne go ide alis tę: «Niech te raz po wie, co o tym my śli!». Otóż po winn i oni wie dzieć, że nar esz cie bę dę mógł za spo ko ić naj głę biej nur tuj ą cą mnie cie ka wość. Je śli Bóg ze chce, za top ię wzrok w spoj rze niu Ojc a, aby ra zem z Nim kont em plow ać Je go is lam skie dzie ci, ta kim i, ja kim i On je wi dzi: roz świe tlon e chwa łą Chry stus a, od ku pio ne Je go Mę ką, ob dar o wa ne Du chem Świą tym, któ re go skry tą ra do ścią jest twor ze nie wspóln o ty i przy wrac a nie po dob ień stwa po przez ra dow a nie się róż ni ca mi. Dzię ku ję Bo gu za stra con e życ ie, cał ko wic ie moj e i cał ko wic ie ich. Bóg wy da je się chceć go ca teg

---

<sup>159</sup> Jan Pa weł II, Pos y no dal na ad hor ta cja apo stol ska *Vit a con - se crat a* (25 III 1996), 86, Pal lot ti num, Poz nań 1996, s. 154.

o dla tej *ra do ści*, wbrew wszystkim i mim o wszystkim<sup>160</sup>.

Życie staje się piękną pochwałą, podczas gdy  
możliwa kontemplacja na szept i jak błogostwa  
wieństwo, leczy i uzdrawia, otwiera i jednoczy –  
wychoząc poza rasy, religie, kultury – prowadząc  
do przysięgi spełnienia.

„Moje ciało jest dla ciebie, ale proszę, za-  
nejbarieruj mnie przed tobą. Moje serce  
jest dla ciebie,  
ale proszę, za-nej sztuczności przed tobą  
[a mną].

Moje ręce są do pracy,

łatwo będzie skrzyżować.

Co do mojej twary:

niech pozostanie odkryta, by nie bronić jej  
[przed całkowitym i przed spojrzeniem; po-  
zwól jej się oglądać]<sup>161</sup>.

---

<sup>160</sup> Christian de Chergé, *Ludzie Boga*, tłum. Agnieszka Kuryś,  
Wydań two PROMIC, Warszawa 2011, s. 213.

<sup>161</sup> Christian de Chergé, *Te stamena spiritali*, w: Christian  
de Chergé gli altri monaci di Tibhirine, *Più forte di dall'io*,  
Edizione Qajon, Comunità di Bose 2006, s. 219-220 [prze-  
kład własny tłum.].

*Escha ton* jest już obecne w historii, ziaro ma wydać plon w pieśni żyjąca, która kontempłuje i przynosi i spełnienie na dziei.

## *Do refleksji*

### **73. Prow o ka cje pa pie ła Fran cizk a**

- Tak ła my mo łaem y się zas ta no wić: ja kim spoj rze niem pa trzy na mnie dzis iaj Je zus? Jak na mnie pa trzy Je zus? Po wo ła łać? Prze bac za łać? Po wie rza łać mi się? (...) na dro dze, któ rą On prze szedł, wszy scy je ste śmy ob ję ci spoj rze niem Je zus a: On pa trzy na nas za wsze z mi ła ścią, o coś nas pro si, coś nam prze bacza i daje nam ja kąd mi się <sup>162</sup>.
- Jest wie le pro ble mów, z któ ry mi zma gac ie się kaź de go dnia! Po bu dza ją was one, by od dać się z pas ją wielk o duszn ej dzia łaln o ści apo stol skiej. Wie my jed nak, ła sam i nic nie mo łaem y uczy nić. (...) Wy miar kon tem pla cyj ny sta je się

---

<sup>162</sup>dy ta cja por an na w

22 maj a 2015.

nie zbędy pośród najtrudniejszych i najcięższych obowiązków. A im bardziej się ją wy maga od nas, byśmy szli na pierwszy dzień sten cjalny, tym bardziej nasza serce od czuwa a we wnętrzu po prostu będą zjednoczone z sercem Chrystusa, pełnym miłości i miłości<sup>163</sup>.

- Kontynuujcie dzieło odnośnie wy, trwajcie już pięćdziesiąt lat, odcinając każdą nośność w świecie Słowa Bożego, potrzebujcie Kościoła i współpracownicy go światła i wykorzystujcie wszystkie środki, które mają drość Kościoła dajcie wam do dyspozycji, aby po prostu powrócić na przód ku świętości osobistej i wspólnej. Wśród tych środków najważniejsza jest modlitwa, różaniec i teresowna modlitwa uwielbienia i adoracji. My konsekrowani jesteśmy nim i po to, byśmy żyli Panu i słuchaliśmy nym, niosąc im Słowo Pana. Czyż tak nie jest? Powiedzcie więc nożem i komu, proszę was, mów

---

<sup>163</sup> Franciszek, Przemówienie podczas niezapomnianego z kolumnami - mi, zakonnikami, zakonnikami, seminarzystami i członkami miświeckich konwiktów kościelnych w Katedrze św. Pawła, Tirana, 21 września 2014.

Francoiszek, Me  
ty, Wątykan,

kapłani Do mu św. Mar -

cie im, że modli twa nie jest stratą czasu, wiel-  
bienie Boga nie jest straszą su<sup>164</sup>.

- Życie jest pielgrzymostką ku pełni Jezusa. Chry-  
stus, kiedy przyjdzie po raz drugi. [Jest  
pielgrzymostką ku Jezusowi, który powróci  
w chwale, jak za poprzednio. aniołowie  
apostolom w dniu wniebowstąpienia.] (...) czy  
jestem przywiązany do moich rzeczy, moich  
idei, czy jestem za mną? Czy też jestem  
otwarty na Boga a nie społeczność? Czy jestem  
osobą szczerą, czy też osobą pielgrzym-  
ującą? Czy wierzę w Jezusa Chrystusa  
– w Jezusa, który umarł, zmartwychwstał (...),  
czy też wierzę, że pielgrzymostka trwa dalej ku do-  
jrzalności, ku ukazaniu się chwały Pana? Czy po-  
trafię zrozumieć znać czas i być wierzącym wo-  
bec głosu Pana, który się w nich przejawia?<sup>165</sup>.
- Popętnia się wielką błędą, gdyż „wszystkie je-  
steśmy grzesznikami”, trzeba więc prosić o

---

<sup>164</sup> Franciszek, Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Kongregacji ds. Instrukcji Życia Konsekrowanego i Stoważszenia Życia Apostolskiego, Watykan, 25 listopada 2014.

<sup>165</sup> dyktando poranne w

13 października 2014.

prze bac ze nie i przeb a czać. I to jest do bre dla  
Ko ścio ła, spra wia, że w ciel e Ko ścio ła krą żą  
so ki brat er stwa. I jest to dob re tak że dla ca ła  
go spo ła czeń stwa. Ale tak ro zu mia ne bra ter  
stwo za kład a oj cos two Bo ga oraz ma cie rzyń-  
stwo Ko ścio ła i Mar yi Pan ny. Po win ni śmy co  
dzien nie wcho dzić w tę re la cję, a mo żem y to  
ro bić przez mo dlit wę, Eu cha ry stię, uwiel -

Fran cis zek, Me  
ty, Wa tyk an,

kap li cy Do mu św. Mar -

bie nie i ró żan iec. Dzię ki tem u bę dzie my każ-  
deg o dnia na no wo „sta wać” w Chry stu sie i z  
Chry stu sem i w ten spo sób wcho dzim y w  
prawd zi wą więź z Ojc em w nie bie, z nas zą  
Matk ą Ko ścio łem hie rar chicz nym i z Matk ą  
Mar y ją. Je śli nas ze ży cie wcho dzi cią gle na  
no wo w pods ta wow e re la cje, wów czas je ste  
śmy w stan ie urze czyw ist niać rów nież praw  
dzi we bra ter stwo, bra ters two świa dect wa,  
któ re przy cią ga <sup>166</sup>.

- Bóg pra cu je, nie ustan nie pra cu je, a my mo że  
my zas ta no wić się, jak pow in ni śmy zar e ago  
wać na to Bo że stwa rza nie, któ re zrod zi ło się  
z mi ło ści, bo On pra cuj e z mi ło ści. (...) na  
„pierws ze stwo rzen ie” po winn i śmy odp o wie  
dziec z odp o wie dzial no ścią, jak ą po wier za  
nam Pan: „Ziem ia jest wa sza, upra wiaj c ie ją;  
dbaj c ie, aby się roz w i ja ła!” (...). równ ież my je  
ste śmy od pow ie dzial ni za roz w ój zie mi, mam  
y dbać o roz w ój stwo rzen ia, strzec go i sta rać  
się, by się roz w i ja ło zgod nie z Je go pra wa mi:

---

<sup>166</sup> Franc iszek, Przem ó wien ie do uczestn i ków Zgro ma dzen  
ia Na ro dow e go Włos kiej Kon fe ren cji Prze ło żo nych Za kon  
nych (CISM), Wa tyk an, 7 lis to pad a 2014.

Fran ciszek, Me  
ty, Wa tyk an,

kap li cy Do mu św. Mar -



my je ste śmy pan a mi stwor ze nia, nie wła ścic  
ie la mi <sup>167</sup>.

- Przez wszyst kie dni wieść życ ie w świe cie, a jed  
noc ze śnie piel ę gno wać kon tem plac ję, ten  
wy miar kon tem pla cyj ny wzglę dem Pa na i  
również w stos un ku do świat a, kon temp lo wać  
rze czy wi stość, jak i kont em płow ać pięk no  
świa ta, a tak że wiel kie grze chy spo łe czeń  
stwa, wyp a czen ia, te wszyst kie spraw y, i zaw  
sze w na pię ciu du chow ym... Dla te go wa sze  
po wo łan ie jest fas cy nu ją ce, jest bow iem po  
wo łan iem ist nie ją cym wła śnie tam, gdzie roz  
strzyg a się zba wie nie nie tyl ko osób, ale in styt  
u cji <sup>168</sup>.
- A na pra cę, któ rą wyk o nuje Duch Świą ty w  
nas – przyp o min a nie nam słów Jez u sa, wyj a  
śnia nie, umoż li wian ie zro zu mien ia te go, co  
Jez us pow ie dział – jak odp o wiem y? (...) Bóg  
jest osob ą: jest oso bą Oj ciec, oso bą Syn i osob  
ą Duch Świą ty. (...) wszystk im trzem od po wia

---

<sup>167</sup>dy ta cja por an na w

9 lut e go 2015.

<sup>168</sup> Franc i szek, Przem ó wie nie do uczestn i ków zgrom adze  
nia

gen e raln e go wło skiej Konf e ren cji Ins ty tu tów Świec kich, Wa  
ty kan, 10 maj a 2014.

Fran ciszek, Me  
ty, Wa tyk an,

kap li cy Do mu św. Mar -

da my: strzec świata stworzonego i dbać, aby się rozwijał, jednocząc się z Jezusem, z Bogiem w Jezusa, w Chrystusa, każdego dnia, i nie żałować Duch Świętego, nie przepędzać Go: On jest gościem naszym z serca, Tym, który nam towarzyszy, sprawia, że wzrastamy <sup>169</sup>.

146

---

<sup>169</sup>dytacja poranna w

9 lutego 2015.

*Bądź pozdrowiona,  
Niewia sto obleczona w słońce*

**74.** Na szał myśl zwra ca się ku Ma ryi, ar ce Bo ga. Ma ry ja przy swym Dzie ciu, cie le z Jej cia ła i po czątk u, któ ry przyc ho dzi z Wys o ka, jest zjedn o czo na z Ta jem ni cą. Nie wy po wie dzia ne szczę ście i nie-przen ik nion y se kret. Sta je się świa tyn ią ci szy, bez któ rej nie wy kiel ku je ziar no Sło wa i nie za kwit nie zdum ie nie Bo giem i Je go cu da mi; miej scem, w któ rym jak lek ka au ra uno szą się wi bra cje Sło wa i głos Du cha. Ma ry ja sta je się ob lu bie nic ą w urok u, któ ry wiel bi. Bo że wyd a rze nie, któ re dok o na ło się w Niej w spo sób god ny pod zi wu, zo sta je przy ję te w alk o wie jej nie wie ście go życ ia:

*Ado r na tha lam um tu um, Sion,*

*Virg o post par tum, qu em ge nui t ad o ra vi t<sup>170</sup>.*

Ma ry ja sta je się szka tu łą wspo mnień o Dziec ię ciu, fak tów i słów por ów ny wan ych z przep o wied nia mi pro ro ków (por. Łk 2, 19) i z Pi smem, któ re rozw a ża w głę bi ser ca: za zdro śnie strze że te go wszyst kie go, cze go nie po traf i zro zu mieć, ocze ku jąc, aż Ta jem ni ca zo sta nie ob ja wio na. Łu ka szo

---

<sup>170</sup> „Przy go tuj świa tyn ię two ją, Sy jon ie / Dzie wi ca zro dzi ła

i Dziej i cą poz o staj ąc hołd Mu od da ła”, Li turg ia go dzin, Świę to Ofia ro wa nia Pań skie go, Go dzin a czy tań, Re spon so rium 1, w: *Lit ur gia go dzin*, t. 3, Pal lot ti num, Poznań 1987, s. 1094.

we opowia danie o dziecinie w Jezusa to *liber cordis*, księga napisana najpierw w sercu Matki, a dopiero później napisana. W tym miejscu głębocko ukrytym każde słowo Maryi, o radości, o nadziei, o bólu, stało się przy pomocy Bożego, cięgłym rozmysłem kontemporacyjnym.

Z upływem wieków Kościół stopniowo odkrywał wartość przykładać kontemporacji Maryi. Trzeba byłoby stwierdzić, by za częścią postrzegać Matkę jako ikonę kontemporacji. Dionizy Kartuzijski i Jakób Summa *contemporatrix*, gdyż „jak zostało przyzwolone, aby od niej i przez nią urzędować istoty się tutaj nie ludzkiego zbańca, tak została jej dana możliwość wyrażenia i do głębię ich kontemporowania”<sup>171</sup>. Od zwiastowania do zmartwychwstania, po przez *stabat iuxta crucem*, gdzie *mater dolorosa et lacrimosa* czerpie mądrość z bólu i łez, Maryja zmierzająca do kontemporowania. Ta jest niczym, która w Niej zamieszkuje.

W Maryji więdmi przy szłą mi stycznią drogę osobą konsultującą, ustalona w pokornym mądrości, która po zna jej smak tutaj jemniocy ostatecznego spełnienia. Nie wiastobleczo na wstanie ukazują się jak o cudowny znak na niebie: *Potem wielki*

---

<sup>171</sup> Stefania de Fiores, *Elogio della contemporanea*, w: Stefania de Fiores (wyd.), *Maria madre della contemporanea del mistero di Cristo*, Ed. Monforte, Roma 2000, s. 21-22.

*znak uka zał się na nie bie: Nie wia sta ob le czo na w słoń ce i księ żyć pod jej sto pam i, a na jej głow ie wie niec z gwiazd dwu nas tu (Ap 12, 1). Ona, no wa Ewa za ślu bio na pod krzy żem, pann a mło da z Pie śni, wy ła nia się z pu sty ni, wspar ta na swo im obl u bień cu (Pnp 8, 5), i w świe cie i w cza sie frag ment a cji i słab o ści rod zi Sy na, owoc po wszech ne go zba wien ia, ra dość Ewan ge lii, któ ra zba wia:*

Pójd ziesz, tak cię pros i my... Prze fruniesz mię dzy igli ca mi wo kót ko puł,  
wejd ziesz z ko ściel nych skle pień i za gąszcz wie żowc ów, do środ ka sie dzi by król ew skiej i w sam śro dek ste pu: wyj dziesz z pielg rzym ką i za raz i wszę dzie uro dzisz swe go Syn a ra dość i jed ność rze czy, o wiecz na Mat ko<sup>172</sup>.

Wat y kan, 15 października 2015  
Wspo mnien ie św. Ter e sy z Ávi la,  
dzie wi cy i dok tor a Ko ści o ła

*Jo ão Braz Kard. de Aviz*

Pref ekt

---

<sup>172</sup> Da vid Mar ia Tu rol do, *O sen si miei... Po esie 1948-1988*, Riz - zo li, Mil a no 990, s. 256.

✠ *Abp José Rodríguez Carball o OFM*

Sekretarz

150

## *Aneks* *do wydania polskiego*

W niniejszym wydaniu wykazujemy o rzys ta no nas tę puja ce źródła polskie życzenie do stepne na stronach internetowych [do step: 22 stycznia – 22 lutego 2016]:

### **Jan Paweł II**

1. Homilia podczas Mszy św. w uroczystości Najświętsze go Ciała i Krwi Chrystusa, Bazylika św. Jana na Łańcuchach, 14 czerwca 2001, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/homilia/bciao\\_14062001.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilia/bciao_14062001.html)

### **Benedykt XVI**

1. Przemówienie do uczestników zgromadzenia ogólnego Konferencji Episkopatu Włoch, Watykan, 24

maja 2012, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/ep-it\\_24052012.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/ep-it_24052012.html)

2. Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Objawienia Pańskiego, Bazylika Watykańska, 6 stycznia 2012, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/homilie/objawienie\\_06012012.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/objawienie_06012012.html)
3. Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Bożego Ciała, Bazylika św. Jana na Lateranie, 7 czerwca 2012, [https://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/homilies/2012/documents/hf\\_benedict-xvi\\_hom\\_20120607\\_corpus-domini.html](https://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/homilies/2012/documents/hf_benedict-xvi_hom_20120607_corpus-domini.html)
4. Homilia podczas uroczystej inauguracji pontyfikatu, Watykan, 24 kwietnia 2005, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/homilie/inauguracja\\_24042005.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/inauguracja_24042005.html)

### **Franciszek**

1. Wywiad z papieżem Franciszkiem, <http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/wiadymy-franciszek/art,1,serce-wielkie-i-otwarte-na-boga-calosc-wywiadu.html>
2. Medytacja poranna podczas Mszy św. w kaplicy Domu św. Marthy, Watykan, 22 października 2013, <http://www.naszdzienik.pl/wiara-stolica-apostolska/57545,bog-wkroczaw-nasze-zycie-byuleczyc-nasze-rany.html>
3. Homilia podczas Mszy św. w Wigilię paschalną, Bazylika Watykańska, 4 kwietnia 2015, <http://>

www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek\_i/homiliewigiliiap\_04042015.html

152

4. Przemówienie do ubogich, bezrobotnych i imigratów, którymi opiekuje się Caritas, Asyż, 4 października 2013, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek\\_i/przemowienia/asyz\\_caritas\\_04102013.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/przemowienia/asyz_caritas_04102013.html)
5. Antnio Spadaró, „Obudź cie świat!”, Rozmowa Papieża Franciszka z wyższymi przełożonymi instytutów życia konsekrowanego, opublikowana w „La Civiltà Cattolica” 165 (2014/I), 7, <http://www.zyciezakon.pl/rzym-konserekrowani-obudzcie-swiat-39749/>
6. Antnio Spadaró, „Obudź cie świat!”, Rozmowa Papieża Franciszka z wyższymi przełożonymi instytutów życia konsekrowanego, opublikowana w „La Civiltà Cattolica” 165 (2014/I), 5, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/D/DZ/or201405\\_inst-konsekrowane.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/D/DZ/or201405_inst-konsekrowane.html)
7. *Sapientia cordis*. Orędzie na XXIII Światowy Dzień Chorego 2015 r., „Nie wi do memu byłem oczami, chro me mu służyłem za nogi” (Hi 29, 15), Watykan, 3 grudnia 2014, [https://w2.vatican.va/content/francesco/pl/mesages/sick/do-cum-ents/papa-francesco\\_20141203\\_gior nat a -ma-la-to.html](https://w2.vatican.va/content/francesco/pl/mesages/sick/do-cum-ents/papa-francesco_20141203_gior nat a -ma-la-to.html)
8. Spotkanie z zakonnikami i zakonnicami diecezji rzymskiej, Watykan, 16 maja 2015, <http://www.zyciezakon.pl/spotkanie-ojca-swietego-franciszka>



a -z -zak on nic a mi -i -zak on nik a mi -diec e zji -rzymy  
kiej -50740/

9. Prze mó wie nie do człon ków ko re ań skich wspól not  
za kon nych, Kkot ton gnae, 16 sierp nia 2014,  
[http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek\\_i/przemowienia/ko\\_rea\\_za\\_konne-16082014.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/przemowienia/ko_rea_za_konne-16082014.html)
10. Med y tac ja po rann a pod czas Mszy św. w ka plic y  
Do mu św. Mar ty, Wa ty kan, 22 ma ja 2015, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek\\_i/homilie/swmartha\\_22052015.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/homilie/swmartha_22052015.html)
11. Przem ó wie nie pod czas nie szpo rów z ka pła na mi,  
za konn i ka mi, za konn i cam i, se min a rzy sta mi i  
człon kam i świeck ich ru chów ko ściel nych w Kat e  
drze św. Paw ła, Tir a na, 21 wrze śnia 2014, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek\\_i/przemowienia/nieszpor\\_yalbania\\_21092014.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/przemowienia/nieszpor_yalbania_21092014.html)
12. Przem ó wien ie do uczest nik ów se sji plen ar nej Kon  
gre ga cji ds. In sty tu tów Ży cia Kon se kro wa ne go i  
Sto war zy szeń Ży cia Apo stols kie go, Wa tykan, 25 li  
stop a da 2014, <http://www.zycieza-konne.pl/2014-11-25-rzym-przemowienie-do-uczestnikow-sesji-plenarnej-kongregacji-ds-instyututow-zyciakonserekrowane-go-i-stowarzyszen-zycia-apostolskiego-46931/>
13. Me dy ta cja po ran na w ka pli cy Do mu św. Mar ty,  
Wat y kan, 13 paź dziern i ka 2014, <http://kosciol.wiara.pl/doc/2199128.Bog-jest-Bo-giem-niespodzianek>

14. Prze mó wie nie do uczest ni ków kra jo we go zgro ma dze nia Wło skiej Kon fer en cji Wyż szych Prze -

154

ło żo nych Zak on nych (CISM), Wat y kan, 7 li sto pad a 2014, <http://ekai.pl/wydarzenia/watykan/x83663/franciszek-do-wloskich-przełożonych-zakonnych-potrzebaswiadczenia-ora-dykalizmie-ewangelii/>

15. Me dy ta cja po ran na w ka pli cy Do mu św. Mar ty, Wat y kan, 9 lut e go 2015, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek\\_i\\_homieli/swmartha\\_09022015.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i_homieli/swmartha_09022015.html)
16. Przem ó wie nie do uczest ni ków zgro ma dze nia ge ner al neg o wło skiej Konf e renc ji In styt u tów Świec kich, Wa ty kan, 10 maj a 2014, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek\\_i\\_przemowienia/instytutu-swi-10052014.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i_przemowienia/instytutu-swi-10052014.html)

### Inn e

1. Kong re gac ja do spraw In styt u tów Życ ia Kon se krow a ne go i Sto wa rzys zeń Życ ia Apo stol skie go, Kon tem pla cyj ny wy miar ży cia za kon ne go, Ze bra nie ple nar ne, ma rzec 1980, 1, <http://www.zyciezakonne.pl/1980-08-12-wy-miar-kontemplacyjny-zycia-zakonneg o-%C2%ABdimensio-cont em plat i va%C2%BB-20903/>

2. Did aché, 11, 8, <http://www.fronda.pl/blogi/dokumen ty -sob o row -pow szech nych/did a che -na uka - dwu nas tu -apostolow -czesc -ii,42374.html>

156

## *Spis treści*

<i>Drodzy bracia i siostry</i> . . . . .	7
Wstęp . . . . .	11
Wstuchując się . . . . .	13
Życie konsekrowane, <i>statio orante</i> w sercu historii . . . . .	16
Poszukiwać . . . . .	33
Wstuchując się . . . . .	35
Codzienne uczenie się poszukiwania . . . . .	37
Szukanie w nocy . . . . .	45
Zamieszkać . . . . .	53
Wstuchując się . . . . .	55
W formie Piękna . . . . .	58
Ćwicząc się w prawdzie . . . . .	74

Formować . . . . .	89
Wstuchując się . . . . .	91
piękna . . . . .	94
miłosierdzia . . . . .	112
W tańcu stworzenia . . . . .	117
Zakończenie . . . . .	123
się . . . . .	125
spełnienia . . . . .	126
Boga . . . . .	134
Do refleksji . . . . .	141
Prowokacje papieża Franciszka . . . . .	141
<i>Bądź pozdrowiona, Niewiasto obleczona w słońce</i>	
147	
<i>Aneks do wydania polskiego . . . . .</i>	151

